

---

# Progląd

---

DWUTYGODNIK  
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI Rok II, nr 6/32

---



DRUCKKOSTEN DM 3,--

BERLIN 10.4.83

---

---

## *spis treści*

---

---

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH .....	1
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
Raport .....	13
Wywiad Andrzeja Gwiazdy dla redakcji "pilnika" .....	17
Zwierzania admirała .....	21
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE	
Apel matki Andrzeja Słowika .....	23
List otwarty Marka Edelmana .....	25
W rocznicę 3 Maja .....	26
List z więzienia Piotra Bednarza .....	27
Polskie Radio: O Polakach w Berlinie Zachodnim .....	28
PUBLICYSTYKA	
Polacy w Republice Federalnej Niemiec .....	29
Czy Polacy nienawidzą Rosjan? .....	33
Czy historia się powtarza? .....	38
Psychiatria i polityka .....	41
Nowa era .....	45
Legends - Niefrasobliwość .....	47
Wojna w Afganistanie .....	53
"Kraśiński" na Kremlu (?) .....	54
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ) .....	56
SPORT .....	60
AKCJA "POGLĄDU" .....	64

# KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

*"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłoszenie polskie działające na Zachodzie, rozgłoszenie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.*

24.03.83.

## CZYSTKA W ZSRR

Ofiarą czystki w ZSRR padł jeden z prokuratorów, który brał łapówki od przestępców gospodarczych. Za czyn został skazany na karę śmierci.

## JESZCZE O ZAMACHU NA PAPIEŻA

Francuski wywiad uzyskał informacje potwierdzające zeznania ALI AGCY. Były attaché handlowy Bułgarii w Paryżu, MANTAROV, stwierdził, że zamach na papieża JANA PAWŁA II przygotowany był przez KGB i bułgarski wywiad. Wg. MANTAROVA komunistyczne władze uznały, iż wybór Karola WOJTYŁY na papieża był elementem amerykańskiego planu zmierzającego do obalenia komunistycznego rządu w Warszawie.

## GAZOCIĄG

Przygotowania do budowy gazociągu, który zaopatrzy Berlin Zachodni w gaz ziemny weszły w ostatnią fazę. W ciągu najbliższych dni dojdzie do rozmów między zachodnioniemieckim przedsiębiorstwem Ruhrgas AG i NRD-owskim ministerstwem handlu zagranicznego w kwestii kosztów tranzytowych. W rachubę wchodzi sumy rzędu 230 mln marek za instalację oraz kilka milionów marek rocznie za sam tranzyt.

## PROGRAM WIZYTY PAPIEŻA

JAN PAWEŁ II w czasie wizyty w Polsce odwiedzi 8 miejscowości. Wg opublikowanego wspólnego komunikatu rządu i Episkopatu, wizyta rozpocznie się w dniu 16.06 w Warszawie i zakończy się 22.06 w Krakowie.

W swej podróży po Polsce Papież odwiedzi Niepokalanów, Częstochowę, Poznań i Wrocław. Pobyt w Gdańsku nie jest przewidziany.

25.03.83.

## MOSKWA GROZI

Jak podaje "Detroit Free Press", jeden z radzieckich negocjatorów podczas rozmów rozbrojeniowych w Genewie zagroził zainstalowaniem przez ZSRR rakiet SS-20 na Kubie lub w Nikaragui w wypadku, jeśli USA nie odstąpią od planu

wyrównania przewagi radzieckich broni rakietowych w Europie i przystąpią do rozmieszczania w europejskich państwach NATO rakiet Pershing II.

Jak pamiętamy, podjęta przez Chruszczowa próba zainstalowania rakiet radzieckich na Kubie była na początku lat 60-tych przyczyną tzw. "kryzysu kubańskiego", podczas którego wojna atomowa "wisiła na włosku".

#### ZMIANA STRATEGII OBRONNEJ USA

Prezydent REAGAN w swoim wystąpieniu zapowiedział znamieny zwrot w strategii obronnej USA. Ameryka rozpoczyna nowy cykl badań nad sposobami obrony swojego terytorium, których celem będzie umieszczenie w przestrzeni okołoziemskiej satelitów posiadających możliwości niszczenia nadlatujących rakiet przeciwnika. Jest to broń czysto defensywna, która ani nie zagraża, ani nie atakuje nikogo.

Wg REAGANA antybalistyczny system obronny rozwiąże wreszcie problem rozbicia, ponieważ "strategiczna broń rakietowa stanie się przestarzała i trzeba ją będzie schować do lamusa". Prezydent REAGAN nadmienił, że koszt tego przedsięwzięcia będzie na pewno wysoki, ale "bezpieczeństwo nie jest rzeczą taną", jak się wyraził.

Pierwsze reakcje ZSRR na zmianę koncepcji obronnej USA były bardzo negatywne. Agencja TASS oświadczyła, że przemówienie REAGANA dowodzi, iż USA ponawia wysiłki zmiany "militarnej równowagi na swoją korzyść".

#### WYWIAD Z LECHEM WAŁĘSĄ

Lech WAŁĘSA udzielił wywiadu korespondentowi agencji American Press, w którym ujawnił, że dwukrotnie w 1981 r., w Genewie i Rzymie, usiłowano dokonać zamachu na jego życie. W obu wypadkach tylko czysty przypadek sprawił, że zamachy się nie udały. WAŁĘSA oświadczył, że wraz z księdzem JANKOWSKIM i swoją sekretarką był w tej sprawie przesłuchiwany przez miejscową policję. W obu wydarzeniach, według słów WAŁĘSY, brał przypadkowo udział jego kolega związkowy, KALINOWSKI, przewodniczący MKZ-Elbląg. Podczas pobytu w Genewie na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, KALINOWSKI umówił się telefonicznie z pewną kobietą, że polscy związkowcy przyjdą na spotkanie do niej, by "obejrzeć filmy lub coś takiego". KALINOWSKI jednak zasnął i do spotkania nie doszło. Jak później oświadczyła owa kobieta, w oznaczonym czasie i miejscu dwaj uzbrojeni mężczyźni usiłowali włamać się do jej mieszkania.

Podczas pobytu w Rzymie, znów KALINOWSKI późnym popołudniem wystąpił z propozycją wyjścia do miasta z hotelu kuchennymi drzwiami, by zwiedzić stolicę Włoch bez obecności plejady reporterów i ochrony policyjnej. W ostatniej minucie WAŁĘSA zrezygnował z przechadzki, jednak jego koledzy poszli i "uwikłali się w incydent z pistoletem".

W innym miejscu wywiadu WAŁĘSA dał wyraz przekonaniu, że przygotowania do wizyty Papieża przebiegają bez zakłóceń. Ponownie całkowicie zapewnił o swoim bezgranicznym zaufaniu do prymasa GLEMPA: "wszystko, co zrobi prymas GLEMP i episkopat zawsze będą akceptować".

#### DANIA ZAWIESZA SANKCJE

Dania jest pierwszym krajem EWG, który zawiesił sankcje gospodarcze wobec ZSRR za spowodowanie militarnego puczu w Polsce.

Przedstawiony przez rządzącą mniejszość parlamentarną duńskiej umiarkowanej prawicy projekt, według którego sankcje gospodarcze miały być utrzymane do końca tego roku, upadł w głosowaniu w duńskim Parlamencie /66 głosów przeciw 78/.

#### GROMYKO AWANSOWAŁ

W Moskwie obradowało Prezydium ZSRR, które awansowało wieloletniego minis-



tra spraw zagranicznych, Andreja GROMYKĘ na stanowisko Pierwszego Zastępcy Szefa Rządu. Zachodni korespondenci łączą ten awans z pogłoskami o poważnej chorobie ANDROPOWA.

26.03.83.

#### ROSJANIE W WIETNAMIE

Przedstawicielstwo Marynarki Wojennej USA informuje, że według ich danych, wietnamski port Kam Ran jest morską bazą floty Oceanu Spokojnego radzieckiej marynarki.

Kilka dni temu w porcie tym cumowało 20 okrętów radzieckich, a wśród nich lotniskowiec "Minsk" i 2 łodzie podwodne. Oprócz tego ustalono, że obszar powietrzny w rejonie Oceanu Spokojnego i Morza Południowo-Chińskiego znajduje się pod stałą obserwacją radzieckich samolotów zwiadowczych, korzystających z elektro-akustycznych urządzeń.

Elektroniczne urządzenia podsłuchowe budowane przez specjalistów radzieckich w Kam Ranie, służą do przechwytywania rozmów między różnymi bazami amerykańskimi, stacjonującymi na Filipinach, a także między pływającymi statkami.

#### STRZAŁY DO PRACOWNIKÓW BRYTYJSKIEJ AMBASADY

Przed trzema tygodniami polscy żołnierze ostrzelali przejeżdżających samochodem pracowników ambasady i attaché wojskowego Wielkiej Brytanii w Warszawie. Szczegółów nie podała żadna ze stron, jedynie w Londynie poinformowano, że Polska przeprosiła za zaistniały incydent, a Wielka Brytania przyjęła przeprosiny, uznając wypadek za niebyły.

#### ANTONOW POZOSTANIE W ARESZCIE

Sąd w Rzymie odrzucił prośbę ANTONOWA o zwolnienie z aresztu.

Przypominamy, że Bułgarowi zarzuca się udział w zorganizowaniu zamachu na JANA PAWŁA II i przygotowywanie zamachu na przywódcę polskich robotników, Lecha WAŁĘSĘ.

#### "ANTYPOLSKA" KAMPANIA W BONN

Polska telewizja oskarżyła rząd zachodnioniemiecki o prowadzenie szerokiej kampanii przeciw Polsce. Przykładem tego, według komentatora polskiej TV, jest nadany przed kilkoma dniami przez niemiecką telewizję /program I/ film o mordowaniu Niemców podczas II Wojny Światowej w Polsce i ZSRR. W filmie tym, posługując się materiałami propagandowymi Wermachtu, próbuje się udowodnić, że to właśnie Polacy dokonali przestępstw na Niemcach. Komentator polskiej TV powiedział m.in.: "W Bonn zapomina się o tym, kto w dniach wrześniowych 1939r. zaatakował pierwszy".

Bezpośrednim celem tej kampanii jest usprawiedliwienie wojny hitlerowskiej i próba zreforsowania tezy o martyrologii narodu niemieckiego.

#### PROCESY PRZYWÓDCÓW "SOLIDARNOŚCI"

Sąd Wojskowy w Słupsku skazał dwóch miejscowych przywódców "Solidarności" na 20 miesięcy więzienia. Oskarżono ich o nielegalną działalność związkową jak również o rozpowszechnianie ulotek z apelem o stawianie oporu władzy.

Kolejnego oskarżonego skazano na 18 miesięcy więzienia. Trzy pozostałe osoby otrzymały wyroki w zawieszeniu. Nazwisk skazanych nie podano.

28.03.83.

#### WYDZIAŁ FINANSOWY PRZECIWKO WAŁĘSIE

Po radiowo-prasowej kampanii przeciwko WAŁĘSIE, w której nazwano go "pownym narzędziem prowokacji" /Głos Wybrzeża/, obecnie przeciwko WAŁĘSIE pod-

jął kroki wydział finansowy. Zarówno WAŁĘSA jak i jego żona zostali w ubiegłym tygodniu wezwani do stawienia się w wydziale finansowym w celu złożenia oświadczeń o dochodach oraz o przyjęciu podarunków w okresie przed ogłoszeniem stanu wojennego.

Tym razem władzom nie chodziło o stan finansowy gdańskiego okręgu "Solidarności", w której to sprawie przesłuchiowano WAŁĘSĘ już kilkakrotnie, lecz o prywatne dochody rodziny Wałęsów.

Lech WAŁĘSA oświadczył, że nie posiada żadnych kont w bankach zagranicznych, a w Polsce posiada dewizy o łącznej wartości 770 dolarów. Jako przewodniczący związku zawodowego otrzymywał w okresie legalnej działalności "Solidarności" pensję w wysokości 15035 zł. Oświadczył również, że nie podjął żadnych pieniędzy z nagród, które zostały mu przyznane za granicą.

Urzednicy wydziału finansowego zarzucili mu jednak przyjęcie samochodu marki "Fiat" oraz 91 zagranicznych płyt gramofonowych. WAŁĘSA odpowiedział na to, że samochód stał do dyspozycji również innych działaczy związkowych Gdańska, a płyty otrzymał od Komisji Krajowej "Solidarności" na przechowanie.

W oddzielnym przesłuchaniu Danuty WAŁĘSY, które trwało ponad półtorej godziny, zażądano od niej zapłacenia podatku drogowego w wysokości 226.800 zł za minibus VW, używany przez rodzinę Wałęsów. W ramach tej sumy znajdować się mają również kary za dotychczasowe niezapłacenie podatku za samochód, który w 1981r. подарowano rodzinie Wałęsów. Pani Danuta oświadczyła urzednikom, że w swoim czasie odpowiednio władze pozytywnie załatwiły wniosek o zwolnienie Wałęsów od płacenia podatków za ten samochód.

W rozmowie telefonicznej z korespondentami zachodnimi Danuta WAŁĘSA oświadczyła, że przesłuchanie piątkowe jest początkiem bardzo długiego procesu.

#### PRA-PREMIERA "HIOBA" W NOWEJ HUCIE

Według doniesień agencji PAP, w Nowej Hucie został po raz pierwszy wystawiony dramat pt.: "Hiob", napisany przez Karola WOJTYĘ w wieku 19-tu lat. W tym okresie studiował on w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

29.03.83.

#### OSZCZĘDNOŚĆ PRĄDU W ZSRR

W Związku Radzieckim rozpoczyna się akcja oszczędzania prądu w instytucjach użyteczności publicznej i zakładach pracy. Do tej pory nie interesowało to nikogo, nawet komisji kontrolnych, które ograniczały swoją działalność wyłącznie do stwierdzania wielkości zużycia energii.

#### BYLI INTERNOWANI ŻĄDAJĄ AMNESTII

Około 400-tu byłych internowanych Polaków zaapelowało do Sejmu o amnestię dla wszystkich oskarżonych i skazanych z dekretu o stanie wojennym. Apel ten został podpisany w czasie spotkania byłych internowanych, które odbyło się w Częstochowie.

#### WAŁĘSA A ROZWÓJ SYTUACJI W POLSCE

WAŁĘSA patrzy z pełnym spokojem w przyszłość Polski. Na zakończenie mszy w intencji aresztowanych podczas stanu wojennego, przewodniczący "Solidarności" nawoływał do podtrzymania wiary w zwycięstwo. "Czas naszego triumfu nadejdzie". Przed kościołem w Gdańsku zebrało się ok. 5000 wiernych, śpiewających patriotyczne pieśni.

#### POLACY PROSZĄ O AZYL

20 Polaków, którzy przed dwoma tygodniami opuścili statek MS "Stefan Batory", poprosiło o azyl polityczny w Wielkiej Brytanii.

30.03.83.

CHEYSSON POTĘPIA OKUPACJĘ AFGANISTANU

Przebywający z 3-dniową wizytą w Pakistanie, francuski minister spraw zagranicznych CHEYSSON oświadczył na konferencji prasowej w Islamabadzie, że Francja potępiła radziecką okupację Afganistanu. Nie istnieje żadne usprawiedliwienie interwencji zbrojnej wielkiego mocarstwa w suwerennym państwie, któremu grozi rzekomo przeniknięcie obcych wpływów. Francja potępiła obecność obcych wojsk nie tylko w Afganistanie, ale również w jakimkolwiek innym niepodległym państwie, np. wojsk wietnamskich w Kambodży lub wojsk RPA w Namibii.

SEKRETARZ ONZ O SPOTKANIU Z ANDROPOWEM

Po tygodniowym pobycie w Związku Radzieckim sekretarz generalny ONZ, PEREZ DE CUELLAR powiedział na konferencji prasowej, że po rozmowie z ANDROPOWEM na temat Afganistanu "widzi w stanowisku Moskwy pozytywne akcenty". Z drugiej strony oświadczył, że byłoby naiwnością uważać, że Związek Radziecki wycofa swoje wojska z Afganistanu już jutro.

WIOSENNA OFENSywa W AFGANISTANIE

W związku z lepszymi warunkami atmosferycznymi, wojska radzieckie rozpoczęły kolejną ofensywę przeciwko partyzantom afgańskim. Ciężkie walki toczyły się w okolicach Kandaharu, drugiego co do wielkości miasta Afganistanu. Rosyjski garnizon w Kandaharze został na początku marca znacznie wzmocniony. Walki toczą się również w okolicach Kabulu, gdzie, według doniesień dyplomatów z Islamabadu, Mujahedini przeszli do ofensywy. Zaatakowali oni w kilku punktach wojska rządowe, m.in. na szosie łączącej Kabul ze Związkiem Radzieckim wysadzono dwa mosty. Ciężkie walki toczą się również na terytorium granicznym z Pakistanem.

NRD BUDUJE DRUGI MUR

Wewnątrzniemiecka granica o długości 1393 km, oddzielająca Wschód od Zachodu, jest jedną z najmniejbezpieczniejszych granic świata. Władze NRD nie tylko zbudowały na całej długości mur, ale również zaminowały pas graniczny. W murze znajdują się samostrzelne karabiny, które automatycznie strzelają do osób usiłujących przekroczyć granicę. Obecnie władze NRD na granicy z Bawarią, niedaleko miejscowości Hirschberg rozpoczęły budowę drugiego muru, który będzie przebiegał równoległe do istniejącego już o wysokości 3.20m.

Prasa zachodnioniemiecka donosząc o postępujących pracach w tym rejonie, spekuluje na temat przyczyn budowy tego muru. Wydaje się, że powody są proste. Chodzi o całkowite uniemożliwienie obywatelom NRD szans na nielegalne przekroczenie granicy. Mimo min i "samostrzałów", obywatelom NRD udaje się czasami przeskoczyć tę "granicę śmierci". W ciągu roku odnotowuje się kilkadziesiąt przypadków udanej ucieczki do RFN.

DYREKTOR "INTERPRESSU" NOWYM SZEFEM POLSKIEJ TV

Według doniesień PAP, nowym przewodniczącym Komitetu d/s Radia i Telewizji wyznaczony został Mirosław WOJCIECHOWSKI, były oficer zawodowy, który od 1976r. był dyrektorem Agencji Prasowej "Interpress".

Przed rozpoczęciem "kariery" dziennikarskiej WOJCIECHOWSKI pracował w Polskiej Misji Wojskowej w Waszyngtonie i Londynie. Był również wojskowym attache w Sztokholmie.

Po dymisji przewodniczącego Komitetu d/s Radia i Telewizji Macieja SZCZEPAŃSKIEGO w sierpniu 1980r., WOJCIECHOWSKI jest piątym z kolei prezesem.

36 PRZEMÓWIEN WIELKIEGO GENERAŁA

W tych dniach w Warszawie została wydana książka z 36 przemówieniami generała JARUZELSKIEGO. M.in. znajduje się w tym tomie przemówienie z dnia 13.12.1981r,

w którym ogłosił wprowadzenie stanu wojennego w Polsce.

#### NOWE ARESZTOWANIA CZŁONKÓW "SOLIDARNOŚCI" W KRAJU

Polska prasa z dnia 29.03 donosi o aresztowaniu 9-ciu członków "Solidarności" i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Podczas aresztowania znaleziono maszyny drukarskie pochodzące z Zachodu oraz tonę papieru. Nazwisk nie podano.

#### CHORWACKI EMIGRANT ZAMORDOWANY W MONACHIUM

W niedzielę, dnia 27.03, znaleziono na przedmieściach Monachium zwłoki 43-letniego emigranta chorwackiego, Duro ZAGAJSKIEGO. Został on prawdopodobnie zamordowany z przyczyn politycznych. Rzecznik monachijskiej prokuratury powiedział: "Morderstwo polityczne jest prawdopodobne. Dochodzenie prowadzimy również w innych kierunkach". Oświadczył ponadto, że "pomiędzy morderstwem dokonanym na ZAGAJSKIM a dwoma innymi morderstwami dokonanymi na emigrantach chorwackich istnieją prawdopodobne powiązania."

#### PASAŻEROWIE "STEFANA BATOREGO" OTRZYMUJĄ ZGODĘ NA POZOSTANIE W ANGLII

31 pasażerów polskiego statku "Stefan Batory", którzy przed dwoma tygodniami uciekli z jego pokładu, otrzymali od władz brytyjskich pozwolenie na pozostanie w Wielkiej Brytanii. Zakomunikował o tym wczoraj w Izbie Gmin minister spraw wewnętrznych, WHITELAW. Oświadczył on, że rząd zdecydował się na ten krok, ponieważ Polacy prawdopodobnie nie wiedzieli, że na kilka dni przedtem władze brytyjskie zastrzyły przepisy imigracyjne.

Według tych przepisów, Wielka Brytania będzie musiała w normalnych wypadkach odsyłać Polaków do kraju. Pozwolenie na pobyt w Anglii dla uciekinierów ze statku "Stefan Batory" zostało wydane na okres roku i może zostać przedłużone.

Władze brytyjskie podjęły taką decyzję wobec ostrej krytyki ze strony społeczeństwa angielskiego po deportowaniu w ubiegłym miesiącu Rumina PAPUSOJU, który wcześniej, za próby ucieczki z Rumunii, przesiedział 9 lat w więzieniach. Do Wielkiej Brytanii został nielegalnie przemycony.

31.03.83.

#### WYROK DLA ANNY WALENTYNOWICZ

Oskarżona o nielegalną działalność związkową po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce, Anna WALENTYNOWICZ /54 lata/, robotnica Stoczni Gdańskiej, została skazana na karę 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Do momentu procesu pozostawała ona w areszcie śledczym /7 miesięcy/, a po jego zakończeniu /na procesie obecny był Lech WAŁĘSA/ Anna WALENTYNOWICZ opuściła areszt.

Obrońca WALENTYNOWICZ oświadczył m.in.: "WAŁĘSA, który jest obecny w tej sali reprezentuje wolę klasy robotniczej, a Anna WALENTYNOWICZ jest jej sercem".

A. WALENTYNOWICZ powiedziała, że zawsze usiłowała usunąć przyczyny zła, dlatego też była prześladowana. "Oddałam całe swoje siły ojczyźnie i nie czuję się w żadnym wypadku winna."

Prokurator żądał skazania A.WALENTYNOWICZ na 3 lata więzienia bez zawieszania.

#### "1 MAJA NIE JEST DNIEM HOŁDU DLA WŁADZY"

W dniu 1 maja ma dojść w Warszawie i innych miastach Polski do kolejnej konfrontacji między władzą a społeczeństwem. W ulotkach, które dostały się wczoraj do rąk zachodnich korespondentów w Warszawie, podziemna "Solidarność" nawołuje do wzięcia udziału w niezależnej demonstracji-pochodzie 1-majowym na warszawskiej Starówce, jak również do bojkotu oficjalnego pochodu.

"Dzień 1 maja - pisze w ulotce - nie jest dniem hołdu dla władzy". Podpisali

ją BUJAK, JANAS, KULERSKI. Autorzy ulotki piszą, że robotnicy mają prawo obchodzenia święta 1 maja tak, jak tego chcą. "Niezależnie od tego, jakimi chwytami posłuży się władza, święto majowe oznaczało i oznacza przypomnienie, nadzieję i "Solidarność". Nikt nie może temu przeszkodzić i nikt nie może odebrać nam tego dnia". W ulotce mówi się o tym, że może dojść do starć z milicją, których, być może, nie da się uniknąć.

Partia obawia się rozruchów w dniu 1 maja. Dowodem na to jest wypowiedź członka Biura Politycznego KC, BARCIKOWSKIEGO, który oświadczył, że sytuacja w kraju może się pogorszyć, jeżeli wrogom wewnętrznym i ośrodkom zagranicznym uda się na początku maja doprowadzić do niepokoju w Polsce. Na krajowej konferencji aktywu robotniczego BARCIKOWSKI wezwał do przeciwdziałania brutalnej walce działaczy "Solidarności", którzy starają się wyeliminować lojalne związki zawodowe. "Sytuacja w kraju może się pogorszyć, jeżeli nie uda się opanować społecznej demoralizacji".

1.04.83.

#### WYŻSZE STAWKI CELNE

Od 15 kwietnia wchodzi w życie nowe przepisy celne dotyczące przywozu niektórych towarów do Polski. Bez cła można przywieźć do 1 kg środków kosmetycznych, do 5 kg tkanin bawełnianych i bawełnopochodnych, do 20 par rajstop, 10 par butów, 5 kg kawy, 5 kg czekolady i wyrobów czekoladowych, 3 kg herbaty. Takie same normy obowiązują zarówno przy osobistym przywozie z zagranicy, jak i przy wysyłanych paczkach. Natomiast za każdy dodatkowy kilogram środków kosmetycznych opłata będzie wynosić 1000 zł, tkanin bawełnianych - 300 zł, kawy - 1500 zł, herbaty - 500 zł, czekolady - 1000 zł.

Równocześnie podniesiono opłaty celne za przywóz zagranicznych samochodów. Za pojazdy z silnikami benzynowymi o pojemności do 1300 ccm płać się będzie 300 zł za kg., 1300-1800 ccm - 370 zł/kg i powyżej 1800 ccm - 450 zł/kg. Bez zmian pozostają opłaty celne za przywóz samochodów z silnikami wysokoprężnymi do pojemności 1800 ccm, natomiast do 370 zł/kg wzrasta stawka przy przywozie pojazdów z silnikami "diesla" powyżej 1800 ccm.

Wyższe stawki obowiązywać będą również na akcesoria samochodowe, choć przewiduje się tu pewne ulgi, np. bez cła można wwieźć 2 akumulatory.

#### WYDALENIE RADZIECKICH DYPLOMATÓW Z HISPANII

Jak podaje konserwatywny dziennik "ABC", w dniu wczorajszym rząd hiszpański zarządził wydalenie 4 członków radzieckiej ambasady w Madrycie. Zarzucono im prowadzenie działalności szpiegowskiej. Według informacji tej gazety, rząd ZSRR i rząd hiszpański porozumieli się w tej sprawie i postanowili zachować milczenie. Chodzi o to, aby władze radzieckie nie zareagowały podobnymi krokami w stosunku do dyplomatów hiszpańskich.

#### SYN A. WALENTYNOWICZ W WIĘZIENIU

W telefonicznym wywiadzie udzielonym agencji AP, Anna WALENTYNOWICZ oświadczyła w dzień po zwolnieniu z więzienia, że jej syn, Janusz, został aresztowany i skazany na 3 miesiące więzienia za tzw. zbeszczeszczenie flagi czerwonej.

"W związku z tym znajduję się w naprawdę ciężkiej sytuacji. Wypuszczają mnie z więzienia, ale w tym samym czasie odbierają mi syna. Nawet moje nazwisko jest dla mnie niebezpieczne."

Anna WALENTYNOWICZ powiedziała, że zwolniono ją z pracy w Stoczni im. Lenina i obecnie poszukuje nowego zatrudnienia.

2.04.83

PROCES S. KROCHMALNIKOWEJ

Przed sądem moskiewskim rozpoczął się proces przeciwko S. KROCHMALNIKOWEJ oskarżonej o "antyradziecką propagandę i agitację". Na salę rozpraw nie dopuszczono ani rodziny ani zachodnich dziennikarzy motywując odmową spełnieniem sali. Oskarżona pisała i rozpowszechniała takty o tematyce religijnej w wydawanym w Samizdanie piśmie "Nadzieja".

GROMYKO GROZI ZACHODOWI

Na konferencji prasowej w Moskwie A. GROMYKO odrzucił najnowsze propozycje rozbrojenie USA tzw. "rozwiązanie przejściowe". Jednocześnie zagroził po raz wtóry "środkami odwetowymi" wobec krajów NATO jeżeli wyrównają w Europie swoją zdolność obronną do poziomu radzieckiego. Propozycję prezydenta RBAGANA nazwał GROMYKO żartem primaaprilisowym.

3.04.83

BEATYFIKACJA MĘCZENNIKA WOLNOŚCI

Podczas pielgrzymki do Polski w czerwcu br. Papież Jan PAWEŁ II będzie beatyfikował męczennika sprawy wolności Polski generała powstania styczniowego 1863 r. - Józefa KALINOWSKIEGO. Po upadku powstania J. Kalinowski został zesłany na Syberię, następnie wstąpił do zakonu ojców karmelitów. Założył klasztor w Wadowicach - rodzinnym mieście Papieża - gdzie też zmarł w 1907 r.

WYRZUCENIE PSEUDO-DYPLOMATÓW - AGENTÓW KGB Z W. BRYTANII

Wielka Brytania wydalila dwóch dyplomatów i jednego korespondenta ZSRR zarzucając im "działalność niezgodną ze statusem". Jak oświadczyło brytyjskie Foreign Office - attaché lotnictwa płk. G. Primakov i drugi sekretarz ambasady ZSRR - S. IWANOW, korespondent "Nowy Czas" - J. TITOW zostali uznani za nieporządkanych na terenie W. Brytanii i muszą opuścić ten kraj w ciągu 7 dni.

Tym samym personel ambasady ZSRR został zredukowany do 43 osób. Rząd W. Brytanii nie zgodził się na zastępstwo w miejsce wydalonych "dyplomatów".

4.04.83

KONARSKI UJAWNIŁ SIĘ

Kolejny działacz NSZZ "Solidarność" KONARSKI zgłosił się na milicję a następnie został osobiście przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych KISZCZAKA. KONARSKI podczas stanu wojennego był współorganizatorem strajku w gdańskiej stoczni im. Lenina i akcji demonstracyjnych we Wrocławiu. W wywiadzie dla polskiej telewizji oświadczył on, że rozmowa z gen. KISZCZAKIEM dotyczyła aktualnej sytuacji w kraju, natomiast jego podziemna działalność nie była poruszona. Po rozmowie KONARSKI został zwolniony.

Również były przewodniczący "Solidarności" regionu radomskiego PIERZCHAŁA zgłosił się na milicję.

WYROK

Na 5 lat ciężkich robót skazany został obrońca praw obywatelskich w ZSRR - Wasilij BARATS, któremu zarzucono antyradziecką działalność. BARATS jest jednym z czołowych działaczy ruchu walczącego o prawo wyjazdu z ZSRR

5.04.83

UCIECZKA ŻOŁNIERZA CSSR

Udała się ucieczka czeskiemu żołnierzowi ochrony pogranicza, który w mundurze i z karabinem zbiegł do Bawarii.



#### ATAK AFGANSKICH PARTYZANTÓW NA LOTNISKO

Według wiadomości napływających z pakistańskiego Islamabadu, partyzanci afgańscy zaatakowali w ubiegły poniedziałek lotnisko w Jalalabadzie, we wschodniej części tego kraju. Zostały ostrzelane główne budynki lotniska. Partyzanci doszli o zabicie 20 żołnierzy wojsk rządowych. Zniszczono 6 helikopterów, magazyn paliwowy, centralę radiową. Atak nastąpił w nocy.

#### MOSKWĄ RĄDZI "DUCH CZYSTOŚCI"

Kto w Moskwie jeździ brudnym samochodem lub na balkonie hoduje kury i pszczoły - musi w przyszłości liczyć się z karą pieniężną do 50 rubli.

Zarządzenie to wydała miejska Rada Narodowa w celu ochrony porządku i czystości, z którym musi liczyć się ośmiomilionowa rzesza mieszkańców Moskwy. Jeżeli ktoś chce ozdobić balkony kwiatami - musi najpierw fakt ten uzgodnić z głównym architektem miasta - pisze dalej "Moskiewska Gwiazda". "Opróżnianie koszy na papiery odbywać się ma po uprzednim ich napełnieniu".

Milicyjna służba ruchu drogowego została zobowiązana do pilnowania sprawności czystości znaków drogowych oraz sygnalizacji świetlnej. Lokatorzy domów muszą dwa razy dziennie sprzątać klatki schodowe, podwórka i przylegające chodniki.

6.06.83

#### REAGAN CHCE KONTROLOWAĆ HANDEL ZE WSCHODEM

Prezydent Stanów Zjednoczonych REAGAN pragnie, aby eksport skomplikowanych technologii do krajów bloku wschodniego został poddany bardziej surowym kontrolom i dlatego też zaproponował amerykańskiemu kongresowi szereg zmian prawnych regulujących handel zagraniczny. Przede wszystkim zażądał możliwości zastosowania sankcji przeciwko krajom, które przekazują amerykańską technologię na Wschód. Sankcje te dotyczyłyby importu towarów z tych krajów do Ameryki.

#### KARY WIĘZIENIA DLA RADZIECKICH DYSYDENTÓW

Dwaj radzieccy dysydenci JEWOKIMOW i DOLININ zostali w Leningradzie skazani na 5 i 4 lata więzienia za "antyradziecką agitację i propagandę" na 5 oraz 4 lata łagrów o ostrzejszym rygorze.

JEWOKIMOWI zarzucono m. in. to, że przekazał brytyjskiemu turyście ATKINSONOWI "pewne materiały".

#### CHWILOWE ZAWIESZENIE BRONI W AFGANISTANIE

Wg informacji pochodzących z różnych źródeł, między radziecko-afgańskimi wojskami i przywódcami afgańskich powstańców doszło do zawieszenia broni w strategicznie ważnej dolinie PANDSZARU. Doniesienia te zostały potwierdzone przez zachodnich dyplomatów przebywających w Pakistanie.

W dniu 14.03.83 wycofano siły radzieckie z terenu wojskowego Rokcha przy południowym wjeździe do doliny.

Z kręgów powstańczych zdementowano te doniesienia. Jednocześnie doszły na Zachód wiadomości z Islamabadu, że w wyniku lawiny w północnym Afganistanie zginęło ok. 300 radzieckich żołnierzy. Wypadek miał miejsce w końcu marca w strategicznie ważnym regionie Salang niedaleko od południowego wjazdu do tunelu o tej samej nazwie. Pod lawiną znalazły się 4 radzieckie stanowiska ogniowe. Radio afgańskie zameldowało w ubiegłym miesiącu o zamknięciu przełęczy Salang w wyniku niebezpieczeństwa lawinowego. Nie mówiono o jakichkolwiek stratach radzieckich w tym rejonie w związku z lawiną.

#### UCIEKINIERZY Z BERLINA WSCHODNIEGO W CHARAKTERZE LINOSKOCZKÓW

Wczoraj w Berlinie podano do wiadomości, że niedawno miała miejsce niesamowita ucieczka dwóch mężczyzn z Berlina Wschodniego do Zachodniego. Pokonali oni wysoki berliński mur przy pomocy liny, przeciągniętej z jednego domu po stronie wschodniej w dzielnicy Treptow ponad murem do domu w dzielnicy Neukölln. Linę przeciągnięto wystrzelując od Treptow na stronę zachodnią żyłkę rybacką, przy pomocy której przeciągnięto na stronę zachodnią stalową linkę o grubości 6 mm. Wspólnik uciekinierów przymocował linkę do komina, a następnie naciągnął ją przywiązując do samochodu. Uciekinierzy zjechali na specjalnych rolkach.

#### JUNTA UŁASKAWIA 106 SKAZANYCH

Jak wynika z oświadczenia Prokuratury Najwyższej w Warszawie Rada Państwa w pierwszym kwartale br. ułaskawiła 106 osób skazanych na wyroki więzienia przez sądy wojskowe.

29 wniosków o ułaskawienia zostało oddalonych. 580 osób złożyło wnioski o ułaskawienie. Z tego tylko 320 skorzystało z przywileju łaski, na podstawie dekretu o zawieszeniu stanu wojennego. W sumie Rada Państwa ułaskawiła do końca marca br. 244 osoby skazane przez sądy cywilne lub wojskowe po ogłoszeniu stanu wojennego.

"Tagesspiegel" przekazał taką informację bez żadnego komentarza. Nie trzeba jednak zapominać, że obecnie w więzieniach znajduje się kilka tysięcy działaczy "Solidarności" a ich przywódcy nadal oczekują na procesy, są bici i źle traktowani.

#### WYDALENIE 47 RADZIECKICH SZPIEGÓW Z PARYŻA

W dniu wczorajszym rząd francuski nakazał 47 radzieckim obywatelom i dyplomatom natychmiastowe opuszczenie Francji. Błyskawiczna akcja rządu francuskiego nastąpiła zupełnie nieoczekiwanie. Już po południu dyplomaci i obywatele radzieccy objęci nakazem opuścili Paryż specjalnym samolotem "Aeroflotu" udając się do Moskwy. Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych w specjalnym komunikacie uzasadniło wydalenie obywateli radzieckich zarzucając im prowadzenie szpiegostwa wojskowego, technicznego i naukowego. W oświadczeniu stwierdza się, że francuskie służby obronne zdemaskowały systematyczną pracę radzieckich agentów, którzy we Francji starają się zdobyć informacje o charakterze naukowym, technicznym oraz informacje o nowych technologiach, przede wszystkim w zakresie wojskowym. Dyplomaci wykorzystali swój status do prowadzenia działalności szpiegowskiej, dlatego ich wydalenie z Francji jest usprawiedliwione.

Z innych źródeł podano w Paryżu do wiadomości, że 37 wydalonych jest pracownikami ambasady radzieckiej w Paryżu. Trzej dyplomaci należeli do UNESCO - organizacji działającej w ramach ONZ, pięciu wydalonych było pracownikami radzieckich instytucji naukowych, dwaj zaś byli dziennikarzami. Dotychczas w Paryżu w ambasadzie radzieckiej, misji wojskowej oraz w rezydencji ambasadora i w konsulacie zatrudniano 86 dyptomatów. Wydaleni odmówili odpowiedzi na pytania zebranych dziennikarzy. Jedynie I sekretarz ambasady przyznał wobec zgromadzonych korespondentów, że doszło do masowego wydalenia obywateli radzieckich. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, ile osób zostało wydalonych. Dalej oświadczył, że decyzja władz francuskich jest bezpodstawa i niesprawiedliwa. Negatywne konsekwencje tego czynu odbijają się na Paryżu. Komentatorzy francuscy uważają, że decyzja o wydaleniu dyptomatów radzieckich została osobiście podjęta przez prezydenta Mitteranda. Niezależnie od udziału partii komunistycznej w rządzie Mitteranda, od chwili jego wyboru na stanowisko prezydenta Francja prowadzi bardziej zdecydowaną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego.

### TORTURY WOBEC PRZYWÓDCÓW "SOLIDARNOŚCI"

W poprzednim numerze podaliśmy, że dotarły do nas wiadomości o stosowaniu środków przemocy fizycznej wobec uwięzionych przywódców "Solidarności". Z wiarygodnych źródeł wiadomo, że przemoc fizyczną zastosowano wobec nast. więźniów: ROMASZEWSKIEGO, KURONIA, MICHNIKA, RULEWSKIEGO i CELIŃSKIEGO. Warunki w więzieniach, w których oni przebywają są bardzo złe. Więźniowie nie otrzymują wystarczającej ilości pożywienia, a cele, w których przebywają nie są w dostateczny sposób opalane. Przywódcy "Solidarności" często są przenoszeni z więzienia do więzienia. Tak np. A. Gwiazda z Gdańska-Strzebielinka do Warszawy-Białołęki, K. Modzelewski podobnie jak J. Rulewski ze Strzebielinka do Białołęki, a nast. do więzienia wojskowego w W-wie. Podobnie przenoszono Annę Walentynowicz z Bydgoszczy-Fordonu do W-wy-Olsztyńki. Dzieci niektórych uwięzionych zostały skierowane do domów dziecka, w tym również niemowlęta, np. z rodziny Kowalskich. Aresztuje się całe rodziny, dzieci kierując do ochronek, np. postąpiono tak z synem Henryka Wujca - Pawłem. Rodziny aresztowanych znajdują się w niebezpieczeństwie nie posiadając środków do życia. W przypadku żony Jacka Kuronia - Grażyny stwierdzono nieudzielenie jej odpowiedniej pomocy medycznej. Rodziny nie są informowane o miejscu przebywania aresztowanych. Obecnie w więzieniach znajduje się ok. 3 tys. działaczy "Solidarności", którzy w okresie oficjalnego działania Związku zajmowali wyższe stanowiska w strukturach ponadzakładowych. Wiadomo, że w izolatkach siedzą nast. działacze: RULEWSKI, JURCZYK, GWIAZDA, MODZELEWSKI, KUROŃ i MICHNIK. Działacze "Solidarności" są więzieni w nast. zakładach karnych: Gdański-Srzebielinek, Iława, Suwałki, Wronki, Łowicz, Biała Podlaska, Włodawa, Chełm, Krasny Staw, Nisko, Krosno, Jaworzno, Strzelce Opolskie, Świdnica, Kamienna Góra i innych.

### "OJCIEC" BOLKA I LOLKA POMAGA POLSKIM DZIECIOM

Reżyser ALFRED LEDWIG, znany autor filmów dla dzieci "Bolek i Lolek" od niedawna mieszka na terenie Westwalii, w mieście górniczym Lüdenscheid. Nie przypadkiem też dobrze działający w tym mieście związek młodzieży katolickiej zwrócił się do niego z prośbą o zaprojektowanie nalepki informującej o akcji pomocy dla dzieci polskich - "Deutsche Kinder helfen polnischen Kindern".



Pan LEDWIG nalepkę zaprojektował, a młodzież niemiecka w/w organizacji zajęła się rozprowadzaniem jej wśród innych młodzieżowych organizacji. Na początek wydrukowano 4 tys. sztuk w cenie produkcji 20 fenigów za sztukę. Nalepka sprzedawana jest za 1 markę. Można ją otrzymać pod adresem: Bund der Deutschen Katholischen Jugend BDK, Postfach 1906, 5880 LÜDENSCHIED.

Aby akcja nabrała rozmachu poproszono o objęcie patronatu nad nią wiceprzewodniczącą niemieckiego Bundestagu ANNEMARIE RENGER (SPD), która zgodziła się patronować tej akcji.

Młodzi katolicy z Lüdenscheid zebrali już dużo pieniędzy i zajęli się wysłaniem transportów do Polski. Do końca stycznia br. wysłano do Polski cztery transporty. W sumie 22 tony różnego rodzaju rzeczy. Nalepkę planuje się rozprowadzać we wszystkich szkołach w Niemczech.

#### GROŹBY PAKTU WARSZAWSKIEGO POD ADRESEM ZACHODU

Wczoraj w Pradze rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego. Przedmiotem rozmów były jak podaje CTK "ważne problemy obecnej sytuacji międzynarodowej, w związku z dążeniami do zachowania pokoju, bezpieczeństwa i współpracy w Europie i na świecie".

Przypuszcza się, że ministrowie omówią problemy rozbrojenia i stanowisko bloku wschodniego w tych kwestiach w stosunku do Zachodu. W bezpośrednim związku z tym spotkaniem należy ocenić wypowiedź głównodowodzącego sił Paktu Warszawskiego KULIKOWA w gazecie "Krasnaja Zwiezda".

KULIKOW pisze, że ZSRR i jego sojusznicy dołożą wszelkich starań niezależnie od kosztów by zniweczyć próby Zachodu, mające na celu osiągnięcie przewagi militarnej. Na każdą broń NATO ZSRR znajdzie stosowny odpowiednik. KULIKOW zarzucił naruszanie pokojowej koegzystencji przez NATO, które dopuszcza możliwość prewencyjnego uderzenia oraz prowadzenie wojny atomowej o ograniczonym zasięgu.

W tym samym czasie przebywający w NRD USTINOW ostrzegł Amerykanów przed próbą stacjonowania nowych rakiet w Europie Zachodniej. ZSRR jest zdolny do zadania ciosu odwetowego który dla większości krajów Europy Zachodniej, w których stacjonują amerykańskie rakiety mogłyby być ciosem ostatecznym. Również i USA nie pozostałoby nienaruszone. NRD-owski minister obrony HOFFMANN powiedział, że radziecki przemysł złamał monopol zbrojeniowy USA, co umożliwiło państwom Paktu Warszawskiego otrzymanie środków militarnych zniweczenia wojskowej przewagi imperializmu.



# MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

## R A P O R T

*Od Redakcji: Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" skierowała do uczestników 39 sesji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie obszerny raport o łamaniu praw ludzkich i obywatelskich w Polsce okresu stanu wojennego. Opracowanie liczy sześćset stron maszynopisu, z konieczności zamieszczamy więc jedynie list załączony do raportu oraz rozdział wstępny.*

Konferencja Bezpieczeństwa  
i Współpracy w Europie  
Madryt

Uważając za swój społeczny obowiązek kontrolę przestrzegania w naszym kraju ustaleń helsińskich i postanowień międzynarodowych konwencji dotyczących praw człowieka i obywatela, przesyłamy raport ukazujący zakres i stopień bezprawia stosowanego przez władze PRL.

Raport nie ukazuje wszystkich przypadków łamania praw w Polsce. Wiele z nich jest ukrywanych przez władze i służbę bezpieczeństwa, zaś dowody niszczone. Represje w stosunku do wszelkich przejawów niezależnej działalności i ściganie działaczy związkowych utrudnia nam dotarcie, weryfikację i dokumentowanie wszystkich przypadków bezprawia. W miarę pokonywania tych trudności będziemy więc uzupełniać niniejszy raport aneksami. W przypadku naszego aresztowania prace będą kontynuowane a kolejne raporty będą sygnowane przez uznane społeczne autorytety.

Raport wysyłamy w przekonaniu, że będzie służył sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Nie ma bowiem pokoju bez sprawiedliwości społecznej.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna  
NSZZ "Solidarność"

30 styczeń 1983

Zbigniew Bujak /region Mazowsze/ /-/  
Władysław Hardek /region Małopolska/ /-/  
Bogdan Lis /region Gdańsk/ /-/  
Józef Piniór /region Dolny Śląsk/ /-/  
Eugeniusz Szumiejko /członek Prezydium KK/ /-/

## W S T Ę P

Polska Rzeczpospolita Ludowa ratyfikowała podstawowe akty międzynarodowe, regulujące prawa człowieka: Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturowych /w roku 1977/; Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy /między innymi nr 29 - w r.1950, nr 87 - w r.1956, nr 98 - w r.1956, nr 105 - w r.1958, nr 111 - w r.1961/; Konwencje UNESCO w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty /w r.1964/; podpisała /w r.1975 w Helsinkach/ Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Władze państwowe zobowiązały się tym samym, w sensie prawnomiędzynarodowym, do postępowania zgodnie z treścią podpisanych umów oraz do przyznania obywatelom praw, które mają ich chronić przed określonymi działaniami organów państwa.

W Polsce nie zostały jednak stworzone polityczne i prawne gwarancje poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności obywatelskich. Brak owych gwarancji wiąże się ze specyficznymi cechami systemu politycznego stworzonego w Polsce po II-iej wojnie światowej.

Zgodnie z artykułem 40 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych każde Państwo-strona zobowiązało się do przedkładania Komitetowi Praw Człowieka sprawozdań na temat środków, przedsięwziętych w celu realizacji wymienionych w Pakcie praw. Nie wiemy, czy za okres trwania stanu wojennego rząd PRL takie sprawozdanie przygotował. Zgodnie z praktykowaną w PRL tradycją nieujawniania polskiej opinii publicznej wielu istotnych dokumentów, przedstawionych na zewnątrz - treść ewentualnego sprawozdania rządowego nie była udostępniona prasie ani innymi środkom masowego przekazu w Polsce.

Z tych powodów dokumentacja przestrzegania praw człowieka w PRL powinna być gromadzona, opracowywana i przedstawiana instytucjom międzynarodowym - wysiłkiem społecznym, niezależnie od prac, jakie w tym zakresie podejmuje państwo i poza zasięgiem nacisków administracji.

Opracowanie niniejsze zawiera materiał dotyczący okresu między 13 grudnia 1981 r. a 31 grudnia 1982 r., to jest czasu stanu wojennego.

Problematyka przestrzegania praw człowieka w PRL była już przedmiotem opracowania przygotowanego przez niezależny od władzy państwowej zespół autorski. W roku 1980 członkowie utworzonej u schyłku lat 70-tych w Polsce Komisji Helsińskiej przygotowali "Dokument nr 1 - O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL".

W opracowaniu tym, które udostępniono zainteresowanym instytucjom międzynarodowym oraz polskiej opinii publicznej, autorzy przedstawili materiał dotyczący lat 1976-1980. W "Dokumencie nr 1" zjawisko naruszeń praw człowieka prezentowane były łącznie z analizą tych cech systemu politycznego PRL, które miały związek z brakiem bezpieczeństwa prawnego obywateli.

Jak stwierdzają autorzy "Dokumentu nr 1", cezurę czasową kończącą opracowanie był lipiec 1980 roku, a więc wybuch masowego ruchu strajkowego, który objął całą Polskę.

Opracowanie nasze nie jest kontynuacją pracy autorów "Dokumentu nr 1". Stanowimy inny zespół autorski, działamy w odmiennych warunkach. Materiał prezentowany przez nas nie obejmuje dokumentacji naruszeń praw człowieka między sierpniem 1980 r. a 13 grudnia 1981 r., ograniczamy się jedynie do prezentacji paru wybranych przypadków naruszeń praw człowieka w tamtym okresie. Opis tych przypadków zamieszczamy w Części II-iej tej pracy, patrz: Rozdział 1 Aneks nr /.../. Rzecz jasna, zakres i zasięg działań represyjnych władz przed 13 grudnia był znacznie mniejszy, niż w czasie stanu wojennego.



Opracowanie nasze składa się z dwóch części. W Części I, oprócz rozdziałów zawierających analizy różnego typu nadużyć i represji /rozdziały V-XII/ zawarte są rozdziały /I-IV/ odnoszące się do spraw ogólniejszej natury.

Tak więc:

Rozdział I - to charakterystyka mechanizmów systemowych warunkujących praktyki łamania praw człowieka i obywatela w różnych okresach dziejów PRL. Rozdział ten zawiera również uwagi o sytuacji w Polsce między sierpniem 1980 a grudniem 1981 r.

W rozdziale II podjęto próbę analizy regulacji prawnych, wprowadzających stan wojenny w PRL w kontekście obowiązujących Polskę norm prawno-międzynarodowych. Rozważana jest również kwestia zgodności sposobu wprowadzenia stanu wojennego z prawem krajowym oraz skutków prawnych dekretu o stanie wojennym.

Rozdział III - to analiza ustaw uchwalonych przez Sejm PRL w okresie stanu wojennego - w świetle prawa międzynarodowego, a w szczególności w świetle zobowiązań prawno-międzynarodowych Polski dotyczących praw człowieka. Z tego punktu widzenia omawiane są ustawy "O związkach zawodowych" z dn. 8.X.1982 r., "O postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy" z dn. 26.X.82., "O szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego" z dn. 18.XII.1982 r.

Tematem rozdziału IV są represyjne funkcje propagandy, chodzi m.in. o zniesławianie organizacji społecznych, w szczególności NSZZ "Solidarność", oraz ludzi przebywających w aresztach śledczych, więzieniach, ośrodkach internowania. Tego rodzaju praktyki, w sytuacji, gdy atakowanym odmówiono prawa do obrony stanowią swoisty rodzaj naruszeń praw człowieka.

W rozdziałach V-XII analizowane są kolejno sprawy represji karnych, problemy ośrodków internowania, sytuacja w więzieniach i wojskowych obozach karnych, działania represyjne sił policyjno-wojskowych w czasie strajków i akcji protestacyjnych, represje pracownicze, rola służby bezpieczeństwa w środowisku pracowniczym, represje wobec młodzieży oraz wobec środowisk naukowych, twórczych i wobec dziennikarzy.

Część II - "Aneksy" - obejmuje zestaw dokumentów odnoszących się do problematyki omawianej w poszczególnych rozdziałach "Części I". "Część II" zawiera także "Wprowadzenie" zawierające niezbędne wyjaśnienia i komentarze do tych dokumentów.

x x x

Na dobór materiałów, metodę i ostateczny kształt opracowania istotny wpływ miały warunki, w jakich powstawało.

Podczas stanu wojennego w Polsce aparat przymusu wykazywał wzmoczoną aktywność i zyskał nowe uprawnienia /przeszukiwanie przechodniów, podsłuchiwanie rozmów telefonicznych, itp./ i nie podlegał żadnej kontroli. Stąd wiele trudu kosztowało zorganizowanie pracy tak, żeby ludzi uchronić przed więzieniem, a materiały - przed konfiskatą. Drugą trudnością był brak wiarygodnych danych ze źródeł oficjalnych. Wprawdzie urzędowe środki przekazu niemal codziennie informowały o kolejnych aresztowaniach, oskarżeniach prokuratorskich, procesach i wyrokach, jednak informacje te służyły przede wszystkim różnorodnym celom propagandowym.

W kolejnych oświadczeniach rzecznika rządu, a także w wystąpieniach przedstawicieli najwyższych władz, manipulowano danymi liczbowymi, podawano uspokajające komentarze na temat humanitarnego traktowania internowanych i więźniów - albo znowu, zwłaszcza w okresach poprzedzających terminy akcji protestacyjnych "Solidarności", straszono użyciem "wszystkich dostępnych środków, jakimi dysponują organa porządkowe". Sprzeczności, luki, całkowita dowolność

Kryteriów doboru danych - to cechy informacji liczbowych o aresztowaniach, procesach, internowaniach, ofiarach śmiertelnych ze źródeł urzędowych. W odniesieniu do wielu rodzajów represji informacje nie były w ogóle publikowane. Nie ma np. żadnych danych urzędowych o zwalnianiu z pracy za działalność w "Solidarności", a przecież tego typu represje objęły tysiące pracowników. W rezultacie na podstawie źródeł oficjalnych nie można sporządzić jakiegokolwiek bilansu liczbowego naruszeń praw człowieka w stanie wojennym.

Informacje o represjach gromadziły osoby działające w strukturach niezależnych od władz - w regionalnych i zakładowych ogniwach podziemnej "Solidarności", w redakcjach pism niezależnych, itp. Osoby te borykały się z tymi samymi trudnościami, co autorzy niniejszego opracowania. Korzystając z tych materiałów byliśmy świadomi ich braków i ograniczeń. Dążyliśmy do pozyskania wiarygodnych informacji, porównując dane zaczerpnięte z różnych źródeł, rezygnując w wielu przypadkach z prezentowania wiadomości, których stopień wiarygodności trudno było ustalić.

Posługiwaliśmy się często metodą wywiadów z ofiarami represji, z byłymi internowanymi, z osobami zwolnionymi z więzień lub wyrzuconymi za działalność związkową z pracy.

W rezultacie - końcowy efekt naszej pracy nie jest wolny od ograniczeń, braków i mankamentów, również typu redakcyjnego. Brak ujęć statystycznych. Prezentowane przez nas dane liczbowe nie stanowią zsumowania całości przypadków danej sprawy, są to wielkości określające dolną granicę danych.

Ewidencja aresztowanych, skazanych, internowanych jest fragmentaryczna.

W prezentowaniu poszczególnych przypadków represji na podstawie relacji osób represjonowanych, relacji ustnych lub przygotowywanych w formie skarg, listów przemycanych z więzień i aresztów /tzw. "grypsów"/ podstawowym problemem było zaprezentowanie oryginalnego dokumentu w taki sposób, by nie narazić ludzi na zemstę władz, dalszy ciąg represji i szykan. Zdecydowaliśmy się więc w dużej liczbie przypadków przytaczać dokumenty z pominięciem danych mogących spowodować identyfikację osób.

Oryginalne dokumenty są w dyspozycji zespołu redagującego niniejsze opracowanie.

W wielu przypadkach osoby represjonowane same zdecydowały się ujawnić opinię publicznej informację o nadużyciach.

Stan wojenny w Polsce został formalnie zawieszony 31 grudnia 1982r. Ale ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego, inne akty prawne wprowadzone w życie w ostatnim czasie, a w szczególności rzeczywiste doświadczenia wielu osób, związane z funkcjonowaniem organów władzy w PRL na początku 1983r. nie dają nadziei na zwiększenie bezpieczeństwa prawnego obywateli w najbliższej przyszłości.

Przedstawiając organom międzynarodowym opracowany przez nas materiał dotyczący naruszeń praw człowieka w Polsce w okresie stanu wojennego, mamy świadomość ograniczeń i trudności w egzekwowaniu przez państwa-strony międzynarodowych umów zobowiązań prawnomiędzynarodowych PRL. Równocześnie jesteśmy przekonani, że ujawnienie nadużyć i wykroczeń przeciwko prawom człowieka jest powinnością i prawem wszystkich, którzy dysponują wiarygodnymi informacjami na ten temat.

Sądzymy nadto, że nawet te ograniczone środki, jakimi dysponują organa międzynarodowe mogą mieć wpływ na polepszenie stanu przestrzegania praw człowieka w naszym kraju.

*Przedruk za RWE*

## WYWIAD ANDRZEJA GWIAZDY DLA REDAKCJI "PILNIKA"

Redakcja: *Jak się czujesz?*

Andrzej Gwiazda: Dobrze, dziękuję.

*Jaki był Twoim zdaniem najważniejszy błąd popełniony przez nasz ruch przed 13-tym?*

Zatrucie własną propagandą. Pomylenie faktów z pobożnymi życzeniami.

*W Związku sferowały się dwie koncepcje jego funkcjonowania: oparta na charyzmie przywódcy, autorytarna oraz demokratyczna. Która z nich patrząc z dzisiejszej perspektywy była bardziej przydatna? Czy opozycja związkowa odegrała pozytywną rolę wobec tego co się stało?*

W Sierpniu walczyłem o taki "kształt porozumienia", który zapewniałby przynajmniej półroczną działalność legalną. Uważałem, że to wystarczy aby przygotować społeczeństwo do samodzielnej walki, gdy przywódcy pójdą garować. Ludzie w sposób całkowicie naturalny przyjmowali schemat: wybraliśmy przywódców, niech oni załatwią za nas nasze sprawy. W nieznannej, niepewnej sytuacji ludzie pragnęli kompasu. Wybrali drogę najprostszą - autorytet przywódcy - zwalnający od myślenia, odpowiedzialności, wymagający jedynie biernego poparcia. Przekonanie ludzi, że "kierownictwo" działało jedynie w imieniu członków, że samo z siebie załatwić nie może, skłonienie do podjęcia trudu uczestnictwa w podejmowaniu decyzji i przyjęcie na siebie współodpowiedzialności nie było łatwe i mógł to zrobić tylko wielki autorytet. Uważam, że bieg wydarzeń potwierdził moje poglądy. Fakt, że demonstracje 1-go i 3-go maja oraz fale strajków i demonstracji po 8 października zorganizowane były poza TKK potwierdza, że załogi są zawsze bardziej bojowe i przejawiają więcej inicjatywy niż władze centralne. Opozycja "związkowa" nie mogła odegrać poważnej roli, gdy było ważne kto mówi a nie co mówi. Tak na przykład chyba jedyną instrukcją zachowania i metod strajku w stanie wojennym opracowała grupa działaczy, którzy wystąpili lub zostali usunięci z Zarządu Regionu Gdańsk. Instrukcje te wydrukowano na prywatnym papierze i poza związkową poligrafia. Ale okazało się, że nie ma ich kto podpisać. Natomiast nikt z "opozycji związkowej" nie podpisał hołdowniczego listu do WRON-y co zdarzyło się wielu prawowiernym działaczom.

*Czy koncepcja biernego oporu (jako jedyna) była słuszna? Jak widzisz ten problem obecnie i w przyszłości?*

Członkowie TKK a) nie znali nastrojów załóg, b) uginali się pod ciężarem odpowiedzialności (list Bujaka), c) ulegli "jednościowemu" przekonaniu, że w każdej akcji muszą wziąć udział wszyscy. To były powody powstania minimalnych wymagań. Podejrzewam też wpływ doradców, którzy uważali, że wezwanie do zdecydowanej walki może narazić autorytet TKK, którego utrzymanie uznali

*N. M. Alexander*

# LEGENDY

*Okłamanemu pokoleniu -  
poświęcam*

*Wszelkie formy przedruku w całości lub części, powielanie mechaniczne lub dźwiękowe zastrzeżone prawnie. W sprawach przedruku należy zwracać się do "Poglądu", Katsbachstr. 36, 1000 Berlin 61, Germany, c/o E. Klimaczak.*

za rzecz najważniejszą. Być może liczone też na dogadanie się z WRONą. Uważam, że opór musi być powszechny, zacięty, musi obejmować wszystkie dziedziny. Każdy powinien robić to, na co go stać. Delegalizacja "S" usuwa możliwość kontroli poziomu życia. Obronę interesów ekonomicznych muszą podjąć załogi. Samodzielność przedsiębiorstwa jest fikcyjna i nie może być zastaną wyższością. Nie powinno nas obchodzić, że fabryka nie przynosi zysku - wszędzie przynosi, a więc jest to sprawa władz. Trzeba walczyć o sprawy socjalne, BHP, mieszkania. Uważam, że strajki o cele ekonomiczne będą traktowane ulgowo. Trzeba też walczyć bezwzględnie o wyrzuconych z pracy kolegów, a zwolnionym i rodzinom arestowanych koledey z zakładu pracy powinni udzielać pełnej pomocy. Nie można tłumić akcji spontanicznych, a przeciwnie, przyłączać się na terenie całego kraju, choćby po to, aby wiązać siły ZOMO. Tu musi stać się coś dziać, bez nadziei na spokój. Jest to jedyna szansa zwycięstwa i warunek jakiegokolwiek pomocy. Trzeba też pamiętać, że nasza kapitulacja odbierze nadzieję społeczeństwu demoludów.

*Polscy liberałowie (Korwin, Mikke, Kisiel) a także marksiści (Wiatr) uważają, iż "S" jest ruchem utopijnym, twierdząc, że większość polityczno-społeczna jest skłonna za najważniejszą wartość uznać "Równość" w opozycji do "Wolności". "Solidarność" zatem musi się rozpaść albo zostać ruchem totalitarnym. Jesu zagrożenie takie istnieje i jakie ma konsekwencje? Dziś i w przyszłości.*

Wolność i równość nie muszą być w opozycji, jeśli nie są traktowane skrajnie i abstrakcyjnie. Wolność musi kończyć się tam, gdzie może być źródłem krzywdy. Równość wobec prawa, dostępu do wiedzy i prawdy (informacji) jest warunkiem wolności i z wolnością współistotna. Równość rozumiana jako gwarancja minimum utrzymania, wolności nie zagraża. A takowej wolności i równości u nas nie było (wzrost chłopców w różnych grupach społecznych różni się o 11 cm co świadczy o niedożywieniu). Trudno przesądzić co poszczególni mówcy rozumieją pod słowem "równość". Członek władz "S", robotnik, zwolennik "równości" na pytanie: "Gdyby były fabryki prywatne, gdzieś był pracować?" odpowiedział bez namysłu: "Oczywiście, że w prywatnej". Myślę, że przekonanie niektórych inteligentów, że robotnicy dążą do koszarowej równości jest przesadzone. "S" była młodym ruchem - totalitaryzacja była realnym zagrożeniem, gdyż ludzie nie bardzo wiedzieli co to jest demokracja, nie bardzo umieli z niej skorzystać, choć bardzo się starali. Zamet pojęciowy wprowadzali też ci, którzy nie mając nadziei na zdobycie masowego zaufania, struktury autoritarne przedstawiali jako demokratyczne mając nadzieję na zrobienie kariery w przedpokojach. Nie ma totalitaryzmów dobrych, są tylko, złe i bardzo złe.

*Co sądzisz o pojawiających się konfliktach między "inteligentami" a "robotnikami". Cł pierwsi bywają oskarżani o "wożenie się na plecach robotników", zbijanie kapitału politycznego na przyszłość, o mafijność - czy jest to tylko efekt propagandy?*

Tu się nie daje krótko odpowiedzieć. Inteligent od robotnika różni się tylko tym, że ukończył studia. I na tym koniec - choć wpływ wykształcenia na pewno istnieje. Znacznie rozsądniej jest oceniać konkretnych ludzi. Chciałbym zaznaczyć, że ZZ "Solidarność" nie jest miejscem - statutowo - na takie podziały. Warto też zastanowić się dlaczego robotnicy oskarżają inteligentów, a inteligenci robotników nie? Czy są jakieś przyczyny, czy tylko wpływ propagandy, która starała się dzielić ludzi, kierować robotnika na "świętą krowę" i wmawiać, że robotnicy mają u nas władzę. Ci, którzy uwierzyli w to, że w Polsce rządzą robotnicy oskarżali ich o antynarodową politykę, cenzurę, fałszowanie historii, odpadające tynki, nierówne nogawki spodni. Robotnicy, dla których wyższe od inżynierów zarobki były dowodem ich władzy i dobrej pracy, radośnie przekraczali normy w produkcji bąbli, a więc za cieknęce dachy, nierówne nogawki itd. zwalali na inteligencję. To inteligenci wypisywali bzdury w gazetach, a robotnicy stali w długich kolejkach, aby te bzdury przeczytać. Robotnicy nie pomogli, "nie ślizgali się po plecach inteligentów", gdy ci w 68 r. wystą-

pili przeciw cenzurze, zakłamaniu i niewoli, gdy protestowali przeciwko poprawkom Konstytucji, gdy w 76 r. organizowali pomoc i obronę prześladowanych robotników Radomia. Wystąpienia 56,70,76 były dziełem robotników - niestety zakończyły się "Wiesław, Wiesław", "pomożemy", a w 76 r. pozostawieniem kolegów bez pomocy. I jedni i drudzy mają wiele powodów do dumy, mają też powody do wstydu. Nie mają tylko powodu do wywyższania się. Robotnicy pracują w dużych zespołach przy mało skomplikowanych procesach, w działach społecznych mają tendencję do okazjonalnych działań uderzeniowych i uproszczonego ujmowania sytuacji. Poglądy wyrażają jasno, rzadko uciekają się do samooszukiwania. Inteligenci pracujący w małych zespołach lub w pojedynkę, przy skomplikowanych problemach mają skłonność do działań według prawnych formuł, metodą spokojnego nacisku. Sytuację widzą w całej złożoności, a często nad miarę ją komplikują. Często budują teorie, które mają uzasadnić strach przed zdecydowanym działaniem. Uważam, że jedni i drudzy mogą się wzajemnie dużo nauczyć nie tylko w sprawach zawodowych. Rok 80-ty pokazał, że dopiero połączenie tych cech prowadzi do sukcesu. Kapitał polityczny "zbija się" przez dobre pomysły i trafne decyzje. "Zbijanie kapitału" bez pracy dla dobra organizacji jest możliwe tylko w organizacjach zdegenerowanych i niedemokratycznych. Mafijność - chodzi chyba o działania zakulisowe. Byli w "S" ludzie, którzy obawiali się, że robotnicy zrobią u nas coś w rodzaju rewolucji październikowej np. wyróżną inteligencję, zaprowadzą równość bezwzględna, nową formę komunizmu itd. Jako jedyny sposób zabezpieczenia, widzieli ograniczenie wpływu mas na decyzje Związku czyli demokracji. Jeżeli jednak delegaci na zjazdach ucinali dyskusję /gadaninę! i sprawnie zatwierdzali przygotowane już teksty uchwał, nie zastanawiając się nawet nad ich znaczeniem, to trzeba się puknąć już nie w pierś a w czoło. "Ślizganie" - w "S" na 4 pracowników fizycznych wypadało 5 umyślowych. Nie zazdrościć fizycznym, jeżeli przez 1,5 roku 4,3 mln umyślowych ślizgało się im po plecach.

*Czy aresztowanie KOR-u może mieć wpływ na przyszłość ruchu? Jak Twoim zdaniem powinny kształtować się stosunki pomiędzy grupami opozycyjnymi i związkowymi? Jak widzisz zastosowanie konspiracji w warunkach półciemnych i więziennych?*

Widzę tylko jedną różnicę: opozycja to ci, którzy odważyli się działać nie czekając na zezwolenie. "S" działała legalnie nie narażając na represje, postawiła wszystkie hasła wysuwane przez "opozycję" /z wyjątkiem niektórych KPN-u/. Prawie wszyscy działacze opozycji porzucili przedsięwzięcia ugrupowania na rzecz pracy w Związku. Delegalizacja "S" uczyniła nas wszystkich z wyjątkiem Volkronistów - "opozycją". Przed 1.5 roku nikt nie chciał podjąć działań bez ochrony "S", co wyraźnie krepowało inicjatywę. Teraz, gdy znikną parasol ochronny można oczekiwać usamodzielnienia się ugrupowań działających w różnych dziedzinach - koncepcji politycznych, organizacji kulturalnych, religijnych, związkowych, wydawniczych. Uważam, że konieczne jest określenie nie tylko wspólnych celów, bo są jasne, nie tylko skoordynowania działań ale również co do celów i taktyki. Pozwoli to uniknąć nieporozumień, zastąpić kłótnie rzeczową dyskusją. Bez określenia różnic dojdzie do sporów na tematy zastępcze lub personalne. Aresztowanie ludzi, którzy byli rzeczywistymi inicjatorami ruchu oporu obdarzonych inicjatywą, odwagą i doświadczeniem jest wielką stratą. Będzie nam brakowało ich koncepcji, artykułów, inicjatyw. Nie wyrze jednak decydującego wpływu, gdyż ruch oporu jest masowy i na ich miejsce staną setki i tysiące. Metody konspiracji wyznacza wielkość represji. Nie można działać bez strat, trzeba je minimalizować. Decyduje stosunek skuteczności do strat. To samo dotyczy więzienia - natomiast metod więziennych można nauczyć się od grypsery

*Czy reforma gospodarki musi się udać? Co o tym zadecyduje?*

Rozpad gospodarki ma charakter strukturalny. Objął cały obóz, jest prostą konsekwencją doktryny Marksa, szczególnie wobec zagrożenia ze strony spo-



łeczeństwa, gospodarka musi wspierać system, czyli być narzędziem polityki. Trzeba wybierać: doktryna czy gospodarka. Im większy upadek gospodarki tym ratowanie wymaga radykalniejszych metod. Nie trudno przewidzieć jakie metody wybiorą czerwoni. Rządzić mogą tylko nakazowo. Budowa kosztem 7 mld zł kuźni w Stalowej Woli /broń/ i projekt ustawy o przymusowym zatrudnieniu wskazują drogę jaką wybrali.

*Czy są szanse na przyznanie nam statusu więźnia politycznego? Jak widzisz walkę o zdobycie takiego statusu?*

"Uwolnić więzionych", to hasło wszystkich demonstracji i strajków. Obawiam się, że równoległe postawienia żądania statusu więźnia politycznego może osłabić to pierwsze, a nawet stworzyć wrażenie, że poniekąd pogodziliśmy się z tym, że siedzicie. Nawinę o tym z podziemiem. W tej sprawie działa Kościół i International Amnesty. Prezes MCK obiecał mi, że poruszy to w rozmowie z Jaruzelskim. Nie czuję się kompetentny aby doradzać Wam formy walki. Będziemy myśleć.

*Czy zmienił się twój stosunek do Wałęsy?*

Mój stosunek do Wałęsy wyznacza procent jego wypowiedzi, które uważam za słuszne, do tych z którymi się nie zgadzam. Od posiedzenia Prezydium KK w Radomiu, Wałęsa nie zabrał głosu, nie miałem więc przesłanek do zmiany stosunku. Aktualnie bardzo mu współczuję, że siedzi samotnie, a zazdroścę warunków.

Białotąka, październik:1982

Przedruk: SKORPION - Publicystyczno-literackie pismo podziemne, Gdańsk,  
grudzień 1982 - styczeń 1983, nr. 3.



## ZWIERZENIA ADMIRAŁA

Zupejny brak popularności członków klanu WRON spowodował, że każdy z nich - najprawdopodobniej na komendę - wyjechał ostatnio w plener szukać zwolenników. Komitety wojewódzkie partii skrzyknęły wytypowanych słuchaczy i rozpoczęły się "szczerze" rozmowy.

Admirał Janczyszczyński już na wstępie zaznaczył, że nie przyjechał z jakimś referatem, ale ot tak sobie "porozmawia". Aby zjednać zgromadzonych opowiedział, że będąc małym chłopcem tak dzwonił w kościele z powodu śmierci Józefa Piłsudskiego, że aż sobie ręce poobcierał. Później, gdy już dorósł, głośno wspominał o "nożu w plecy", jaki nam zadano w 1939 roku.

Miano mu to bardzo za złe, ale ponieważ ochotniczo wstąpił do wojska i sprawował się w nim dobrze, z czasem mu to zapomniano i uczyniono go admirałem. Oczywiście wcześniej długo i ciężko musiał uczyć się w Związku Radzieckim. Później już jako dowódca marynarki przestrzegał Fiszbacha i wojewodę gdańskiego przed ... (fragm. nieczytelny) i KOR-em, który przyjechał na Wybrzeże, by wszystko mać. Proponował zrobić stanowisko dowodzenia na okręcie, ale oni nic, tylko ciągle po cichu coś knuli i o wszystkim powiadamsiali "Solidarność". Wreszcie trzeba było ogłosić stan wojenny... "Społeczeństwo nasze to jak dzieci, czasami trzeba mu i przyłożyć, ale tak po ojcowsku, ostrożnie, aby nie przesolić. To tak samo jak choremu można zaaplikować wszystkie zastrzyki na raz i pacjent nie wytrzyma - dlatego trzeba to było robić mądrze i na raty... Przed wojną było tylko 68 generałów - teraz mamy ich tysiąc. Ale przed wojną to już porucznik miał duże uprawnienia, teraz trudne zadania wykonują pułkownicy. Generałowie muszą nad wszystkim myśleć i wszystkim kierować. Doszły teraz problemy z gospodarką narodową, a generał Jaruzelski chce, aby wszystko wychodziło jak na rozkaz... Jeszcze w styczniu w czasie stanu wojennego byliśmy z generałem Baryłą na Westerplatte. Doszliśmy do wniosku, że krzyż przy grobie majora Sucharskiego zupełnie tam nie pasuje. A wojewoda się zgodził i zupełnie się nie sprawdził - musiał więc odejść. Fiszbach też człowiek niepoważny, zamiast nam pomagać, pojechał do Wałęsy i przeszkadzał, gdy przyszli aby jego internować.

Co do "Solidarności", to w wojsku nie mamy z nią kłopotu. Na każdego ich działacza daliśmy jednego opiekuna i jednego agitatora. Opiekun do niczego się nie wtrąca, razem je, śpi, chodzi na szkolenie i tylko obserwuje. Agitator natomiast mówi, jak być powinno w naszym kraju, kto winien jest kryzysu i kto przeszkadza w budowie socjalizmu. I tak wszyscy razem służą i nie sprawiają kłopotu.

A u was? - tu znaczące spojrzenie na zgromadzonych.

Ktoś z obecnych zapytał, jaka jest korelacja między WRON i rządem a partią. Chwila zdziwienia admirałskiego "to czy ja mam wam czytać lub streszczać prze-

mówienia generała Jaruzelskiego? - tam przecież wszystko jasno jest powiedziane."

Na zakończenie, już w węższym gronie zapytano, czy o spotkaniu można coś podać do prasy. "Ale po co - ja do was przyszedłem pogadać a nie publikować w prasie - zresztą generał Jaruzelski publikować samodzielnie nam nie pozwala. Chce, aby wszystkie publikacje uzgadniać z generałem Baryłą."

My jednak jesteśmy zdania, że admirałskie zwierzenia powinny trafić do rąk czytelników.

Wallenrod

Przedruk za "Wydawnictwo Społeczne KOS"  
Nr 23 - 15 stycznia 1983 r.



▶ DOKUMENTY  
▶ OŚWIADCZENIA  
▶ RELACJE

APEL MATKI ANDRZEJA SŁOWIKA

Łódź, 1 grudnia 1982 r.

Do  
Międzynarodowego Czerwonego Krzyża  
w Warszawie

**Z**wracam się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc i interwencje w sprawie następującej:

Syn mój, Andrzej Słowik, skazany został prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Łodzi w trybie doraźnym (...) na karę czterech i pół roku pozbawienia wolności.

W wyniku rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego PRL Sąd Najwyższy zmienił wyrok Sądu Wojewódzkiego i podwyższył go do sześciu lat pozbawienia wolności.

Zarzut przypisany synowi dotyczył zorganizowania akcji protestacyjnej przeciwko stanowi wojennemu w dniu 13 grudnia 1981r. w godzinach przedpołudniowych, w siedzibie Zarządu Regionalnego w Łodzi.

Obrońcy syna zarówno przed Sądem Wojewódzkim, jak i przed Sądem Najwyższym kwestionowali zasadność zarzutu, bowiem dekret o stanie wojennym ogłoszony został w Dzienniku Ustaw PRL w dniu 14 grudnia 1981r., a zatem w dniu 13 grudnia 1981r. czyny przypisane synowi nie były jeszcze przestępstwami.

Obecnie syn odbywa karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 37.

W dniu 22 lutego 1982r. obrońcy syna skierowali do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie (...) wniosek o udzielenie synowi przerwy w wykonywaniu kary w oparciu o dokumentację lekarską (...) stwierdzającą poważne schorzenia przewodu pokarmowego (...) rozpoznane u syna jeszcze w r. 1980.

Postępowanie w tej sprawie toczy się nadal i wniosek dotąd nie został rozpatrzony. (...) Tymczasem stan zdrowia syna uległ dramatycznemu pogorszeniu. Syn stracił na wadze i proces ubytku na wadze trwa nadal. (...) Rodzina syna oraz jego obrońcy mają podstawy do podejrzeń, że być może, toczy się proces nowotworowy, który wymaga bezzwłocznej interwencji onkologicznej. Na pogorszenie jego stanu zdrowia miało zapewne wpływ dotkliwie pobicie go przez straż więzienną

w dniu 16 lipca 1982r.

Jestem bezradna. Proszę o jedno: aby syn mój był traktowany tak, jak inni więźniowie, którzy korzystają z opieki i pomocy lekarskiej, aby przeprowadzone zostały poważne badania lekarskie umożliwiające Sądowi Penitencjarnemu podjęcie decyzji w sprawie przerwy w karze.

Jeśli syn nie jest traktowany jako tzw. więzień polityczny, niech będzie przynajmniej traktowany tak, jak więzień kryminalny, który ma prawo do życia.

To również jest kwestia praworządności i jej praktyczny sprawdzian. (...)

Z poważaniem

J. Słowik

*ANDRZEJ SŁOWIK - Przewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" Łódź, członek Prezydium KKP, urodził się 30 sierpnia 1949 roku w rodzinie robotniczej. Przed Sierpniem '80 pracował jako kierownik MPK. 6.08.1980 roku organizuje strajk w MPK, a pod koniec sierpnia zostaje wybrany na przewodniczącego Prezydium MKS*

*Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego wraz z KROPIWICKIM zorganizował akcję protestacyjną w Łodzi, za co został aresztowany i skazany.*



## LIST OTWARTY MARKA EDELMANA

MAREK EDELMAN - jedyny ocalały z 5-osobowej Komendy Żydowskiej Organizacji Bojowej, która dowodziła powstaniem w Getcie Warszawskim; lekarz łódzkiego szpitala, członek Zarządu Regionu "Solidarności" Łódź i delegat na I Krajowy Zjazd Związku, wystosował list przemilczany przez oficjalną propagandę, a opublikowany na łamach "Informacji Solidarności", nr 118 z 22.02.83r./

**Z**aproponowano mi udział w Honorowym Komitecie Obchodu 40-lecia Powstania w Getcie Warszawskim. Chciałbym krótko wyjaśnić, dlaczego odmówiłem.

Czterdzieści lat temu walczyliśmy nie tylko o życie - walczyliśmy o życie w godności i wolności. Obchodzenie naszej rocznicy tutaj, gdzie nad całym życiem społecznym ciąży dziś poniżenie i zniewolenie, gdzie doszczętnie zafałszowano słowa i gesty, jest sprzeniewierzeniem się naszej walce, jest udziałem w czymś całkowicie przeciwnym, jest aktem cynizmu i pogardy. Nie będę w tym uczestniczył - i nie zaakceptuję uczestnictwa innych, skądkolwiek by przybywali i czymkolwiek by się chcieli legitymować.

Z dala od manipulowanych uroczystości, w ciszy grobów i serc, przetrwa prawdziwa pamięć o ofiarach i bohaterach, o odwiecznym ludzkim porwie ku wolności i prawdzie.

Marek Edelman, 2.02.1983r.





W ROCZNICĘ 3 MAJA

Zbliża się rocznica ustanowienia Konstytucji Trzeciego Maja. Przed stu dziewięćdziesięciu dwoma laty nasi pradziadowie uchwalili dokument wprowadzający kraj na drogę nowożytnego rozwoju politycznego i społecznego. Odrodzenie narodu i państwa zostało wówczas przerwane przez rosyjską interwencję zbrojną wspierającą rodzimą Targowicę. Pod tymi ciosami upadła Rzeczpospolita. Nie zdołano jednak ujarzmić narodu polskiego. Przez lata niewoli wspomnienie Konstytucji Trzeciego Maja umocniło wiarę w ostateczne zwycięstwo walki o niepodległość.

W sierpniu 1980 roku ruch nasz zainaugurował proces przemian społecznych i gospodarczych. Stworzyliśmy szansę uratowania kraju przed katastrofą, w jaką wpełchnęły Polskę 30-letnie rządy komunistyczne. Dziś, gdy nowa Targowica stara się przekreślić tę szansę - tradycja Trzeciego Maja jest nam szczególnie bliska.

W dniu Trzecim Maja w naszych zakładach pracy odświętnym ubiorem, kokardami w barwach narodowych, oraz minutą milczenia o godzinie 12 -tej oddamy hołd pokoleniom Polaków, polskich patriotów, którzy oddali życie w walce o wolność Ojczyzny i prawa ludu. Niech dzień ten we wszystkich polskich rodzinach skłoni do refleksji nad naszą przeszłością narodową i obowiązkiem wobec Ojczyzny.

*Podpisano: TRK NSZZ "Solidarność" -*

*Zbigniew Bujak, Władysław Hardek,  
Bogdan Lis, Józef Pinor, Eugeniusz  
Szumajko.*

## LIST Z WIĘZIENIA

PIOTRA BEDNARZA

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW "SOLIDARNOŚCI".

**D**ziś piszę do was z za krat więzienia. Poprzez słowa napisane w tym liście wołam do was: czy chcecie żyć w godności w wolnej, niepodległej ojczyźnie, czy też pozwolicie sobie nałożyć jarzmo cierpienia i niewoli, a swoim przywódcom pozwolicie nałożyć kajdany przez władze okupacyjne. Przecież nie myśmy ich wybierali, ta władza została nam narzucona przez nowy układ sił w Europie. Teraz, kiedy władze reżimowe zdają sobie sprawę z tego, że nie mają i mieć nie będą społecznego poparcia, stawiają na totalne środki przemocy i ucisku. Rozbudowują aparat przemocy do kolosalnych rozmiarów, utrzymując go za pieniądze uciskanych i prześladowanych, wypracowane w fabrykach, kopalniach, hutach i instytucjach twórczych. Junta niszczy wszelką samodzielność i samorządność, dlatego nie możemy liczyć na żadną reformę gospodarczą. Reformę gospodarczą musiałaby poprzedzić demokratyzacja i liberalizacja, a w tej chwili mamy do czynienia z coraz większym, nasilającym się uciskiem. Dlatego swoją postawą musimy dać odczuć tej władzy na każdym kroku, na każdym stanowisku pracy, że jej nie uznajemy i nie chcemy.

Nie wolno nam dać się podzielić. Tylko zjednoczeni możemy pokonać tych, którzy dążą do zniszczenia naszej godności. Nie wolno nam zrezygnować z walki o lepsze jutro. Dlatego apeluję do was - nie wolno Wam zwątpić, że zwycięstwo nastąpi. "Solidarność" była, jest i będzie, czy to się komuś podoba czy nie. Tymi słowami przewodniczącego Lecha Wałęsy przypominam Wam, że "Solidarność" to my wszyscy.

Napiętnujcie kolaborantów i zdrajców, są groźni.

Pozdrawiam Was wszystkich.

*Piotr Bednarz*

*Zakład karny, Koźle, 4.03.83*

POLSKIE RADIO  
O POLAKACH  
W BERLINIE ZACHODNIM

O biecivano nam złote góry. A teraz jesteśmy najbardziej upośledzoną kategorią osób w RFN. Tak oto rozpoczyna się memoriał opublikowany przez młodzieżową grupę emigracyjną POMOST w Berlinie Zachodnim. Memoriał wzywa rząd RFN do wydania zarządzeń zakazujących szykan wobec Polaków. Kopie tego dokumentu wysłano również do wszystkich ambasad krajów kapitalistycznych i wielu organizacji międzynarodowych. Opublikowało go także zachodniemieckie pismo emigracyjne "Jutro Polski". Ponadto pismo to wydrukowało ostatnio artykuł Janusza Kowalskiego pod tytułem "Źle się dzieje Polakom w RFN", w którym przytoczono długą listę szykan wobec Polaków. Oto przykłady, cytujemy dosłownie: - Zakaz wydawania uchodźcom zezwoleń na pracę, kierowanie Polaków przebywających w obozach przymusowo na roboty publiczne czyli ciężką pracę fizyczną, niemal niewolniczą na wzór robót w kacetach hitlerowskich, zakaz kształcenia się w szkołach średnich i wyższych, nawet zakaz pobierania nauki języka niemieckiego na kursach, wstrzymywanie od roku rozpatrywania podań Polaków o azyl polityczny, zakaz opuszczania obozów, chamskie wręcz brutalne zachowanie się urzędników administracji niemieckiej wobec Polaków oraz napisy na murach typu "Ausländer raus!" Koniec cytatu.

Artykuł wywołał prawdziwą burzę dyskusji na łamach emigracyjnych pism. Udział wzięli również Joachim Goerlich, przedstawiciel zachodniemieckiego urzędu imigracyjnego.

Ja też sam mam swoje doświadczenia z tymi co przyjeżdżają z Polski - pisze. Jedno mnie zawsze uderza - oni uważają, że pewne rzeczy im się wręcz należą. Niestety tak nie jest. A zresztą nikt tu nikogo nie trzyma na siłę.

Radio Warszawa I  
dn. 24.03.83



# PUBLICYSTYKA

POLACY

W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC

**W** ostatnich kilku miesiącach środki masowego przekazu PRL zaczęły intensywnie zajmować się losami Polaków przebywających za granicą. Radio i prasa oficjalna rozpowszechniają mit o złym traktowaniu uchodźców z Polski przez urzędy imigracyjne państw zachodnich, takich np. jak USA, Kanada czy Nowa Zelandia.

Po dojściu do władzy w RFN chadecji, a następnie po wyraźnym zwycięstwie CDU/CSU w wyborach do Bundestagu ostrze reżymowej propagandy PRL skierowało się również przeciwko władzom zachodnioniemieckiego państwa. Atakuje się więc partie chadecckie za "antypolski program" i jednocześnie bierze się w obronę polskich uchodźców przebywających w Zachodnich Niemczech, rzekomo tyranizowanych przez tutejsze urzędy. Komunistyczna propaganda nie cofa się przed żadnymi kłamstwami i oszczerstwami; w komentarzu Polskiego Radia z dn. 24.03.83 o sytuacji Polaków w Berlinie Zachodnim (patrz str.28) mówi się np., że obywatele polscy żyją tutaj w strasznych warunkach i są zmuszani do niewolniczej pracy "na wzór robót w kacetach hitlerowskich". O wiarygodności informacji PR ma świadczyć fakt, że zostały one zaczerpnięte z polskiej niezależnej prasy emigracyjnej wychodzącej w Niemczech Zachodnich. Tymczasem wymieniane przez PR czasopismo "Jutro Polski" wychodzi nie w RFN, a w Londynie i jest organem polskich ludowców; słabiutki artykuł Kowalewskiego o stosunkach polsko-niemieckich i sytuacji Polaków w Berlinie Zachodnim nie ukazał się o s t a t n i o, lecz 15 sierpnia 1982 r. i krytyka jego skierowana była rzeczywiście prokomunistycznej polityce rządu Scheela/Brandta, a później Schmidta/Genschera, co niby miało doprowadzić do negatywnego stosunku do polskich uchodźców i złego traktowania Polaków (nastawionych antyreżymowo) przez władze zachodnioniemieckie. Kłamstw w tym komentarzu jest więcej: "Jutro Polski" nie przedrukowało żadnego memorandum o sytuacji Polaków, a działalność grupy młodzieżowej POMOST jest dla obserwatorów emigracji polskiej w Berlinie chorobliwym działaniem właściwie jednego człowieka, R. Piórkowskiego, który reklamuje się w tutejszej lewicowej prasie jako dziennikarz i przedstawiciel polonijnego kwartalnika o tej samej nazwie z Chicago. Przykro, że niektóre emigracyjne wydawnictwa bez głębszego zbadania problemu dały się nabrać i omawiają lub cytują paszkwile wyżej wymienionego R. Piórkowskiego, który w swoich atakach na urzędy niemieckie uległ zaślepieniu posługując się najbardziej brutalnymi metodami z antyniemieckiej propagandy prowadzonej od lat przez polskich "narodowych komunistów", a niekiedy i emigracyjnych endeków. O wątpliwej wartości działań podejmowanych przez R. Piórkowskiego pisaliśmy już poprzednio (patrz "Biuletyn Informacyjny", Nr.15 z dn. 8.08.82 r.) zarzucając mu rozpowszechnianie insynuacji, fałszywych informacji oraz brak zasadności zarzutów wysuwanych wobec władz niemieckich. Wówczas wyraziliśmy przekonanie, że działalność R. Piórkowskiego ma "wroni" charakter i zostanie

odpowiednio wykorzystana przez publikatory reżymowe. Przepowiednie te co do jęty potwierdziło PR, któremu los Polaków w Berlinie stał się ostatnio tak bliski.

Zastanawiające, skąd to nagłe ubolewanie i troska o los Polaków, którzy opuścili swój kraj, a powrócić do niego nie chcą lub nie mogą. Wiadomo przecież, że komunistyczne rządy i skutki tych rządów są przyczyną, dla której Polacy opuszczają ojczyznę, lub z niej uciekają, narażając częstokroć własne życie. Ta sztuczna troska oprawcy o skrzywdzoną ofiarę poszerza tylko granicę perfidii reżymowej propagandy. Zajmowanie się bowiem sytuacją Polaków przebywających na Zachodzie ma jednoznaczną wymowę polityczną i ściśle określony cel. Na nielicznych przykładach ludzi, którzy na Zachodzie nie otrzymali wymarzonych "złotych gór" i powrócili do kraju (często z pożyczkami bankowymi w wysokości wielu tysięcy dolarów lub marek w kieszeni) próbuje się wmówić społeczeństwu, że Polakom na Zachodzie dzieje się dużo gorzej niż we własnym kraju, gdzie przecież nie jest aż tak źle! Reżymowa propaganda próbuje w ten sposób skłonić naród do zaakceptowania istniejącego porządku a także, wykazując obłudną troskę o tych, którzy pozostali poza granicami kraju, pragnie stworzyć klimat wrogości do wszytkiego, co zachodnie, a zwłaszcza niemieckie. Działania te opierają się na spreparowanych informacjach, zaczerpniętych z jednostkowych doświadczeń. Dostarczeniem odpowiednich dowodów zajmują się polskie przedstawicielstwa i agentury działające na Zachodzie. Agentury te funkcjonują poprzez rezydentów i płatnych konfidentów, trudnią się wyszukiwaniem interesujących je przypadków. Organizują rozsyłanie petycji i montują akcje protestacyjne w obronie rzekomo szykanowanych polskich uchodźców. Agenci żerują z reguły na niedoświadczeniu nowoprzybyłych Polaków, na ich niedostatecznej znajomości przepisów prawa i zwyczajów administracyjnych. Nieumiejętność poruszania się w wysoko rozwiniętym państwie przemysłowym, połączone często z całkowitą nieznaną języka, skrzętnie wykorzystują agenci SB na Zachodzie.

Przyjrzyjmy się więc bliżej ogólnym warunkom, określającym sytuację Polaków w Republice Federalnej.

Obecnie przebywa tu 80 tysięcy obywateli polskich, z czego w samym Berlinie Zachodnim mieszka ich ponad 8 tysięcy. W 1982 roku podania o azyl w Berlinie Zachodnim złożyło tylko 160 osób, o przyznanie prawa pobytu i wiążącej się z tym pomocy socjalnej ubiegało się w tym okresie prawie 3 tysiące obywateli polskich. Przy wjeździe do Berlina Zachodniego cudzoziemców, w tym również obywateli polskich, nie obowiązuje posiadania wiz. W oparciu o zarządzenie federalne z dn. 13.06.66r. żaden obywatel kraju komunistycznego nie może wbrew własnej woli zostać wydalony z terytorium Republiki Federalnej, a na zalegalizowanie swojego pobytu otrzymuje tzw. "duldung", czyli dokument tolerancji pobytu. Posiadania tego dokumentu uprawnia go, na równi z obywatelami niemieckimi do korzystania ze wszystkich świadczeń socjalnych gwarantowanych przez państwo niemieckie.

Wyżej podana liczba 3 tys. obywateli polskich którzy w 1982 roku zgłosili się w bezwizowym Berlinie Zachodnim do władz z wnioskiem o przyznanie "duldungu" i pomocy socjalnej daje dużo do myślenia. Wiadomo, że po 13.12.81 wojskowe władze PRL pozwoliły tylko nielicznym obywatelom, w tym przedstawicielom opozycji i członkom "Solidarności", na opuszczenie kraju. Skąd więc te 3 tysiące Polaków w Berlinie Zachodnim? Wraz z wydalonymi działaczami opozycji "wyrzucono" z kraju na Zachód wielu zwykłych kryminalistów w nadziei, że ich "działalność" - rozróbę, pijaństwo i kradzieże - zdyskredytuje środowisko polskie wobec gospodarzy danego kraju i spowoduje pozbawienie "Solidarności" sympatii i pomocy ze strony ludności. Wielu z nich niewątpliwie było i jest nadal konfidentami SB. Do Berlina Zachodniego skierowano również wielu "turystów", którzy po otrzymaniu pomocy socjalnej udają się z powrotem do

Polski, aby kilka miesięcy później zameldować się znów na tutejszej policji i w urzędzie socjalnym w celu wypłaty miesięcznej zapomogi. Znane są przypadki osób, którym udało się w ten sposób kilkakrotnie nabrać władze niemieckie. Jeszcze inną kategorię stanowią popierani przez misję wojskową rzekomi "opozycjoniści", którzy od władz niemieckich otrzymują mieszkanie i pomoc socjalną, zaś z misji paszport konsularny wraz z uprawnieniem do wielokrotnego przekraczania granicy PRL. Wiadomo, wartość zachodniemieckiej marki jest w Polsce dużo wyższa, a bilet z Berlina do kraju kosztuje tylko kilka marek. Opłaca się więc mieszkać w Berlinie. Oczywiście, że tego rodzaju praktyki mają na celu wywołanie negatywnych reakcji władz niemieckich w postaci wprowadzenia odpowiednich restrykcji. Zaostrzenia musiałyby się odbić więc na ludziach, dla których ta pomoc została pomyślana. Cała sprawa nosi znamiona zrzecznej prowokacji towarzyszy z ulicy Rakowieckiej.

Do czego jednak uprawnia ów "duldung", czyli tolerancja pobytu w Zachodnim Berlinie? Uprawnia do:

- 1/ Zasiłku socjalnego w wysokości 345 DM miesięcznie na osobę.
- 2/ Do otrzymania mieszkania z kuchnią i łazienką. Przydział na mieszkania w Berlinie Zachodnim otrzymuje się w dwa lub trzy tygodnie po złożeniu wniosku. Przy przyznawaniu mieszkań obowiązuje zasada, że każdy członek rodziny musi posiadać oddzielny pokój. Najmniejsze nawet mieszkania, tzw. kawalerki, z reguły są większe niż 30 m<sup>2</sup>.
- 3/ Komorne za mieszkanie opłaca urząd socjalny, który udziela również pomocy na zakup koniecznych mebli i wyposażenia mieszkania.
- 4/ Państwo niemieckie gwarantuje bezpłatną opiekę medyczną i stomatologiczną. Wszelkie lekarstwa otrzymuje się bezpłatnie.
- 5/ Podatko, posiadania "duldungu" uprawnia do zasiłku na zakup odzieży oraz zasiłku na dzieci.
- 6/ Niemieckie Uniwersytety Ludowe (Volkshochschulen) organizują tanie lub bezpłatne kursy języka niemieckiego dla Polaków, np. ostatnio szkoła w Neukölln w Berlinie Zachodnim.

Tym samym Rząd Republiki Federalnej wyposaża przybyłego Polaka we wszystkie niezbędne do życia środki i gwarantuje warunki egzystencji, o jakie trudno w Polsce nawet po latach pracy, choć tu, wobec wysokiej stopy życiowej, jest to tylko minimum socjalne. Toteż kontrast między dobrobytem społeczeństwa niemieckiego, a skromnymi możliwościami uchodzący z Polski łatwo może prowadzić do frustracji, do czego przyczyniają się jeszcze stresy związane z trudnościami adaptacyjnymi. Okoliczności te w sumie oddają obraz trudności emigranta w RFN, choć przyczyny tego leżą faktycznie gdzie indziej, niż usiłuje to wmówić swym odbiorcom propaganda PRL. Władze Republiki Federalnej dokładają starań, by przybyłszom w ich niełatwej sytuacji zapewnić warunki egzystencji i stworzyć możliwie znośne podstawy startu w nowym życiu.

Po roku pobytu w RFN Polak może otrzymać pozwolenie na pracę. Uzyskanie pracy uzależnione jest przede wszystkim od kwalifikacji, znajomości języka oraz, chyba obecnie daje się to odczuć najbardziej, od aktualnej sytuacji na rynku pracy. Dzisiaj największe szanse mają wysokokwalifikowani fachowcy, technicy, inżynierowie i lekarze. Przykładowo: pensja technika dentystrycznego wynosi 2.900 DM miesięcznie i może otrzymać pracę prawie natychmiast. Wobec wysokiego bezrobocia i ogromnej armii gasterbeiterów, uzyskanie legalnej pracy w niskokwalifikowanych zawodach jest mało prawdopodobne.

Po dwóch latach zamieszkiwania w Republice Federalnej, Polacy automatycznie otrzymują prawo stałego pobytu i są wśród dziesiątków innych narodowości mieszkających w tym kraju grupą naprawdę uprzywilejowaną właśnie poprzez możliwość otrzymania w/w "duldungu".

Natomiast zupełnie oddzielnym zagadnieniem jest sprawa azylu politycznego.

Wobec łagodnych przepisów prawa azylowego w latach 70-tych, ze względów czysto ekonomicznych napłynęła do Republiki Federalnej rzesza cudzoziemców z całego niemal świata. Aby zahamować dalsze przybywanie obcokrajowców, rząd Republiki Federalnej zaostrzył przepisy azylowe, zmieniając je trzykrotnie w ciągu ostatnich kilku lat. Obecnie postępowanie azylowe trwa minimum jeden rok, ale może trwać nawet osiem lat. Na uzyskanie azylu mogą liczyć tylko ci, którzy udowodnią, że faktycznie byli prześladowani ze względów politycznych we własnym kraju.

W okresie trwania postępowania azylowego wnioskodawców obowiązuje zakwaterowanie w wyznaczonych kwaterach zbiorowych. Nie otrzymują oni pozwoleń na pracę i naukę, mają zakaz opuszczania miejscowości, do której zostali skierowani i otrzymują pomoc socjalną w zmniejszonym zakresie, nie w gotówce lecz w bonach towarowych. Przepisy wykonawcze zobowiązują ich do udziału w pracach publicznych w wymiarze 40 godz. miesięcznie raz lub dwa razy do roku. Odpłatność za pracę jest niska i wynosi w Berlinie Zachodnim DM 3,- za godzinę. Budynki przeznaczone na kwatery zbiorowe dla ubiegających się o azyl polityczny posiadają z reguły wyższy standard niż np. przeciętny ośrodek wypoczynkowy FWP w Polsce. Ale zdarzają się też i gorsze.

Jednak takie zaostrzenie przepisów prawa azylowego spowodowało tylko częściowe zahamowanie napływu cudzoziemców, głównie z nierozwiniętych krajów Trzeciego Świata.

W państwie demokratycznym, takim jak Republika Federalna Niemiec, przepisy prawa azylowego dotyczą wszystkich, którzy złożyli taki wniosek i bez znaczenia jest tu fakt, z jakiego kraju pochodzą wnioskodawcy. Nie może też być mowy o złym traktowaniu właśnie Polaków jako grupy etnicznej. Jeśli chodzi właściwie o polską grupę etniczną, to znane tutaj są przypadki, że w stosunku do osób, które złożyły podanie o azyl robi się wyjątki udzielając im prawa do pracy i studiów.

Obowiązujące obecnie prawo azylowe w Republice Federalnej Niemiec, a szczególnie przepisy wykonawcze były poddawane w niemieckiej prasie, jak również i na łamach naszego czasopisma surowej lecz rzeczowej krytyce. Zupełnie inną sprawą jest jednak uzasadniona i rzeczowa krytyka mająca na celu zwrócenia uwagi na konieczność przyspieszenia przewodu azylowego dla osób, którym wg. prawa niemieckiego azyl ten wcześniej czy później i tak zostanie przyznany, a preparowanie kłamstw na użytek komunistycznej propagandy. Kłamstwa te rozpowszechniane przez środki masowego przekazu PRL i skierowane do odbiorców w kraju nie znających przepisów prawnych w Republice Federalnej Niemiec mają na celu jątrzenie i odbudowę klimatu wrogości między oboma narodami. Tworząc atmosferę wrogości i kultywując mit o rzekomym zagrożeniu Polski przez zachodnoniemieckich rewanżystów - przejawiającym się również w nienawiści do Polaków mieszkających w Republice Federalnej - reżym Jaruzelskiego usiłuje wmówić narodowi, że Polska może egzystować jedynie jako sowiecka kolonia.

W. Gebal - E. Klimczak



## CZY POLACY NIENAWIDZĄ ROSJAN



**W** kolejnych, 8-mym i 9-tym numerze z 1983 roku poczytnego tygodnika "Der Spiegel" ukazały się dwa dłuższe artykuły Wilhelma Rittorfa pt.: "Raketen töten nicht - Menschen töten". Gdyby autor obu artykułów zajmował się w nich tylko tak modnym dzisiaj w Niemczech napędzaniem czytelnikom strachu, nie stanowiłyby one jeszcze powodu dla mnie, ani dla "Poglądu", aby wywoływać komentarze. Jednak W. Rittorf, omawiając systemy rakietowe USA oraz postać Zbigniewa Brzezińskiego, sformułował świadomie czy nieświadomie parę tez, które bezpośrednio dotyczą Polski, jej historii oraz charakteru narodowego Polaków; jeżeli nawet już wyptywają one z ignorancji autora, nie przestają przeto być obraźliwe i jako takie wymagają riposty, a także odpowiedniego komentarza.

Bardzo wątpliwe, aby autor, mówiąc o osobie i poglądach Z. Brzezińskiego, nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi i tylko ot tak rzekome ciągoty wojenne oraz chęć wymordowania za pomocą broni atomowej stu kilku milionów Rosjan przypisać narodowemu charakterowi Polaków. Można się bowiem zgadzać, lub nie zgadzać z poglądami tego znanego w świecie uczonego, ale posądzanie Polaków o mordercze zapędy czy też o funkcjonowanie w charakterze wiecznych burzycieli ustalonego rzekomo na wieki porządku politycznego, przypomina, jako żywo, podobną działalność ambasad państw zaborczych w XIX wieku. Agenci tych państw, w tym hojnie opłacanie przez nie zachodni dziennikarze, rozsiewali po Europie przerażające wieści, strasząc jej mieszkańców rodzajem powszechnej wręcz zarazy, czy innym kataklizmem, który nieodwrotnie musiałby nastąpić, gdyby Polacy, podobni wściekłym psom, zostali spuszczeni z ich zaborczej uwięzi.

Fakt, że do dzisiaj nie brak na Zachodzie kawiarnianych polityków, którzy zawsze gotowi są udowodnić, iż winę za wybuch II Wojny Światowej ponoszą ci wiecznie burzący się i niezadowoleni Polacy przekonuje, że nie tylko Goebbelsowi udawała się antypolska propaganda. Zdaniem autora, to właśnie Polacy z ich niepoczytalną, bo już od 600-let trwającą nienawiścią, a zwłaszcza ich agent w Waszyngtonie - Brzeziński, chcąc zburzyć nienawistny im porządek polityczny, gotowi są nawet wpędzić biedny świat w atomową wojnę, byleby tylko dać upust swym zwierzęcym instynktom wobec Rosjan, czy, jak autor chce, polskim *Urgeföhlen*.

Skąd autor wzięł te 600 lat, tego swym czytelnikom nie zdradził. A więc co-fnijmy się może o 600 lat wstecz polskiej i rosyjskiej historii.

W tym czasie Polska zagrożona śmiertelnie przez Zakon Krzyżacki, akurat zajęta jest przygotowaniami do swej dziejowej roli - do unii z ruską Litwą. Nasz nowy, od 1386 roku król nie mówi słowa po polsku, lecz podobnie jak jego bogate, zruszczone od paru pokoleń rodzeństwo, używa na co dzień języka ruskiego /nie rosyjskiego/. Językiem urzędowym jego kancelarii jest język ruski.

A co się dzieje w tym czasie po drugiej stronie tego rzekomego muru nienawiści - a więc w Rosji? Przede wszystkim musimy stwierdzić, że Rosji jako takiej nie ma. Znajdujemy tam natomiast małe obszarowo księstwo, którego kolejnych władców w Moskwie najbardziej absorbowała myśl, jak zebrać daninę dla swych tatarskich panów, lub jak by tu przechytryć swego sąsiada i podstępnie odebrać mu jedną lub ze dwie wsie. Myśl, że najpierw księciu, a później wielkiemu księciu moskiewskiemu należy się, nie wiadomo dlaczego, panowanie nad całą Rusią, stanie się racją stanu na Kremlu znacznie później. Na realizację tych planów Moskwa jest po prostu jeszcze za słaba.

Późniejsze nieco i każdorazowo kończące się klęską militarną próby zaczepienia polsko-litewsko-ruskiego kolosa, skierowały zaborcze apetyty tak Rurykowiczów, jak i później /od 1613/ - Romanowów, na ich północnych, wschodnich i południowych sąsiadów. Oni to, a więc północno-ruscy republikanie, a także nie-stowiańscy Baszkirzy, Mordwinowie czy Tatarzy przerożnych ord, stawali się kolejnymi ofiarami zaborczych zapędów władców Księstwa Moskiewskiego. Danteskie sceny rzezi całych plemion znaczą pochód zdobywania kolejnych terytoriów, będących dzisiaj częściami tzw. "świętej ziemi rosyjskiej".

Za panowania Zygmunta III Wazy spóźniona i po części prywatna inicjatywa Wiśniowieckiego wtrącenia czynnika polsko-litewskiego w stosunki rosyjskie, do niczego trwałego nie doprowadziła, poza odzyskaniem utraconych przez Zygmunta Augusta terytoriów. Nie zahamowała wzrostu Księstwa Moskiewskiego, którego władcy, dzięki małżeństwu Rurykowicza z ostatnią spadkobierczynią konstantynopolskiego cesarstwa, przystąpili do praktycznej realizacji teorii "trzeciego Rzymu". By móc przybrać swe głowy w koronę cesarzy bizantyjskich i by mogły się spełnić proroctwa mnicha Fiłofieja /twórcy owej teorii/, książęta moskiewscy musieli usunąć z drogi do ich przyszłego cesarskiego panowania najpierw nad Rusią, następnie - nad całym światem, polsko-litewsko-ruską przeszko.

Okazała taka nadarzyła się w okresie straszliwych wojen, jakie przetoczyły się przez nasz kraj w drugiej połowie XVII wieku. Rzeczypospolita zaatakowana prawie przez wszystkich swych sąsiadów, zdradzona przez rzekomych sojuszników, nie była już w stanie bronić się przed kolejnym agresorem, tym razem carem moskiewskim. Podpisany w 1667 roku pokój oddawał władcy państwa moskiewskiego prawobrzeżną Ukrainę z Kijowem /tylko na 3 lata/, Siewierszczyznę oraz Ziemię Smoleńską. Wprawdzie później nasz sejm wiele lat dyskutował o konieczności odzyskania utraconych terytoriów, jednak z wielkim trudem uchwalane podatki przeznaczone musiały być na nowe wojny, ale z Turcją.

Rzeczypospolita polsko-litewsko-ruska, która w czasie wojen drugiej połowy XVII wieku poniosła relatywnie dwukrotnie większe straty ludzkie i materialne, aniżeli Rzeczypospolita Polska w II Wojnie Światowej, szarpana sprzecznościami wewnętrznymi, osłabiona nieszczęsną ugodą chadziacką, nawet ze świetnym żołnierzem - Janem III Sobieskim, przy swym niedowładzie administracyjnym, nie była już w stanie ofensywnie działać na terenie polityki międzynarodowej. Nieuchronnie poczęła chylić się ku upadkowi. Agonia Rzeczypospolitej trwała długo, bo prawie cały wiek XVIII.

Władcy państwa moskiewskiego, przyjmując teraz tytuł Cesarza Rosji, zostawili Rzeczypospolitą przez ponad 100 lat w spokoju. O całym tym okresie, a więc do połowy XVIII wieku, niepodobna powiedzieć, aby Polacy nienawidzili Rosjan. Pewnie, że systemy państwowe obu sąsiadów, z uwagi na ich odmienne cele czy racje stanu, nie darzyły się sympatią, tocząc na pograniczu to jedno, to drugiego państwa wojny i wojenki, wzajemnie wyrывая sobie graniczne prowincje. Ale tak się działo na całym bożym ówczesnym świecie, podczas gdy ludność pogranicza żyła ze sobą jak na sąsiadów przystało, kojarząc małżeństwa, odwiedzając się wzajemnie, czy ze sobą handlując.

Polacy, a raczej polska szlachta żywiła najwyżej mieszane uczucia strachu

i pogardy dla systemu państwowego Rosji, w którym człowiek, jego życie czy godność osobista nic nie znaczyły. Piszący go Piotra I-szego arystokrata rosyjski mógł podpisać swój list tylko zdrobniętym imieniem, nigdy zaś - pełnym nazwiskiem, a już Boże uchowaj - całym feudalnym tytułem. Jakie uczucia mogła żywić polska szlachta wobec króla ze strachu podpisującego się pod swym listem imieniem Wania, można sobie łatwo wyobrazić, wiedząc zwłaszcza, jak reagowała polska szlachta nawet na najbardziej rozsądne próby wzmocnienia władzy królewskiej. Nie wymagające komentarza, świetne sceny z Sejmu 1611 roku w Warszawie, znakomicie oddają charakter narodowy Polaków, jak i różnice w mentalności obu narodów. Hetman Stefan Żółkiewski, przyprowadzając przed oblicze królewskie Zygmunta III Wazy zawiązanego cara moskiewskiego, Wasyla Szujskiego i jego brata, długo przemawiał do króla, całej Izby i senatu o konieczności miłosierdzia chrześcijańskiego oraz pojednania, jak i o zmiennym szczęściu wojennym; wstawiając się usilnie za jeńcami, prosił o darowanie im ich politycznych win.

Gdy zaś postawie przystąpili do przewidzianego protokołem ceremoniału uctawiania ręki królewskiej, można było widzieć nie tylko towarzysko i politycznie obytych, lecz także i takich, którzy tenże ceremoniał odprawiali tak, jakby spotkali sąsiadów po sumie w niedzielę. Nie tylko więc obąpiali króla przy powitaniu, ale i jak zwykli, równi sobie hreczkosiejce, całując go w oba policzki, z całych sił przyciskali do swych piersi, nie żałując przy tym poklepywania po królewskich plecach.

Szczytową sceną owego Sejmu musiał być zapewne moment, gdy cała sala ryknęła śmiechem. Oto bowiem jeden z postów, schyliwszy się ku siedzącemu na tronie królowi, chcąc go do siebie po bratersku przyciągnąć, napiął przy tym tak swoje spodnie, iż podtrzymujący je sznur pękł i nieszczęsny, ku ogólnej radości, pokazał, jaką to bieliznę mu Pani Matżonka na postowanie do Warszawy przygotowała.

Uczucia, najpierw żalu czy początków nienawiści przyszyły dopiero z jawną ingerencją rosyjską w wewnętrzne sprawy polskie. Elekcja Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla w 1764 roku, konfederacja barska w 1768 roku, rozbiory lat 1772, 1793 i 1795, a także dwa powstania - kościuszkowskie i listopadowe - stanowiły o polaryzacji uczuć społeczeństwa polskiego do Rosji. Nie tyle nawet te wydarzenia, ile dopiero zakwestionowanie przez Rosję prawa Polski do samodzielnego istnienia, czy w ogóle - istnienia, terror przeciwko wszystkiemu, co polskie i próby totalnej rusyfikacji w "Przyliskom Kraju", spowodowały wybuch nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie.

Z tych liczb i dat jasno wynika, że o rzekomej 600-letniej nienawiści do Rosji nie może być mowy. Naturalnie - różnie bywało w różnych regionach kraju. Trudno mieć wątpliwości co do uczuć mieszkańców Warszawy po rzezi jej mieszkańców dokonanej przez wojska rosyjskie w czasie powstania listopadowego. Ale nie jest pewne, czy podobnie myśleli akurat mieszkańcy Wielkopolski, jako że w tych czasach zakres zainteresowania politycznymi czy gospodarczymi sprawami bardzo rzadko przekraczał granice powiatu. Przykład dworów szlacheckich, położonych w odległości ok. 50 kilometrów od Krakowa /a więc nie wśród borów litewskich/, których właściciele, mieszkając bądź co bądź blisko tej dawnej stolicy, w 40 lat po ostatnim rozbiorze jeszcze nie wiedzieli, że Polska jako niepodległe państwo przestała istnieć, jest tu jak najbardziej wymowny.

Odpowiedź zaś na pytanie, co myślało i czym się kierowało ok. 300.000 chłopów białoruskich, którzy po 1772 roku nic sobie nie robiąc z przypadłego im dopiero szczęścia w postaci zjednoczenia z rosyjską macierzą, po prostu uciekli z obszaru, jaki zagarnęła Rosja w pierwszym rozbiorze i to zbiegli znów do "polskich panów", by dalej dawać się wyzyskiwać i ciemnieć, należy pozostawić moskiewskim historykom.

Kolejna teza autora artykułów w "Der Spiegel" piętnuje tzw. z urodzenia arystokratyczne pochodzenie Zbigniewa Brzezińskiego. Gdyby autor choć po-

wierzchnie znał historię wschodniej Europy, musiałby wiedzieć, że rdzennie polskiej arystokracji jako takiej właściwie nie było. Wprawdzie po kilku uniach z Litwo-Rusią, mieszkający tam potomkowie Giedymina /Czartoryscy, Radziwiłłowie/, czy Ruryka /Drucy-Lubeccy, Wiśniowieccy/ spolonizowali się, uważając się za Polaków, ale ich powszechnie używane i tolerowane tytuły nie znane były ustrojowi konstytucyjnemu I-szej Rzeczypospolitej, co oznacza - nie były tytułami polskimi. Może na złość autorowi jako Niemcowi należy tu wspomnieć, że jedyna polska arystokracja, jaka istniała w historii, to piastowicze śląscy, a ci już mieli szczęście żyć w granicach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Nie trzeba być znawcą heraldyki, aby założyć, iż ten rzekomo z urodzenia polski arystokrata jest, sądząc z nazwiska, szlacheckiego pochodzenia. Ale przecież Rzeczypospolita Polsko-Litewsko-Ruska miała, obok ówczesnej Hiszpanii, największy liczebnie stan szlachecki w Europie, obdarzając herbami prawie 1/5 swojej ludności.

Kontynuując dalej myśl autora, należałoby uznać dzisiejszych mieszkańców wielu wsi na Podlasiu czy Mazowszu za urodzonych polskich arystokratów. Można sobie wyobrazić minę paru milionów kołchoźników na dzisiejszej Litwie, Białorusi czy Ukrainie, gdyby im Herr Bitorff oświadczył, iż są oni urodzonymi arystokratami, a na dodatek polskimi.

Zamiarem autora, który przedstawił Zbigniewa Brzezińskiego jako polskiego arystokratę było udowodnienie tezy, że pochodzenie społeczne może decydować, lub też decyduje, o takich czy innych przekonaniach człowieka. Gdyby tak rzeczywiście się działo, wówczas Dzierżyński byłby zapewne konserwatywnym agrariuszem, zaś Lenin w każdych demokratycznych wyborach głosowałby na konserwatywnych liberałów i to tylko na kandydatów szlacheckiego pochodzenia. Jest to wierutna bzdura, bo ostatecznie żeby zostać Hitlerem albo Hoessem w Oświęcimiu nie trzeba koniecznie urodzić się w rodzinie, w której ojciec jest bandytą.

Kończąc powyższe uwagi, wypada jeszcze wspomnieć o szyderczym aspekcie wyurużeń autora. Wprawdzie bezpośrednio Polski on nie dotyczy, jednak może służyć za wskazówkę, jak powierzchowne jest ogólne wykształcenie autora, który dając upust swemu przekonaniu o sprawczym biegu historii, próbuje przedstawić poglądy Zbigniewa Brzezińskiego jako patologię umysłową. Autor, wysmiewając szyderczo sformułowanie Brzezińskiego "Russische Russe", trafił ze swej czarnej armaty kulą w płot. Dowiódł on bowiem, że jego znajomość stosunków wschodnio-europejskich nie przekracza poziomu potocznych form języka angielskiego czy niemieckiego. W obu tych językach, w ich potocznym użyciu, słowo "Russia", "Russland" jest tylko prymitywnym synonimem narodów całego obszaru na wschód od Bugu; nie wyróżnia się tu żadnego odrębnego istnienia narodów: rosyjskiego, ruskiego /ukraińskiego/, białoruskiego i innych.

Oczywiście, autor nie jest jedynym, który uwierzył na słowo i dał się nabrać na uprawianą w Zachodniej Europie prawie od 150-ciu lat rosyjską propagandę, uparcie, choć ostatnio może dyskretniej, przedstawiającą język ukraiński i białoruski jako dialekty języka rosyjskiego. Nie jest to nic nowego, już bowiem po rozbiću polsko-litewsko-ruskiego państwa, w Moskwie zdawano sobie doskonale sprawę, że okupacja Ukrainy czy Białorusi nie może opierać się li tylko na prawie podboju. Zasady samostanowienia narodów w tamtej części Europy nikt poważnie nie traktował, lecz mimo to brak tytułu prawnego postanowiono zastąpić czymś innym i to czymś takim, by nadawało się do przetknięcia dla zachodnio-europejskich liberałów.

Przykład autora, jak i spotkanego kiedyś przez mnie doktora filozofii, tłumaczącego na seminarium słuchaczom, że nazwa "Białoruś" pochodzi stąd, że tam przede wszystkim gromadziły się w czasie wojny domowej oddziały białych Rosjan, stanowi tylko szczyt góry lodowej pływającej po morzu niewiedzy społeczeństw zachodnio-europejskich na temat tego, co się w Europie Wschodniej

działo i dzieje.

Ale właśnie ta niewiedza, jak i rozdziawiona ze zdumienia gęba niemieckiego studenta, powracającego akurat z demonstracji na rzecz Palestyńczyków, któremu dopiero trzeba było wyjaśniać, że tu w Europie, pod jego nosem, żyje ponad 40-milionowy, odrębny naród ukraiński, przekonują, na ile Rosja i jej warstwa rządząca przez tyle lat od orędzia prezydenta Wilsona, w wieku nazwanym wiekiem wyzwania się i samostanowienia narodów, może spać spokojnie wcale nie martwiąc się, że ktoś w Europie przypadkiem upomni się o sukcesywne, z dnia na dzień wynaradawianych Ukraińców czy Białorusinów.



*"To osęgo jesteście w tej  
chwili świadkami w Polsce  
jest kółcem władzy  
partii leninowskiej"*

MILOVAN DJILAS

Te tłumaczenia pokazujące, że słowo "Russland" porównać można ze znaczeniem słowa "Skandynawia", z którego to zestawienia wynika, że Rosja ma tyle samo praw do Ukrainy czy Białorusi, co, powiedzmy, Szwedzi do posiadania Norwegii lub Danii, nie wyływają z jakiegoś polskiego sentymentu do tego, co było kiedyś, ani też nie są polskim rachunkiem sumienia. Wynikają one natomiast z chłodnej kalkulacji: nadzieja na trwałą niepodległość Polski bez niepodległości dla naszych wschodnich braci jest mrzonką nie nadającą się nawet do tego, by ją wsadzić między bajki dla grzecznych dzieci.

JEREMI W.

## CZY HISTORIA SIĘ POWTARZA



**H**istorycy zwykle gwałtownie protestują przeciwko odwoływaniu się do faktów z pewnej zamkniętej epoki, które – poprzez analogie – mają być wykorzystane przy interpretacji wydarzeń współczesnych.

Twierdzą, iż nigdy nie zachodzi identyczna zbieżność sytuacji politycznej, ekonomicznej, społecznej czy militarnej, stąd wszelkiego rodzaju porównania skazane są jeśli nie na kompletne niepowodzenie, to przynajmniej na zgodność fragmentaryczną. Przy takich przesłankach wyjaśnianie zdarzeń współczesnych nie może być prawomocne. Ale...

Pod koniec lat pięćdziesiątych, mieszkający w Polsce historyk – profesor Adam Krzyżanowski zakończył po piętnastu latach pracy "Dzieje Polski", rozprawę, której trzonem zasadniczym jest okres II Rzeczypospolitej. W oficjalnych podręcznikach i publikacjach historia Polski lat 1918 – 1939 została szczególnie zafałszowana. Nie może więc dziwić, iż praca prof. Krzyżanowskiego, która nie odpowiada "historycznej prawdzie" prezentowanej przez komunistów nie mogła ukazać się w Polsce. Została wydana w Bibliotece "Kultury" przez paryski Instytut Literacki w 1973r.

Podobnie jak wydana w 1981r. /również przez Instytut Literacki w Paryżu/ "Historia dwudziestolecia" Pawła Zaremby, "Dzieje Polski" uzupełniają dotkliwą lukę w naszej edukacji historycznej.

W opracowaniu prof. Krzyżanowskiego znajdujemy, oczywiście w szerszym kontekście, fragment dotyczący polityki państw europejskich w stosunku do hitlerowskich Niemiec. Po zastosowaniu w cytowanym niżej fragmencie prostego zabiegu, polegającego na zmianie nazw państw, można się pokusić o zadanie tytułowego pytania: czy historia się powtarza?

J.K.

Godzina triumfu Winstona Spencera Churchilla wybiła, zaczął się zmierzch Hitlera, gdy Wódz Partii, państwa i narodu, kanclerz Rzeszy, wjeżdżał na Hradczyn. Już po wkroczeniu Hitlera do Nadrenii Churchill począł dzwonić na alarm w prasie i z ławy poselskiej. Budził naród, grzęznący w letargu pacyfistycznym. Wskazywał groźne następstwa rosnącej przewagi niemieckiego lotnictwa wojskowego. Na razie ostrzeżenia echa nie wzbudziły. /.../

Sprawdzały się przepowiednie i informacje Churchilla, zawiodły horoskopy premiera Chamberlaina i jego poleczników. Churchill dowodził, że każdy pozornie pokojowy zabór zachęca Hitlera do dalszych. Po każdym obiecuje, że zabór dopiero co dokonany jest ostatnim roszczeniem terytorialnym Niemiec. W głębi duszy żywi postanowienie ziszczenia następnego przy najbliższej sposobności. Hitlera żądza ekspansji jest bezgraniczna. Churchill przeciw-



stawiał jej program zwiększenia zbrojeń, tworzenia z udziałem Stanów Zjednoczonych i Rosji wielkiej koalicji międzynarodowej i wewnętrznej koalicji stronnictw parlamentarnych.

Wygrał w roku 1935 spór z ówczesnym premierem Baldwinem o rozmiary zbrojeń niemieckich. Premier przedstawił Izbie Gmin cyfry rozrostu niemieckiej floty powietrznej, niższe od podanych przez Churchilla. Wkrótce przyznał, że rozporządzał błędnymi informacjami. Po zajęciu Wiednia, a tym samym okrażeniu Czech od południa, Churchill 9 maja 1938r. - zgodnie z odwieczną polityką Anglii popierania państw małych i średnich, zagrożonych żądzą wielkiego mocarza zyskania hegemonii - w parlamencie doradzał rządowi podjęcie inicjatywy zmierzającej do stworzenia koalicji międzynarodowej, stawiającej sobie za cel powstrzymanie impetu niemieckiego, a w rok potem wystąpił z projektem powierzenia rządów Anglii gabinetowi koalicyjnemu dla wzmocnienia solidarności i siły narodu.

Anglicy starają się ograniczyć walki stronnictw do rozgrywek na płaszczyźnie wewnętrzno-politycznej, wykluczyć z ich zasięgu politykę zagraniczną, która powinna realizować program uzgodniony między stronnictwami. W roku 1938 polityka Chamberlaina była popierana przez znaczną większość posłów rządzącego stronnictwa konserwatywnego i przez opozycyjne stronnictwo pracy /Labour Party/. Zwalczało ją dwudziestu kilku konserwatystów, którym Churchill przewodził. Po zajęciu Pragi Chamberlain przystąpił do wykonania programu Churchilla utworzenia antyniemieckiej obronnej koalicji międzynarodowej. W rok później Churchill został premierem gabinetu koalicyjnego, złożonego z przedstawicieli obu wielkich stronnictw.

Na przełomie roku 1938 i 1939 Hitler ważył w myśli kolejność dalszych zabiorów. Równocześnie Chamberlain i Halifax w Londynie, Bonnet w Paryżu, snuli plany nawiązania ściślejszej współpracy gospodarczej z Niemcami w myśli ekonomicznego obłaskawienia nazistów. Niemcy duże koszty swych zbrojeń finansowali inflacyjnie, ponieważ nie wystarczały im normalne wpływy z podatków i dobrowolnych pożyczek. Tą metodą umniejszyli bezrobocie, przedtem wielkie i groźne, ale narazili się na niebezpieczeństwo zubożenia szerokich mas, zaopatrywanych w coraz to mniejsze ilości dóbr codziennego użytku: żywności, ubrań, mieszkań. Niemcy, ażeby się uzbroić, muszą z zagranicy importować miedź, ropę naftową i inne surowce, za które płacą zagranicznymi dewizami i walutami, a nie wewnętrzną, markową walutą, narzuconą w obrębie własnego państwa. Rozporządzają dewizami uzyskanymi w zamian za wywożone towary. Ażeby ich zapasu nie pomniejszył zbyt szybko, kontyngentują import kosztem obniżania poziomu życia mas. Göring nawoływał "mniej masła, więcej aeroplanów". Trudno masom długo trwać w ascetyczno-heroicznej postawie. Anglicy uświadamiali sobie, że naziści z trudnej sytuacji mogą wybrnąć dwójako: albo zaryzykują wojnę w nadziei umocnienia swej władzy poprzez zaspokojenie ludności chwałą odniesionego zwycięstwa, albo przejdą do deflacyjnej polityki pokojowej redukcji zbrojeń. Wybiorą tę drugą ewentualność, jeśli Anglia dopomocze Niemcom do przezwyciężenia trudności ekonomicznych i finansowych, nieuniknionych w chwili takiej zmiany kursu. Należy zawrzeć traktaty handlowe, umożliwiające Niemcom zwiększenie ich międzynarodowych obrotów towarowych w zakresie zarówno przywozu, jak wywozu towarów, zniesienie systemu kontyngentowania towarów, znienawidzonego przez Anglię, ciągle jeszcze wierną tradycji wolno-handlowej i idei łączności zachodzącej między pokojowością i wolnym handlem. Należy obniżyć cła, koszty przewozu i stosować inne sposoby po temu gospodarcze środki zapobieżenia wojnie, a zwłaszcza należy Niemców zaopatrzyć w dewizy, udzielając im pożyczek funtowych i dolarowych. Ameryka i Anglia stosowały z dużym powodzeniem zarówno politycznym, jak gospodarczym, ten system wobec Niemców przed dojściem Hitlera do władzy /plan Dawesa z roku 1925, Younga z roku 1930/. Niemcy w zamian za pomoc gospodarczą przystąpili do Ligi Narodów, współdziałali w dziele pokojowego rozwoju stosunków



międzynarodowych. Chamberlain po podpisaniu układów monachijskich szedł tą drogą.

Ta anglosaska mentalność postępowania mniej odpowiadała Francuzom, bezpośrednim sąsiadom Niemiec, jednak miała popleczników we francuskich sferach rządzących. Bonnet pisze o powodach, które skłoniły go do zamianowania w październiku 1938 roku Couloune'a ambasadorem w Berlinie. Chciał ułatwić Niemcom powrót do pokojowego współżycia międzynarodowego, stworzenia warunków handlowych i kredytowych, sprzyjających przejściu z guasi-wojennej samowystarczalności gospodarczej do ustroju bardziej wolno-handlowego i pokojowego. Couloune, długoletni dyrektor departamentu Handlu Zagranicznego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, uczestnik w tym charakterze wielu doniosłych i owocnych konferencji międzynarodowych, był do podjęcia tego zadania szczególnie kwalifikowany. Bonnet, jak sam pisze, uważał z początkiem roku 1939, że zaistniały warunki sprzyjające pomyślnemu ziszczeniu tej polityki. Tego samego zdania byli ministrowie angielscy. Chamberlain 9 marca, sześć dni przed zajęciem Pragi, udzielił wywiadu dziennikarzom. Zapewniał, że widoki pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych są coraz lepsze. Wyraził nadzieję zebrania się nowej konferencji międzynarodowej w sprawie ograniczenia zbrojeń przed końcem roku. Nazajutrz Sir Samuel Hoare, autor, w charakterze ministra Spraw Zagranicznych, głośnego układu Hoare-Laval, a teraz szef innego ministerstwa, kontynuował swą owocną politykę pacyfistyczną. Opowiadał o rosnącym zaufaniu w pokojową przyszłość, o skuteczności pokojowych wysiłków Premiera. /.../



## PSYCHIATRIA I POLITYKA

Wiktor Gebał

Zamykanie przeciwników politycznych w klinikach psychiatrycznych posiada w ZSRR długie i bogate tradycje. Jednakże upowszechnienie i rozwój metody stosowania medycyny jako broni politycznej nastąpiło dopiero w okresie postalinowskim. Niemniej już w 1918 roku tzw. "Trybunał Rewolucyjny" w Moskwie skazał rewolucjonistkę, Marię Spiridową, na jeden rok "sanatorium" za nadto lewicowe odchylenie. W rzeczywistości odbyła ona "leczenie" w celi aresztu na Kremlu - i nie był to w owych latach przypadek jedyny. W okresie stalinowskich "wielkich czystek" lat 30-tych istniała w Kazaniu klinika psychiatryczna, w której przetrzymywano ponad 400-tu całkowicie zdrowych psychicznie przeciwników politycznych. Był to taki czas w Rosji Radzieckiej, kiedy prokuratorzy wprost zarzucali psychiatrom, że za wielu oskarżonych i za szybko uznają za nieobliczalnych. Ale wtedy umieszczenie w klinice psychiatrycznej szeregu oskarżonych o "knowania kontrrewolucyjne" po prostu ratowało życie. W tamtych latach przeciwników politycznych zazwyczaj wprost się likwidowało, a w najlepszym przypadku - bez zbyteknych ceregieli zsyłano na dziesiątki lat do obozów koncentracyjnych na Syberii.

W końcowych latach ery stalinowskiej czyniono ostrożne upomnienia o - jak to nazywano - więcej sprawiedliwości. Przede wszystkim była w tym zainteresowana sama panująca nomenklatura. Niczym nie ograniczona samowola tajnej policji stanowiła zagrożenie dla niej samej. W każdej chwili nawet wyżsi funkcjonariusze aparatu musieli się liczyć z możliwością, że skończą swoją karierę w obozie koncentracyjnym.

O losie przeciwników politycznych w klinikach psychiatrycznych ZSRR pisał w 1963 r. po raz pierwszy Ilija P. Jarkow. Praca ukazała się w sam-izdacie. J.P. Jarkow - ofiara stalinowskich czystek i długoletni więzień obozów koncentracyjnych, został w 1951 roku ponownie aresztowany i bezterminowo osadzony w klinice psychiatrycznej.

Zwyczajem sowieckiej psychiatrii jest, że pacjent raz poddany leczeniu psychiatrycznemu zostaje ubezwłasnowolniony. Zamyka się tym samym jakąkolwiek możliwość zwolnienia z zakładu w drodze postępowania sądowego. Każdy, kto choć raz zamknięty był w zakładzie, pozostaje zawsze w niebezpieczeństwie, iż jako "były" może zostać ponownie izolowany.

W ZSRR istnieje cały system swoistego rodzaju psychiatryzacji. Na samym wierzchołku tej struktury sytuuje się "Serbski Instytut", do którego zadań należy regulacja zagadnień prawnych psychiatrii. Instytut ten organizacyjnie podporządkowany jest ni mniej ni więcej tylko... KGB. Orzeczenia tego Instytutu są podstawą prawną do izolowania w klinice psychiatrycznej. Od decyzji tej nie istnieje żadna możliwość odwołania się. Ich ofiary trafiają albo do normalnych, "cywilnych" zakładów psychiatrycznych, albo do "specjalnych zakładów psychiatrii", jak brzmi oficjalna nazwa, które podlegają z kolei bezpośrednio sowieckiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych /MWD/. Zakłady te po-

dobne są do normalnych więzień z otaczającymi je drutem kolczastym i wieżami strażniczymi. Strzeżone są przez uzbrojoną służbę ochronną i tresowane psy. Lekarze tam zatrudnieni są etatowymi funkcjonariuszami MWD.

W całym ZSRR znajduje się 12 takich "specjalnych zakładów". Różnią się one od zwykłych więzień nie tylko tym, że ofiara zostaje zamknięta na nieokreślony przeciąg czasu, ale przede wszystkim tym - jak podkreśla się w raporcie Amnesty International - poddawana jest przymusowym zabiegom przy użyciu leków psycho-farmakologicznych (Aminazin, Haloperidol, Triftazin). Przeprowadzanie leczenia psycho-farmakologicznymi środkami zupełnie zdrowych ludzi prowadzi do ciężkich schorzeń na ciele i uszkodzeń psychiki. Amnesty International zgromadziła dokumentację 110 przypadków psychiatryzacji zdrowych ludzi w latach 1977-83. Nie wiadomo jednak, ile naprawdę ofiar KGB cierpi w zamkniętych klinikach-więzieniach.

Sowiecki kodeks karny dopuszcza przymusowe odosobnienie tylko wtedy, jeżeli chory "stanowi niebezpieczeństwo dla otoczenia lub siebie samego". W rzeczywistości podstawą do odosobnienia są całkiem inne powody.

Poniższe przykłady ilustrują, co psychiatria radziecka i jej wymiar sprawiedliwości uważają za groźne dla otoczenia zaburzenia umysłowe, przy czym zaznaczyć należy, iż jest to oficjalna interpretacja zaczerpnięta z "kart chorobowych pacjentów":

- "wyciekożenie wywołane dochodzeniem sprawiedliwości" /Nadieżda Gaidar, 1974/;
- "idee reformistyczne" /Jewgienij Nikołajew, 1978/;
- "reformistyczne idee i walka przeciw panującemu systemowi społecznemu w ZSRR" /Władimir Rożdzenko, 1978/;
- "mania przesobnowy struktur społecznych" /Michaił Kukobaka, 1976/;
- "arszenie się obywatelstwa ZSRR" /Michaił Berozaszwili, 1980/;
- "pisanie oświadczeń do urzędów" /Anatolij Ponomariow, 1977, Michaił Utemow, 1981/;
- "spotkanie z zagranicznymi dziennikarzami" /Wasilij Szigalin, 1976, Jurij Ternopolskij, 1981/;
- "praca w grupie i krytyka radzieckiej psychiatrii" /psychiatra dr Algirdas Statkievicius, 1980/.

Również w samym ZSRR podnoszą się głosy protestu przeciwko nagminnemu stosowaniu takich metod w psychiatrii. Największe dotychczas znaczenie wewnątrz-sowieckiej walce z upolitycznieniem psychiatrii miała założona w 1977 roku moskiewska "Grupa Robocza do Dokumentowania Przypadków Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych". W grupie tej aktywnie uczestniczył m.in. Aleksander Podrabinek, który swoją książką "Karna medycyna" zaalarmował w 1977 roku VI Światowy Kongres Psychiatrii. Został za nią skazany do obozu koncentracyjnego w Jakuckim Okręgu Autonomicznym.

W ciągu trzech lat istnienia grupa moskiewska zewidencjonowała 70 przypadków wykorzystania psychiatrii do celów politycznych.

Jak wynika z ostatnich raportów Amnesty International z Grupy tej na wolności pozostał tylko 75-cio letnia prawnik S. Kalistratowa. Psychiatrę Wołoszanowicz zmuszono w 1980 roku do emigracji, pozostałych zaś sześciu członków Grupy przebywa albo w więzieniach, albo w obozach koncentracyjnych. Najwyższą karę otrzymał za, jak to nazwano, "antyradziecką propagandę i agitację", dr Kariagin, który w 1981 roku skazany został na 7 lat więzienia i 5 lat obozu koncentracyjnego. Grupa moskiewska obecnie już nie istnieje.

Wobec jednoznacznego potępienia przez opinię międzynarodową psychiatrii so-

wieckiej za nadużywanie medycyny. Związek Psychiatrów ZSRR wydał oświadczenie następującej treści:

*"...jest pewna liczba umysłowo chorych, których choroba, jako skutek pomieszania umysłów, paranoi lub innych psychopatologicznych symptomów, może prowadzić do działań skterowanych przeciwko porządkowi społecznemu. Czyny takie są kategorią działań przez prawo zabronionych. Zalicza się do nich: zakłócenie porządku publicznego, rozpowszechnianie oszczerstw, wyrażanie agresywnych zamiarów itp. Można zaobserwować, że chorzy ci dopuszczają się działań przeciwko społeczeństwu po wprzechniach przygotowań i z właściwie skalkulowanym planem akcji. Osoby te, będąc w sposób widoczny umysłowo chore, nie mają wpływu na swoje otoczenie. Większość z nich cierpi na schizofrenię lub na inne paranoje patologicznego rozwoju osobowości. Przypadki takie są dobrze znane zarówno radzieckim, jak i zagranicznym psychiatrom. Natomiast chorzy wyglądający normalnie i dopuszczający się działań społecznie niebezpiecznych są wykorzystywani przez antyradziecką propagandę do szerzenia oszczerstych twierdzeń..."*

Oświadczenie takie nikogo nie przekonało, bo przekonać nie mogło, a wręcz odwrotnie - spowodowało lawinę protestów i wykazało brak poczucia elementarnej etyki lekarskiej w radzieckiej psychiatrii. Odpowiedzią na te zarzuty było wystąpienie Związku Psychiatrów ZSRR ze Światowego Związku Psychiatrii.

Podstawą sowieckiej psychiatrii jest z jednej strony marksistowsko-leninowska teoria poznania, z drugiej - teoria rozwoju tzw. "realnego socjalizmu".

Teorię poznania, lepiej znaną pod nazwą teorii odbicia, można, ogólnie mówiąc, ująć zdaniem, że obiektywna rzeczywistość *"jest przez naszą świadomość kopiowana, fotografowana, odzwierciedlana"* /Lenin/. Takie więc założenie legło u naukowych podstaw psychiatrii w ZSRR; *"nie pozostaje nic innego, jak uznać, że "normalne" poznanie prowadzone jest przez "normalne" organy poznawcze. Osłabienie poznawania stanowi skutek organicznych zaburzeń, np. sily uszrak, chory system nerwowy, uszkodzenie mózgu"*. Tym samym, społeczne warunki psychopatologii zostały w ZSRR całkowicie usunięte z analizy psychologicznej. Na ich miejsce wprowadzono do teorii i praktyki instrument cielesnych organów każdego indywidualnego osobnika. Naturalnie, takie określenie nie wystarcza jeszcze do stwierdzenia schizofrenii, psychozy lub neurozy oraz do zakwalifikowania niewygodnych ludzi do grona wariatów.

Dlatego sowiecka psychiatria powołuje się na drugi instrument poznawczy w marksistowsko-leninowskiej teorii poznania: *"... w psychice każdego osobnika odzwierciedla się zatem każdorazowo struktura społeczeństwa."* W oparciu o tą formułę jeden z teoretyków współczesnej psychiatrii socjalistycznej, G. Forst z Uniwersytetu Lipskiego, pisze, *"że w systemie kapitalistycznym możliwe jest osiągnięcie głęboko pomyślnego życia tylko w oparciu o własną przedsiębiorczość, która musi się realizować w organicznej walce klas i warstw przeciwko istniejącemu systemowi społecznemu."* I dalej: *"... bogate życie wewnętrzne, a tym samym równowaga psychiczna, jest możliwa w określonym stopniu również we współczesnym kapitalizmie, ale rozstrzygające znaczenie ma tu fakt, że obiektywny dobrobyt temu nie pomaga, lecz szkodzi."*

Tak pokrętnie sformułowana teoria, w świetle której rzeczywistość społeczną ujmuje się z punktu widzenia doraźnych interesów politycznych, służyć ma tylko jednemu - udowodnieniu i skłeceniu argumentów na rzecz tezy, iż w realnym socjalizmie choroby psychiczne są wynikiem II tylko słabości organizmu jednostki ludzkiej i nie mają nic wspólnego z istniejącym podłożem społecznym. Usituje się naukowo udowodnić, że ten sam człowiek cierpiący na tę samą chorobę psychiczną może być na nią chory z innego powodu w realnym socjalizmie, a z innego - w kapitalizmie.

Z dalszych naukowych rewelacji G.Forsta dowiedzieć się można, *"że ze wszystkich istniejących dotychczas formacji społecznych tylko socjalizm jest w sta-*

nie zapewnić każdemu miejsce pracy, które dla człowieka jest źródłem wszelkich dóbr. Starania o wolny rozwój natury ludzkiej nie wymaga już takiej samej walki przeciwko formacji społecznej, lecz może być całkowicie wykorzystane przez zdolność użytkowania obiektywnej prawidłowości socjalizmu."

Przyjęcie przez sowiecką psychiatrię drugiej z karkoćmiemnie skleconych hipotez, że "przyczyną choroby umysłowej w kapitalizmie jest społeczeństwo, podczas gdy w socjalizmie - poszczególne osobniki", zamyka wszelką dalszą dyskusję nad wpływem warunków społecznych na choroby umysłowe w tzw. realnym socjalizmie. W świetle tej hipotezy nawet poszerzenie teorii o zagadnienia społeczne, nie uzależnia, lecz wzmacnia jej naturalistyczno-fizjologiczną orientację. Przyczyną psychopatologii pozostają przestanki indywidualnego osobnika w jego normalnej lub zwyrodniałej istocie, tak jak to zresztą sugeruje naturalizm marksistowsko-leninowskiej teorii poznania.

Krytyk radzieckiej psychiatrii, światowej sławy socjolog, prof. Bodo von Greiff, na podstawie analiz wielu psychiatrycznych orzeczeń, które służą w ZSRR do formułowania zasadności prawnej zamykania dysydentów w klinikach psychiatrycznych, stwierdził, że: "ogólny system teoretyczny radzieckiej psychiatrii pozwala zorientować się, iż nie analiza społeczna, lecz bezpośrednie zbadanie poszczególnych organizmów dostarcza wyjaśnień normalnego ludzkiego zachowania i świadomości. Z tak ujętej teorii wynikają już wprost praktyczne konsekwencje. Pozwala ona tajnej policji i lekarzom rozciągnąć podejrzenie choroby umysłowej na politycznych opozycjonistów, podobnie jak dzieje się w odniesieniu do psychologii kryminalnej. Znaczący to, że podstawy teoretyczne radzieckiej psychologii w niczym nie przeszkadzają w jej nadużywaniu."

Mówiąc wprost, taka interpretacja psychiatrii w założeniach teorii marksistowsko-leninowskiej dopuszcza przymusową psychiatryzację politycznych dysydentów i ma na celu zmuszenie ich do zmiany poglądów wraz z bezkrytycznym poddaniem się przemocy władzy. Przymusowe leczenie psychiatryczne ludzi zdrowych lecz reprezentujących poglądy odmienne od oficjalnie uznawanych za słuszne, lub - jako ostatnia konsekwencja - wydalenie ich do krajów kapitalistycznych, nie stoją w sprzeczności ani z tak skonstruowaną teorią, ani z opartą na niej praktyką lekarską. Doświadczenia ujawniają straszliwą harmonię między fałszywą świadomością oficjalnej nauki marksistowsko-leninowskiej a podporządkowaną jej subdyscypliną wykonawczą. Pokazuje wreszcie, jak naukę można ująć w kodeks karny.

WIKTOR GEBAL



## NOWA ERA

Wojciech Gruszeki

**W**łaściwie oswoiiliśmy się już z myślą, że stale będziemy żyć w cieniu rakiet atomowych, z poczuciem stałego zagrożenia, iż pewnego dnia cała ta kupa żelastwa spadnie nam na głowy. Już nam spowszedniało to ciągłe zagrożenie. Przyzwyczailiśmy się, że pomimo nieustannej "walki o pokój", permanentnych "rund rozbrojeniowych na najwyższym szczeblu" oraz podpisanych "uzgodnień i solennych przyrzeczeń" - ilościowy wzrost broni atomowej i stałe zagrożenie wojną stanowi cechę drugiej połowy XX wieku.

Tymczasem praktyczni Amerykanie "zbuntowali się". Mają już dość całej tej "spirali zbrojeń", kolosalnych wydatków i wiecznego nękania świata przez sowieckiego kolosa. Tak należy rozumieć wystąpienie prezydenta Reagana 25 marca 1983 roku, w którym zapowiedział rozpoczęcie przez USA doświadczeń i badań naukowych, zmierzających do zbudowania nowego systemu obronnego, całkowicie eliminującego zagrożenie napaści raketowej. Agresorem oczywiście może być jedynie ZSRR i przeciw niemu skierowane będą amerykańskie wysiłki.

Nowy system antybalistyczny polegać ma na umieszczeniu w przestrzeni okołoziemskiej satelitów posiadających coś, czego jeszcze na świecie nie ma /w każdym razie nic o tym nie wiadomo/ - potężne wytwornice "promieni śmierci" - czyli działa laserowe lub reaktory wysyłające, przy naciśnięciu guzika na Ziemi, strumienie promienistej energii o wielkiej mocy. Jest to plan rzeczywiście fantastyczny, jakby wyjęty żywcem z powieści "science fiction", tak fantastyczny, że przeciwnicy prezydenta skrytykowali go za "nierealne wystąpienie" i "wojownicze, groteskowe przemówienie".

System ten, zakładając pokojowe nastawienie jego posiadacza, wprowadzałby przełom w dotychczasowych rodzajach broni. Dawałby prawie 100% bezpieczeństwa własnego, bez zagrożenia jednocześnie ludności cywilnej mocarstwa-agresora oraz postronnych państw. Ameryka chce się wyzbycić broni odwetowej jako niehumanitarnej, nieetycznej, broni, która zastosowana, oznaczałaby totalne zniszczenie życia na Ziemi.

Trudno sobie wyobrazić zrealizowanie takiego systemu antyrakietowego w najbliższym czasie. Jednak ja osobiście wierzę w pomysłowość i potęgę Ameryki.

Należy się jednak zastanowić, dlaczego Reagan właśnie teraz zapowiedział podjęcie tych działań i w ten sposób ujawnił to, co powinno być największą tajemnicą wojskową. Składają się na to chyba trzy przyczyny.

Po pierwsze, rywalizacja amerykańsko-radziecka na polu nowych rodzajów broni datuje się już od lat. Od kilku też już lat, w formie plotek, słychać było o pewnych osiągnięciach ZSRR w dziedzinie laserowej. Tak więc wyścig zbrojeń w tej sferze praktycznie rozpoczął się już dawno. Tym należy też tłumaczyć niedawny apel Breżniewa do sowieckich naukowców o "zwiększenie wysiłków" na rzecz opracowania nowych rodzajów broni.

Po drugie, Reagan ujawnił zapewne to, co już jest od dawna wiadome wywia-

dowi rosyjskiemu. Jest też prawie pewne, że podobne wypowiedzi pojawiają się zwykle po uzyskaniu pewnych efektów, gdy już przynajmniej wiadomo, że osiągnięte wyniki rokują nadzieję na szersze wdrożenie ich w praktyce.

Po trzecie, jest więcej niż pewne, że zapowiedź Reagana o zbudowaniu nowego systemu antyrakietowego, która zresztą nastąpiła nagle i po "obcięciu" innego systemu naziemnego, stanowi obecnie formę dobitnego ponaglenia ociągającego się z rozbrojeniem Kremla. Moskwa, by sprostać żądaniom Zachodu, musiałaby się wyzbyć zdobytej już przewagi militarnej w bardzo wielu dziedzinach, na co dobrowolnie nigdy się nie zgodzi. Reagan uświadomił więc Andropowowi, że osiągnięta przewaga Kremla jest krucha i w niedalekiej przyszłości wieloletnie wysiłki bloku komunistycznego staną się bezwartościowe. Rakiety o agresywnym przeznaczeniu po prostu pójdą na złom.

Jest też niewątpliwe, że wypowiedź Reagana spowoduje wielkie zamieszanie w Moskwie. Od wielu lat ustawiona, ciężka machina wojenna ZSRR okazuje się nagle przedsięwzięciem chybionym. Co tydzień jedna rakietą SS-20 z trzema głowicami atomowymi - na to przecież pracuje cały blok komunistyczny - i to nagle staje się bezużyteczne! Błyskawiczna kariera rakiet SS-20 kończy się! Kreml musi więc gwałtownie zmienić kierunek badań, przestawić wypracowaną strategię, przebudować całą gospodarkę. Czy jest w stanie tego dokonać w ramach swego zmurszałego systemu carskiej biurokracji?

Tak więc znajdujemy się prawdopodobnie w przededniu nowej ery, nowego gwałtownego wyścigu w dziedzinie broni laserowej. Kto pierwszy osiągnie ją i opanuje jej produkcję, ten stanie się panem świata! Ostatni się bowiem pierścieniem "energii promienistej" nie do przebycia dla rakiet, a ze swej fortecy będzie mógł wysyłać bezkarnie swoje pociski na przeciwnika. Tak będzie z pewnością, gdy Rosja pierwsza dojdzie do celu laserowego. Jak wykazuje praktyka, Ameryka, nie sprowokowana, nie wykorzystuje swojej przewagi. Tak było z bombą atomową i wodorową tuż po II Wojnie Światowej, gdy USA mogły zmusić jednostronnie ZSRR do rezygnacji z dalekosiężnych celów zapanowania nad światem. Mielimy nadzieję, iż podobnie będzie w wypadku osiągnięcia obecnej przewagi militarnej. Nadzieję tę wzmacnia fakt, że system demokracji parlamentarnej uniemożliwia agresję. Nie sprawdza się teoria Marksa, że kapitalizm organicznie złączony jest z wojną. Obecnie nikt bardziej nie pragnie pokoju, niż "kapitalistyczna" Europa, która widzi swoje szanse rozwoju gospodarczego w pokojowym współistnieniu. I nikt bardziej też nie zbroi się i nie odgraża, niż właśnie państwa "realnego socjalizmu", które z socjalizmem nie mają nic wspólnego.

Nowa era spowoduje z pewnością nowe problemy. Czy będą one mniej dokuczliwe dla ludzi, zwykłych zjadaczy chleba? Jak zachowa się mocarstwo, które pierwsze zdobędzie broń laserową? Czy dopuści to drugie, rywalizujące, do nowego "klubu potęg", czy sparaliżuje i zniszczy "promieniami śmierci" instalacje przeciwnika?

Nie ma odwrotu od podjętego wyścigu, ale gnębią nas pytania, czy Ameryka zdąży, a przede wszystkim - czy w tej nowej erze zapanuje prawdziwy pokój? Rozsądek nam mówi, iż dopóki będą istniały bloki, mające na celu podbój świata, dopóki istnieć będzie ZSRR, posiadający broń równoważną zachodniej, dopóty będzie istnieć zagrożenie wojną atomową, niebezpieczeństwo zagłady świata. Wreszcie pytanie ostatnie: czy politycy amerykańscy będą psychicznie przygotowani do posiadania tej broni, czy zdadzą egzamin jako obrońcy wolności i demokracji na świecie? Natomiast intencje sowieckie są nam znane i nie pozostawiają wątpliwości.



## NIEFRASOBLIWOSC

W.M. Aleksander

**T**ak, dokładnie tak wyobrażałem sobie wówczas ulubionego bohatera sienkiewiczowskiej "Trylogii", pana Wołodyjowskiego - przynajmniej z postury. Po dziś jeszcze postać ta kojarzy mi się z Wołodyjowskim. W latach 50-tych takim żywym wcieleniem zabijaki był mój znajomy kierowca taksówki nr 351 z Krakowa, Władysław Golanowski. Mieszkał przy ul. Daszyńskiego, a jego sąsiadem z piętra wyżej był, jak twierdził, znany na cały świat lekarz-ginekolog, Stanisław Lem; oczywiście - Lem - pisarz futurystyczny.

Nie wiem, czy może istnieć ktokolwiek, kto raz zetknąwszy się z Władziem, nie polubiłby go. Wśród znajomych mówiło się o Golanowskim poufale i po prostu - Władziu. Było w tym zdrobniałym określeniu jeszcze coś więcej, coś, co określało posturę Golanowskiego. Był on mężczyzną niskim, drobnej budowy. Miał czarne włosy i zawiadacko nosił kozacki wąsik. Jego czarne oczy były równie ruchliwe, jak on sam. Jak na taksówkarza był wprost pedantycznie czysty, podobnie zresztą jak i jego samochód "Warszawa".

Nie to jeszcze stanowiło najważniejszy rys Władzia. Mimo wówczas około 55 lat, w jego młodzieńczej twarzy było tyle pogodnej ekspresji, tyle sympatycznego uśmiechu dla każdego, że zdawało się, iż jest on stworzony do zdobywania sobie sympatii ludzi. Nieodłączny uśmiech tej męskiej Mony Lizy przełamany natychmiast wszelkie bariery pierwszej nieufności. Z moim panem Wołodyjowskim zawierało się przyjaźnie na życie. Nasza przyjaźń trwała około piętnastu lat i przerwana została moim wyjazdem pod koniec lat 60-tych...

Przez długi czas bardzo niewiele wiedziałem o życiu Władzia i początkowo wyrobiłem sobie raczej inny jego obraz. Pasował mi raczej do stereotypu pantoflarzy, którzy na głośniejszym wypowiedziane słowo przez żonę kryją się pod stołem, a w czasie mujny musieli być jakimiś wcieleniami Szwajjka. Taki sympatyczny mężczyzna, który przystawowemu robaczkowi nie zrobiłby krzywdy nie mógł też wywoływać innego wrażenia.

Zwykły zbieg okoliczności sprawił, że poznałem Władzia bliżej. Poznałem go przez "żelaznego kapitana" z krakowskiej MO, Palonka.

Tak się składało, że w latach 60-tych przelała się przez Polskę wzniesiona fala uczuć nacjonalistycznych, której patronował ZBOWID Moczara. Była to kolejna próba politycznego otumanienia narodu hasłami antysemickimi i wyprowadzenia wzrastających uczuć antypartyjnych, jak się to mówiło, w pole.

Jedną z form tej propagandy były permanentnie organizowane spotkania ludności z tak zwanymi "bojownikami". Złośliwi mówili wówczas, że większość tych bojowników bała się w czasie wojny hitlerowców, stąd też ich obecne określenie "bojownicy". Ci, którzy się bali, byli oczywiście najgłośniejsi i tworzyli legendy niebotyczne. Palonek był prawdziwym partyzantem z tęgą wojenną

przeszłością. Był to chłop o niedźwiedziej budowie ciała, prostolinijny i prawdomówny. Na okrzyczanego bohatera PRL nie pasował z dwóch powodów głównych: nie cierpiał kłamstwa i był wierzący. Co najgorsze - praktykującym katolikiem. Palonkowi zbyt często przytrafiało się, że słuchając jakiegoś bajek "wielkiego bojownika o sprawę", mruzczał niezadowolony dość głośno: "pierdoli". Wepchnęli tegoż Palonka na etat oficera dyżurnego KWMO, żeby z ludźmi nie miał bezpośredniego kontaktu, dali mu stopień kapitana dożywotnio i jakiś tam podrzędny medal. Pisać umiał Palonek słabo, całego zdania zbudować lub wypowiedzieć nie potrafił w ogóle, ale nikt na świecie nie umiał kłąć tak, jak Palonek. Przed przeklinaniem nie hamowało go jakiegokolwiek towarzysztwo, ani też ilość słuchaczy. Na skutek życiowej tresury nie umiał sobie Palonek wyobrazić niewykonania rozkazu. Takiej siły na świecie nie było, która by go przed jego spełnieniem powstrzymała. Nad rozkazami nie zastanawiał się i były one dla niego jak boskie przykazanie. Nosił też na swoich barkach tęgą historię, wynikającą z tak pojętego posłuszeństwa w okresie okupacji.

Pewnego razu zwrócił się do mnie Palonek z prośbą. Rozmowa brzmiała tak:

"Moja córka - kurwa - bierze ślub - kurwa. Jak komuś piśniesz słowo - kurwa - to zabiję - kurwa."

Zapytałem Palonka, dlaczego ślub jego córki jest taką tajemnicą państwową, na co ustyszałem:

"Bo w kościele - kurwa - a ty będziesz fotografować - kurwa."

Faktycznie, odbył się ślub jego córki w kościele przy ul. Rakowieckiej w Krakowie. Był to ślub bogaty i Palonek dobrze mi za moje usługi zapłacił.

O Palonku dużo by trzeba pisać. Gdyby umiał kłamać, propaganda PRL wyniosłaby go na szczyty piedestałów. Ale Palonek - prostolinijny - nie znalazł nawet miejsca na 1-Majowej trybunie między szalbiercami.

Pamiętam, jak jedno ze ZBOWID-owskich spotkań "załatwił" Palonek po swojemu. Kiedy mianowicie "wielki bojownik o sprawę" zapędził się w swych opowieściach i już zdobył na Niemcach dwa czołgi i parę armat oraz byłby zapewne zdobywał dalej uzbrojenie dla całej dywizji pancernej /był oczywiście pod wpływem alkoholu/, gdyby Palonek nie wtrącił głośno swojego zdania: "A myśmy - kurwa - zdezelowane chłopskie furmanki sami pchać musieli, bo koni - kurwa - nie było." W ten sposób "załatwił" Palonek triumfalne opowieści wielkiego bojownika, którym w tym wypadku był sam prezes krakowskiego oddziału ZBOWID. Prawdą jest natomiast, że bohaterski prezes działał przez dwa miesiące 1945 roku w kręgach zbliżonych do władzy. Przedostał się, jak wielu innych, przez front do Rosjan i mianowany został komendantem milicji w Rzeszowie. Natychmiast aresztował dwie prostytutki zadające się w przeszłości z Niemcami i... z miejsca wyleciał ze stanowiska obrońcy władzy ludowej. Aresztowane kobiety przetrzymywał bowiem u siebie w mieszkaniu, organizując tam różne orgie i nie przewidział, że ninni bojownicy o władzę mogą zazdrościć i donieść "wyżej".

Teraz mogę powrócić do przerwanej wątku. W jakiś letni dzień spotkałem Władzia na postoju taksówek. Zapropozował mi przejażdżkę do Krynicy na spacer. Został tam telefonicznie wezwany przez Stanisława Lema, który ponoć utknął swoim zepsutym samochodem, bodajże "Skodą", w samym środku miasta. Lem nie ufał żadnemu mechanikowi poza Władziem, a że usterka polegała na całkowitym braku benzyny w aucie - to i została szybko naprawiona. Zastanawiałem się, jak pogodzić tę techniczną abnegację Lema, tym bardziej że w czasie wojny pracował on jako ślusarz samochodowy, z jego bezgraniczną techniczną wyobraźnią. Spostrzegłem też dużą zażyłość łączącą Władzia z Lemem.

Pozostało nam dużo czasu i spacerując deptakiem rozmawialiśmy "o niczym". W pewnym momencie Władziu zapytałem mnie, skąd znam Palonka, bowiem widział mnie z nim na ulicy. Palonka określił jako kompana z dawnych czasów.

W ten sposób rozpoczęto się dla mnie poznawanie innego Władzia. Tę historię przeistaczania się, w mojej wyobraźni, Władzia pantoflarza w innego człowieka chciałbym opowiedzieć.

Pochodził z jakiegoś Mordobijskiego /jak chce Tuwim/ powiatu z Kresów, gdzie słońce o godzinie wcześniej wstaje niż we Lwowie. W 1941 roku przyszedł Niemcy. Wywozili ludzi na roboty przymusowe. Aby uchronić się przed wywiezieniem, udał się w poszukiwaniu pracy do najbliższej stacji kolejowej Handra Unyńska. Po prawie całodziennym marszu osiągnął cel. Przyjęto go, wówczas piętnastoletniego chłopaka, na stanowisko pomocnika maszynisty parowozowego. Na każdej stacji kolejowej było kawałek wyrka dla personelu lokomotyw i miska ciepłej stawy. Resztę życia spędzał w brudnym parowozie, wrzucając bez przerwy węgiel do paleniska. Może by i nawet Władziu został maszynistą, gdyby nie namowy kolegów. Powiedzieli mu, że trzeba zrobić sabotaż i wysadzić lokomotywę w powietrze. Władziu wypuścił wodę z kotła, dobrze pod nim napalił i lokomotywa była na zawsze ugotowana. Oczywiście, uciekł w pole. Koledzy z jakichś powodów na umówione miejsce nie przyszli i na drugi dzień, głodny, dowiół się Władziu w pobliże rodzinnej wsi.

Chałupa jego rodziców właśnie już dopalała się, a z całych zabudowań pozostała tylko kupa ledwo jeszcze tłących się ogników. W studni, na drągu służącym do nawijania łańcucha, wisieli oboje jego rodzice. Drut mieli przewleczony w poprzek głów, od ucha do ucha. Nie zbliżał się do nich. Domyślał się zemsty niemieckiej policji. Nie wiedział, co ze sobą począć. Dnie spędzał w lesie, a nocę w polu. Żywił się zieleniną z pola i jagodami z łaśu.

W lesie też natknął się na niego patrol rosyjskich partyzantów. Był to jakiś pododdział podległy gen. Werszyhorze, działający na Ukrainie. Wycieńczonego Władzia doprowadzili do obozowiska. Wepchnęli go w krąg partyzantów, a poganiacze koni "zdjęli", przy pomocy pejców, ostatni strzęp odzieży z Władzia. Celność tych uderzeń jest tradycyjnie pielęgnowaną umiejętnością. Skracanie zapałki o główkę przy pomocy pejca stanowi sztukę prawie powszechną. Gołego, z poprzecinaną skórą, zaprowadzono przed oblicze oficera politycznego. Ten wrzasnął na Władzia, żeby przyznał się, iż jest nastany przez Niemców. Mógł Władziu teraz po raz pierwszy opowiedzieć swoją historię i czy to ten dar zjednywania sobie ludzi, czy też prawdopodobnie brzmiąca opowieść, w każdym razie uniknął dalszego katowania. Politruk zabronił mu nawet tykać broni i oddać się choć na krok od obozowiska. Przydzielili go do kuchni. Jedzenie przynosili partyzanci nocą, nie wiadomo skąd. Żadnej utarczki zbrojnej nigdy i z nikim nie mieli. Raz jedyny rzucił niemiecki samolot parę granatów na obóz, ale bez większych szkód. Tak minęły dwa lata, monotonne, lecz spokojne.

Po tym okresie kwarantanny wezwano go wraz z dwoma innymi do politruka. Mie-li udać się do odległej wsi i zlikwidować pewnego kolaboranta. Po raz pierwszy wręczono mu pepeszkę. /Tzw. "pepeszka" była bardzo rozpowszechnionym wówczas pistoletem maszynowym produkowanym w ZSRR na licencji amerykańskiej, kalibru 7,62, z magazynkiem-dyskiem na 72 naboje/.

Podano im jedynie nazwisko owego kolaboranta i bardzo ogólny rysopis. Zapytali jednego z miejscowych chłopów o tego kolaboranta i od razu powstał problem: nazwisko to nosiło trzech braci, na dodatek podobnych do siebie. Była właśnie niedziela, wszyscy trzej znajdowali się w kościele na mszy. Wyciągnęli ich z kościoła i na wszelki wypadek zastrzelili wszystkich. Władziu doszedł do wniosku, że jeden z nich musiał być "tym prawdziwym". Innych problemów nie miał.

Na tym skończyła się partyzancka część życiorysu Władzia. Wojna posuwała się na zachód. Władziu był wśród partyzantów sprawdzony i ochrzczony, ale też już niepotrzebny.

Wystąpił go na kurs polityczny, gdzie nauczył się na pamięć życiorysu Stalina i kilku frazesów z pierwszego rozdziału "Krótkiego kursu Historii Wszech-

związkowej Komunistycznej Partii /bolszewików/'. Mianowano go podporucznikiem i wcielono do tworzonej wówczas II Armii Wojska Polskiego.

Przez złą pogodę byłby o mało życia nie stracił w tej II Armii, jak to sam określał. Zgłosił się na ochotnika do odkonwojowania 70-ciu jeńców niemieckich do obozu zbiorczego. Do pokonania miał kilkadziesiąt kilometrów pieszo. Już po kilku godzinach powrócił do jednostki. Pokwitowania odstawienia jeńców nie umiał przedłożyć. Ponadto, logicznie rzecz biorąc, trasy tej, nawet forsownym biegiem, nie mógł przebyć w tak krótkim czasie. Przesłuchano pozostałych konwojujących i okazało się, że Władziu wszystkich jeńców rozstrzelał. Nie miał ochoty w taką złą pogodę wahać się z nimi po bezdrożach. Jeńcy niemieccy byli własnością rosyjską i z tego powodu mogła wyniknąć tęga granda. Aresztowano go i oczekiwał na sąd. Wyrok mógł być tylko jeden. Nie próbował nawet najmniejszym argumentem bronić się. Uratował go któryś z kolegów, przypominając jego przeżycia z okresu pracy na kolei. Kim był ten, który ocalił mu życie? Władziu nie wspominał o tym ani słowa, a tego epizodu z jego życiorysu dowiedziałem się od zupełnie innego człowieka, służącego wówczas w tej samej jednostce. Z opresji wyszedł żywy, lecz karnie przeniesiono go do garnizonu krakowskiego.

W tym czasie na terenie Krakowa było więcej wojsk rosyjskich niż polskich, z czego wynikało co niemiara konfliktów. Przygody miały Władzia nie opuszczać dalej.

Na codzień zajmował się organizowaniem prasówek, czyli obowiązkowym głośnym czytaniem bieżących gazet, w niedzielę zaś, wyprowadzaniem wojska na mszę. Oczywiście w zwartym szyku trójkowym. W tamtych czasach terror ubecki i polityczny znajdował się dopiero w stadium organizacyjnym.

Niedziela była tak zwanym czasem własnym, toteż Władziu poszedł sobie na piwo. Wybrał się do baraku, dziś już dawno nie istniejącego, przy ul. Grzegorzewskiej, dokładnie naprzeciwko Zakładów Budowy Maszyn im. Szatkowskiego. Przy jednym ze stołów siedział młody żołnierz sowiecki. Popijał herbatę i zjadał wyciąganym z szynela chlebem. Do baraku weszło dwóch mężczyzn i jeden z nich bez zastanowienia strzelił w plecy Rosjanina z pistoletu. Żołnierz osunął się martwy twarzą na stół, z kromką chleba w ustach. Władziu nigdy nie dowiedział się przyczyn zastrzelenia żołnierza, ale instynkt samoobrony uświadomił mu, że posiada na sobie buty i spodnie wojskowe, co może okazać się dla niego zgubne. Postanowił ratować się ucieczką. Ścigający strzelali za nim z pistoletów. Ukrył się przed świszczącymi kulami we wnęce bramy Cementarza Żydowskiego i stracił już wszelką nadzieję na wyjście z opresji cało, albowiem brama była zamknięta. Ślady ścigających go kul widnieją po dziś dzień na bramie.

Przypadkowo, jakimś cudem, usłyszał palbę przechodzący w pobliżu frontowy major rosyjski. Zupełnie nieostrożny, na pustym terenie, wmieszał się w strzelaninę i jednego z napastników zastrzelił na miejscu. Drugi poddał się majorowi.

Po sześciu miesiącach wezwano Władzia do Wydziału Sledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie. Wezwano go do samego naczelnika wydziału, majora Józefa Światła /prawdziwe nazwisko Licht. Późniejszy dyrektor X-go Departamentu MBP, wstawiony zbrodniami politycznymi w okresie stalinowskim/.

Po chwili do gabinetu przywleczono jakiegoś mężczyznę. Nie mógł on stać na własnych nogach i stale podtrzymywało go dwóch funkcjonariuszy UB. Nie otwierał w ogóle oczu, nie odzywał się ani słowem, a głowa opadała mu bezwładnie na piersi. Cała twarz, głowa i ręce były czarnym zlepkiem zastygłej krwi.

Do gabinetu Światły weszła również jakaś kobieta. Widocznie zajmowała wysokie stanowisko, bo wkroczyła bez meldowania. Światło zapytał Władzia, czy pozna je więźnia. Władziu, ostrożny, by samemu nie wpakować się w konflikt z

wszecmocnym Świątą, odpowiedział, że teraz to już nie poznaje. Świątło stwierdził, że "to jest ten, który do ciebie strzelał". "Możliwe" - powiedział Władziu. Kobieta, zwracając się rozkazującym tonem do Władzia, powiedziała po rosyjsku: "to oddaj mu za to teraz!" Wskazała jednocześnie ręką na kosz, służący jako pojemnik na parasole, w którym stało kilkanaście różnego rodzaju kijów i nahajek. Podtrzymywany więzień nie reagował zupełnie na rozmowę.

Władziu, grzebiąc w koszu, usprawiedliwiał się: "gdyby to było kiedyś", "gdyby ten więzień był inny". Kobieta, widząc wahania Władzia, wrzasnęła: "to ty oberwiesz!" Wyrwała z kosza gruby kij i strzeliła nim w głowę staniającego się więźnia.

Zabitego wywieziono. Władziowi dano do podpisania już gotowy protokół przesłuchania. Przesłuchania, którego nie było. Podpisał go, przyczyniając się do upowszechnienia sławetnej teorii dowodów osobowych byłego stalinowskiego ministra sprawiedliwości, hrabiego Andrzeja Wyszyńskiego.

Ale intelekt Władzia nigdy poziomu żadnej teorii nie osiągnął.

Po demobilizacji wyznaczono go na stanowisko Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Tamtejszą kasę i wydział finansowy traktował jako nadane mu prawnie źródło dochodów. Musiano go zwolnić. Zrobiono go dyrektorem warsztatów naprawczych Miejskiego Przedsiębiorstwa Transportowego w Krakowie. Odpowiadał za stan techniczny przeszło 300 taksówek. Całe magazyny poszukiwanych części samochodowych wynosił do komisji i z bezgraniczną naiwnością oddawał je do sprzedaży na własne nazwisko. MPK ponownie odkupywało swoje części. Ponieważ zaś komisja był pod stałym nadzorem milicji, doczekał się wnet kolejnego śledztwa, kolejno umorzonego. Następnie był jeszcze dyrektorem PGR-u i całego szeregu instytucji i urzędów państwowych. Zawsze jednakowe były efekty finansowe kierowanych przez niego placówek.

Takim był i jest jeszcze zapewne mój Wołodyjowski. Na zawsze pozostanie on dla mnie zaprzeczeniem wszelkich norm etycznych. Piętno socjalistycznej moralności, importowanej z bratniego kraju, zdegenerowało go do końca. Czy był dobrym, czy złym człowiekiem? - niechaj czytelnik odpowie sobie sam. Władziu zdolny był oceniać swoje postępowanie w kategoriach dobra i zła. Celowo przemilczał drastyczny moment historii z jeńcami niemieckimi. O tym dowiedziałem się od osób postronnych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że był on narzędziem systemu.

Pisząc historię Władzia, przywołuję sobie po tysięczny raz frapujące mnie pytanie: o ile przejścia Władzia wywarły wpływ na mistrza Lema w jego ucieczce od ziemskich spraw ku gwiazdom?

*W.M. Alexander*



## WOJNA W AFGANISTANIE

**B** były profesor Uniwersytetu w Kabulu Muchammed Aszraf, który niedawno cudem uratował się z afgańskiego obozu koncentracyjnego, opowiedział przedstawicielom środków masowego przekazu o tym, co widział i przeżył. M. Aszraf był aresztowany na podstawie oskarżenia, że działał przeciwko reżymowi Taraki'ego.

Torturowali go afganscy i radzieccy KGB-owcy. Następnie odesłano go do znajdującego się w pobliżu Kabulu, obozu koncentracyjnego "Poli Harhi".

Ludzi sakopują tam żywcem - stwierdził profesor - topią w szambie z odchodami i każdej nocy przeprowadzają masowe rozstrzelania. Stawiają pod ścianą 10-20, a niekiedy 40 osób. Pewnego razu rozstrzelali 120 więźniów. Lecz najstraszniejsze, kiedy tam przy ścianie, sakopują żywcem, tym bardziej, że mogli muszą kopad sami więźniowie. Na początku myślą, że zostaną "tylko" rozstrzelani, lecz tak nie jest. Zapędza się ich do jamy i zasypuje żywcem. Ziemia jeszcze długo po tym się rusza. Ale jeszcze straszniejsza śmierć, kiedy topią w szambie. Tam, na centralnym placu obozu, znajduje się olbrzymia jama. Wrzucają do niej są bardzo poważne przestępstwa (posiadanie otwórka lub długowisu). Więźnia, który popełnił to przestępstwo wrzucają do jamy na oczach pozostałych współwięźniów. Skazany grzęźnie w kału, lecz wszelkimi siłami próbuje dostać się do krawędzi jamy. Śmiejący się żołnierze, często w obecności radzieckiego doradcy, odpychają go od krawędzi pałkami. Ta egzekucja trwa nie raz bardzo długo; głębokość jamy wynosi 3,5 m. Jest to nieoficjalny, najwyższy wymiar kary w obozie. Najczęściej jednak, więźniowie są rozstrzeliwani, lub zakopywani żywcem.

Wraz z temu podobnymi dowodami, amerykańscy eksperci otrzymują coraz to nowe dane na temat używania przez żołnierzy radzieckich środków chemicznych masowej zagłady.

Zdobytą nie tak dawno w Afganistanie maskę przeciw-gazową oddano do ekspertyzy, która wykazała, że powierzchnia jej jest pokryta nikotoksyną i trychotoksyną (środki trujące, które produkuje radziecki przemysł wojskowy). Analizy moczu, krwi i skóry, wzięte od ofiar wojny afgańskiej, także potwierdzają to, że z miesiąca na miesiąc, radzieckie próby broni chemicznej w Afganistanie nabierają coraz większego rozmachu.(...)

## "KRASINSKI" NA KREMLU (?)

1 lutego ogłoszono w Związku Radzieckim podwyżkę cen, o której przelotnie wspomniał Andropow. Podrożała bawełna. Komplet pościeli (za którą - po przepychankach w kolejce - płacono 25 rubli) kosztuje teraz 50 rb. Podrożały nici, igły, narzędzia rzemieślnicze, płyty gramofonowe. Założenie telefonu kosztuje obecnie 100 rb (dobra miesięczna pensja!) zamiast byłych 22 rb. Podrożały telegramy, przesyłki paczek i listów wartościowych. Zniesiono wieczorową taryfę ulgową na rozmowy międzymiastowe. Podniesiono ceny soków pitnych i sprzętu elektrycznego. W marcu oczekuje się podwyżki cen artykułów mięsnych. Mówią, że będzie ono sprzedawane w sklepach komisowych. Podniesiono również ceny narodowych "rarytasów": "Wermut" i "Portwein" (alkoholicy przyjęli to jako osobistą zniewagę). Trwa walka o utrzymanie dyscypliny pracy. Urządza się łapanki na tych, którzy podczas godzin pracy przebywają poza terenem swojego zakładu. Łapie się w domach towarowych i innych sklepach, w piwiarniach, łaźniach, salonach fryzjerskich, a również podczas porannych seansów kinowych (włącza się światło i sprawdza dokumenty). Pracownikom złapanym w ten sposób, przedstawia się akt o "utracie roboczych godzin". Oczekuje się, że w marcu ta żywiołowa praktyka, będzie oficjalnie zatwierdzona przez prawo. Andropow postanowił dokręcić wszystkie śruby, które poluzowały się podczas kadencji Breżniewa. Kraj powoli (a może i nieco szybciej) wraca do Stalinizmu. Stalinizm w andropowskim wydaniu. Potrzebna jest tania siła robocza - więźniowie. Dlatego zamykać będzie się jeszcze więcej, a najbardziej aktywnym - przedłużać wyroki, dlatego, że ci "nieprawomyślni" są dla bolszewików jak sól w oku.

Ceny rosną, a wynagrodzenie pozostaje na tym samym poziomie, a nawet się zmniejsza. Za małe przewinienie w dyscyplinie pracy ludziom zabiera się trzynaste pensje i premie kwartalne. Jednocześnie przepada urlop wypoczynkowy i anuluje się miejsce w kolejce na listach mieszkaniowych.

*... Jest tu jeszcze ciężej, nie do wytrzymania. Głucho, bezduśnie, tępo. Zdaje się, że dla przeżycia nie ma innego wsparcia, oprócz miłości Bożej. (...)*

*... A tymczasem nasila się przygotowanie społeczeństwa do nowych podwyżek cen. Wszędzie tylko słuchad rozmowy. że podskoczą ceny na artykuły żywnościowe, benzynę i gaz.*



Dzisiaj można kupić czekoladowe cukierki (jeżeli są w sprzedaży tylko po 12 rb za kilogram, wszystkie inne - są z soji, choć nazywają się "czekoladowymi").

... Pewnego dnia spędzono nas do auli na lekcję. Lektor dtugo mówił, że będzie wojna (według jego słów chcę ja rozpełtać Amerykanie). Mówił mgliście i "niesrozumiale", że wojna będzie w Europie. O tym, że będzie wojna mówią wszędzie - na zebraniach, w domach - tylko jedni myślą, że będzie ona szybko, a inni, że będzie w latach 1985-88.

... Jaka jest Polska? Oni pierwsi wystawili komunistom historyczną wiechę końca. Tego się nie zapomina i to się nie zatrze, a będzie rosło w swoim znaczeniu: 10 milionów "Solidarności" - to już oddech historii, związany też z naszym losem.

Tłum. W.J.

Przedruk za "Russkaja Myśl"  
Nr 3455 z dn.10.03.83.



 **Trybuna**  
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ  
**ŻYCIE WARSZAWY**  **ŻOŁNIERZ  
WOLNOŚCI**   
PARTII ROBOTNICZEJ  
**RZECZPOSPOLITA**

**P**odwyżki. Od 15 marca podwyższone zostały następujące ceny: benzyna /94-oktanowa o 8 zł za litr, 78-oktanowa o 4 zł za litr/ i olej napędowy /o 7 zł za litr/. W sześć dni później zdrożała kawa naturalna /o 180 zł za 10 dkg!!!/ i papierosy /od 7 do 20 zł za paczkę/. Minister handlu wewnętrznego, zapatrzony pewnie w gen. Jaruzelskiego, który w grudniu ogłosił zawieszenie a nie zniesienie stanu wojennego, zakomunikował, iż od 21 marca **ZAWIESZA się reglamentację w sprzedaży papierosów i kawy.**

W tej sytuacji społeczeństwo winno grzecznie ograniczać się w zakupach, gdyż w innym przypadku pan minister może za karę **ODWIEŚĆ** reglamentację.

xxx

Ponieważ nie każdy miał zaszczyt służyć w Ludowym Wojsku Polskim warto przytoczyć fragment żołnierskiej przysięgi: /.../ *Świadomi patriotycznych zadań przysięgamy strzec nieślomie wolności, niepodległości i granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed zakusami imperializmu, stać nieugięci na straży pokoju w braterskim przymierzu z Armią Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami i w razie potrzeby, nie szczędząc krwi ani życia, mężnie walczyć w obronie ojczyzny, o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu...*

Wygląda na to, że wojsko jest najbardziej skostniałym organizmem w PRL, skoro treść przysięgi składowej w 1983 roku aż nadto trąci retoryką czasów stalinowskich.

xxx

Junta lubi metodę zaskoczenia - nic dziwnego, skoro 13 grudnia 1981 roku przyniosła ona nadspodziewanie dobre rezultaty.

Informacje na temat posiedzenia sejmu /22i 23.03/ zawierały porządek dnia. Nie podano do wiadomości ani szarych obywateli, ani nawet posłów, iż

---

na sesji znajdzie się punkt *zmiany na stanowiskach rządowych*. Dopiero w momencie rozpoczęcia posiedzenia sejmu uzupełniono porządek obrad. Postawie grzecznie się z tym zgodzili, jak również zaakceptowali odwołanie Mieczysława Moczara ze stanowiska prezesa NIK / zmiana stopnia wojskowego na tym stanowisku nie nastąpiła - nowym prezesem został również generał, Tadeusz Hupałowski/, Jerzego Wojteckiego ze stanowiska ministra rolnictwa /nowym ministrem został Stanisław Zięba, Jana Antosika ze stanowiska ministra gospodarki materiałowej /następcą został Jerzy Woźniak/.

Na tej samej sesji, skoro o personaliach mowa, minister d/s związków zawodowych Stanisław Ciosek otrzymał drugą tekę - ministra pracy, płac i spraw socjalnych. Widocznie postawie uznali, iż nowe związki nie przysporzą panu ministrowi zbyt wiele zajęć i pozwolą mu "owocnie" pracować na dwóch stanowiskach. Warto przypomnieć, że w okresie legalnego istnienia "Solidarności" Stanisław Ciosek zajmował się wyłącznie sprawami związkowymi.

Ostatnie posiedzenie sejmu wykazało daleko idącą militaryzację władz. Generał Tadeusz Hupałowski, który został nowym prezesem NIK, był uprzednio ministrem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Stanowisko to objął obecnie gen. Włodzimierz Oliwa. Najnowszą jaskółką w tym względzie jest powołanie byłego oficera /zapewne wywiadu, skoro pracował jako attache wojskowy w polskich placówkach dyplomatycznych w Waszyngtonie, Londynie i Sztokholmie/, Mirosława Wojciechowskiego, na stanowisko prezesa Radiokomitetu.

xxx

22 marca zginął w wypadku samochodowym Marcin Wilman, jeden z pierwszych "mundurowych" dziennikarzy telewizyjnych, jacy pojawili się na ekranach po wprowadzeniu stanu wojennego.

xxx

Do tradycji już wchodzi zakrojone na szeroką skalę akcje milicyjne, których prawdziwe cele są maskowane szczytnymi hasłami o ochronie porządku publicznego czy walka ze spekulacją. Wśród wielu innych najsztywniejszych stały się akcje pod nazwą "Aglomeracja" i "Giełda". Ich terminy były zawsze ściśle tajne, dlatego zdumiewa nieco fakt ogłoszenia daty nowej akcji "Posesja", która odbywać się ma od 5 do 14 kwietnia. Planowana operacja ma wptynąć na poprawę stanu sanitarno-porządkowego miast i wsi, szczególnie zaś osiedli mieszkaniowych, prywatnych posesji, zakładów przemysłowych, ulic, parków i innych miejsc publicznych.

Chodzi też o umocnienie bezpieczeństwa przeciw pożarowego i dyscypliny meldunkowej.

To ostatnie zadanie jest chyba najważniejsze - wygląda na to, iż inspiratorzy akcji "Posesja" liczą, że może uda się złapać kilku ukrywających się działaczy "Solidarności", może uda się wykryć jakąś tajną drukarnię? MO i SB chętnie pochwaliby się takim sukcesem.

xxx

Polskie Radio poinformowało 16.03. o zakończeniu w Moskwie narady sekretarzy partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych.

*Na naradzie podkreślono znaczenie zawartej w deklaracji politycznej propozycji rozpoczęcia bezpośrednich rokowań pomiędzy państwami stronami Układu Warszawskiego a państwami członkami Faktu Północno-Atlantyckiego na temat niewiększania oraz istotnej redukcji wydatków na cele zbrojeniowe.*

Komunistyczne władze chwytają się wszelkich możliwych sposobów aby rozbić jedność Zachodu. Ciekawe tylko, czy jakiegokolwiek państwo NATO da się nabrać

czy zachodni politycy uwierzą, że z państwami-członkami Układu Warszawskiego można zawierać dwustronne umowy dotyczące spraw militarnych. Jeżeli uwierzą - zważyć należy w przyszłość Europy.

xxx

Dopiero 16 marca podano do wiadomości fakt aresztowania przez SB w Gdańsku grupy organizatorów demonstracji, jakie miały w tym mieście miejsc 13 i 14 marca.

Komunikat radiowy z 16 marca informuje, iż u zatrzymanych zakwestionowano kilkadziesiąt przygotowanych do rozpowszechniania ulotek /.../ nawołujących do udziału w tych demonstracjach.

Tak skonstruowana informacja podana w trzy dni po fakcie wskazywałaby na to, iż... nawoływano do demonstracji, które już się odbyły! Gdzież więc "społeczna szkodliwość czynu"?

xxx

Na łamach "Rzeczpospolitej" /12-13.03/ Stanisław Goszczurny, w artykule "Jaki związek?", deliberyje nad przyszłością ZLP. Nie odbyło się oczywiście bez cytatu z referatu Wydziału Kultury KC PZPR wygłoszonego na naradzie partyjnych literatów: ... *należy przywrócić ZLP do funkcjonowania zgodnego z interesem członków i intencjami władzy.*

Owe intencje są już dobrze znane. A że kłócą się z oczekiwaniami większości pisarzy, zgodnie z komunistyczną zasadą - tym gorzej dla tych ostatnich.

Kontredans wokół związku trwa.

Stosowane są najróżniejsze chwytły, o czym świadczyć może poniższe oświadczenie zamieszczone w "Polityce" z 12.03: *Oświadczam, że rzekomy mój list do Przewodniczącego Rady Państwa, Prof. Henryka Jabłońskiego, odczytany na Konferencji Pisarzy Partyjnych w Warszawie w dniu 25 lutego br. jest fałszerstwem.*

*Dla wykrycia i ukarania sprawców tego fałszerstwa oddaję sprawę w ręce prokuratora.*

*Prezes zawieszono-  
Związku Literatów Polskich  
Jan Józef Szczepański*

Pomijając już fakt, że ktoś już dopuścił się fałszerstwa, ciekawe, w jaki sposób list adresowany do Przewodniczącego Rady Państwa znalazł się w rękach partyjnych literatów? Tak oto wygląda wolnaamerykanka w PZPR-owskim wydaniu.

xxx

Jeżeli w gdańskim ośrodku telewizyjnym ostali się po weryfikacji dziennikarze z zawodowymi ambicjami i resztkami chociaż uczciwości - należy im serdecznie współczuć. Na początku marca powołano na stanowisko redaktora naczelnego tego ośrodka Stanisława Celichowskiego, którego propagandowe zdolności i inteligencja sytuują się na poziomie "Żołnierza Wolności". W latach 1981-82 Stanisław Celichowski jako wiceprezes Radiokomiteu, odpowiadał za informacyjno-publicystyczną działalność telewizji, czyli przede wszystkim za dziennik telewizyjny.

xxx

Generał Albin Żyto okazał się znawcą problematyki kulturalno-oświatowej. W periodyku pt. "Wojsko Ludowe" /11/1983/ opublikował sążnisty artykuł na temat działalności kulturalno-oświatowej w siłach zbrojnych. Intelktualnych walorów tej pracy nie można przecenić, czego dowodem choćby poniższy cytat: *Okres pozajazdowy /chodzi o VIII Zjazd Organizacji Rodzin Wojskowych - przyp. J.K./ wykorzystad trzeba do zapoznania rodzin wojskowych z obecnymi tendencjami i poczynaniami sił antysocjalistycznych, przestrzec je przed możliwościami wykorzystania ich postaw jednostkowych - niesgodnych z zasadami etyki - przez ośrodki dywersji ideologicznej do działalności antypaństwowej, przed próbami wciągania członków rodzin w orbitę zainteresowań środowisk klerykałnych. Wyuczulić rodziców na próby i możliwości wykorzystania ich dzieci - zwłaszcza uczących się i studiujących z dala od miejsca zamieszkania - do działań nie liczących z honorem i godnością manduru.*

Uczony generał zamieścić w "Nike" /11/1983/ artykuł o podobnej treści. Tytuł - *Kultura jako ważny instrument normalizacji*

Chciałoby się powiedzieć: jaka kultura - taka normalizacja.

xxx

Nowi dziennikarze, nowy związek, nowy zjazd.

W czerwcu ma się odbyć I Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. W większości oddziałów terenowych przeprowadzono już wybory delegatów. Stowarzyszenie, które ROŚNIE W SIŁĘ, liczy sobie ok. 5,5 tys. członków; na zjeździe będzie ich reprezentowało 370 delegatów.

xxx

Wobec społeczeństwa wciąż stosowane są najróżniejszego rodzaju szantaże, które ze swej natury są amoralne, ale twierdzenie władz, iż społeczeństwo musi być grzeczne, gdyż inaczej nie będzie mogła dojść do skutku wizyta papieża - ma szczególnie posmak.

Ostatnio doszła nowa forma szantażu, a sformułował ją nie kto inny, jak sam minister sprawiedliwości:

*... podnoszona jest sprawa amnestii. Wydaje się, że zrealizowanie tego postulatów wymagałoby spełnienia dwóch podstawowych warunków. Po pierwsze - pełnego wykorzystania tych możliwości, jakie stworzyła uchwała Rady Państwa w sprawie szczególnych zasad postępowania utaskawieniowego, podjęta w grudniu ub. roku w związku z zawieszeniem stanu wojennego, a po drugie, równoczesne osiągnięcie dalszego postępu przywracania spokoju społecznego do pewnej i pełnej normalizacji życia kraju. Zrealizowanie postulatów amnestii nie zależy więc wyłącznie od władzy. / Z przemówienia sejmowego min. Sylwestra Zawadzkiego, podkr. J.K./*

opr. Justyna Kamska



# SPORT

\*\*\* 17.03. 83. W Monachium Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów tenisowego turnieju WCT. Fibak pokonał Australijczyka Paula McNamee 7:5,6:0.

\*\*\* 20.03. Po siedmiodniowej batalii zakończyły się w Warszawie 54 Indywidualne Mistrzostwa Polski w Boksie. Oto zdobywcy złotych medali: waga papierowa - Henryk Sakowski; musza - Zbigniew Raubo; kogucia - Sławomir Zapart; piórkowa - Tomasz Nowak; lekka - Kazimierz Adach; lekko-półśrednia - Bogdan Gajda; półśrednia - Adam Piwowarski; lekko-średnia - Adam Kozłowski; średnia - Henryk Petrych; półciężka - Paweł Skrzecz; ciężka - Janusz Czerniszewski; superciężka - Marian Klass.

\*\*\*20.03. W XVII kolejce piłkarskiej ekstraklasy padły następujące wyniki:

Gwardia - Zagłębie	2:3	Śląsk - KKS	0:2
Katowice - Ruch	0:0	Pogoń - Lech	2:0
Szombierki - Legia	1:0	Widzew - Bałtyk	3:3
Górnik - Wisła	1:3	Cracovia - Stal	1:1

W tabeli prowadzą: 1. Ruch Chorzów, 2. Pogoń Szczecin, 3. Śląsk Wrocław.

\*\*\* 20.03. W Japonii zakończono rywalizację o Puchar Świata w narciarstwie alpejskim. Znakomitą serię kontynuowała para Amerykanów Tamara McKinney (211) i Phil Mahre (26 l.). Amerykanin wygrał trzeci z kolei gigant zdobywając tym samym Puchar Świata. Jego młodszego rodaczce nie powiodło się co prawda w gigantcie, lecz wygrała slalom specjalny.

ooo

Zakopiańskie bliźniaczki uplasowały się wysoko w generalnej klasyfikacji slalomu specjalnego. Małgorzata na VII m-cu, a Dorota na VIII. Najlepsza w tej konkurencji jest Erika Hess.

\*\*\*20.03. W Harrachov zakończyły się VII Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich.

Złoty medal przypadł w udziale Klausowi Ostwaldowi (NRD), srebrny Pawłowi Plocowi, brązowy zaś liderowi Pucharu Świata, Finowi Matti Nykanenowi. Podczas tych mistrzostw Paweł Ploc poszybował na fantastyczną odległość 181 m, ustanawiając tym samym rekord świata (Armin Kogler - 180 m). P. Fijas w ogólnej punktacji zawodów zajął miejsce XII.

\*\*\*20.03. W San Antonio zakończono międzynarodowe zawody w pięcioboju nowoczesnym.

W gronie 52 zawodników z dziesięciu krajów Jan Olesiński uplasował się na II m-cu, Janusz Peściak był III, zaś Dariusz Konrad - XI.

\*\*\*20.03. Trener Liverpoolu - Bob Paisley po meczu pucharowym z Widzewem powiedział, że Polacy byli najsłabszym zespołem spośród ćwierćfinalistów, i potrafią jedynie "kopać po nogach i robić płacziwe miny". Słusznie podsumował tę wypowiedź dziennikarz "Guardian" stwierdzając, że są to "pojękiwania ulicznego prostaka".

21.03. Tokio.

Rozpocząły się hokejowe mistrzostwa świata grupy B, których stawką jest nie tylko awans do grupy A, ale również do turnieju olimpijskiego w Sarajewie. Tego dnia rozegrano dwa mecze. Japonia - Jugosławia 3:2 (0:0, 2:1, 1:1), Norwegia - Rumunia 5:3 (3:1, 2:2, 0:0).

22.03. Nasza reprezentacja w hokejowych mistrzostwach świata grupy B pokonała, na dobry początek, Norwegię 7:1 (4:1, 1:0, 2:0).

Pozostałe spotkania: Austria - Szwajcaria 8:8 (2:3, 3:2, 3:3), USA - Jugosławia 12:2 (1:0, 5:0, 6:2).

23.03. W Łodzi rozegrano nieoficjalne międzypaństwowe spotkanie piłkarzy Polski i Bułgarii. Mecz zakończył się sukcesem biało-czerwonych 3:1, co jest optymistycznym prognozą przed zbliżającymi się eliminacjami do mistrzostw Europy. Bramki zdobyli: Majewski (2 min.), Dziekanowski (67 min.), Okoński (75 min) oraz Najdenow (24 min.).

23.03. Tokio.

W trzecim dniu mistrzostw świata Japonia zremisowała ze Szwajcarią 3:3 (1:1, 2:1, 0:1), a USA pokonały Rumunię 6:2 (1:1, 1:1, 4:1).

23.03. Na paryskim stadionie Parc des Princes rozegrano towarzyski mecz piłkarski w którym spotkały się reprezentacje Francji i ZSRR. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1 (1:1), a bramki zdobyli: Fernandez (42 min) dla Francji, oraz Czernienkow (29 min.) dla ZSRR.

24.03. Tokio.

Polscy hokeiści odnieśli drugie wysokie zwycięstwo w mistrzostwach świata grupy B. Pokonali Jugosławię 12:2 (4:1, 3:0, 5:1).

Tego samego dnia Austria pokonała Norwegię 3:2 (1:1, 2:0, 0:1), a Japonia Rumunię 6:2 (2:1, 1:0, 3:1).

24.03. W Nowym Jorku opublikowano aktualną listę klasyfikacyjną WCT tenisistów. Liderem jest John McEnroe, przed Ivanem Lendlem i Guillermo Villasem.

W. Fibak zajmuje wysoką VII pozycję.

26.03 - 27.03. Rozegrano III kolejną piłkarską ekstraklasę:

Bałtyk - Cracovia	0:0	Legia - Górnik	6:0
ŁKS - Pogon	3:2	Stal - Gwardia	1:1
Zagłębie - Ruch	0:2	Lech - Widzew	3:1
Katowice - Szombierki	1:1	Wisła - Śląsk	3:1

W tabeli prowadzi chorzowski Ruch, przed łódzkim ŁKS i warszawską Legią.

28.03. Tokio.

Polscy hokeiści przegrali z zespołem USA 2:6 (1:0, 0:6, 1:0) i mają już wręcz minimalne szanse na zajęcie I miejsca w mistrzostwach świata Grupy B.

W pozostałych trzech meczach padły następujące wyniki: Japonia - Austria 5:5 (1:1, 3:0, 2:4); Rumunia - Szwajcaria 4:3 (2:1, 2:1, 0:1); Norwegia - Jugosławia 6:2 (1:2, 1:0, 4:0).

27.03. Rozegrano dwa mecze eliminacyjne do mistrzostw Europy:

w Grupie III Luksemburg - Węgry 2:6 (1:2

w Grupie V Cypr - Czechosłowacja 1:1 (1:0)



29.03. W Wuppertal rozegrano towarzyskie spotkanie piłkarskich olimpijskich reprezentacji RFN i Polski. Mecz zakończył się remisem 1:1 (0:1).  
Bramki zdobyli: K. Baran w 2 min., oraz Schatzschneider w 77 min.

29.03. W Monte Carlo rozpoczął się pierwszy tegoroczny turniej Grand Prix. Wojciech Fibak pokonał Australijczyka Johna Alexandra 6:3, 6:0.  
Następny pojedynek był wielką sensacją - Czechosłowak Ivan Lendl przegrał z tenisistą izraelskim Snlomo Glicksteinem 2:6, 6:3, 5:7. Warto podkreślić, że zawodnik izraelski jest sklasyfikowany dopiero na 42 miejscu na listach światowych.

30.03. Przedostatni pojedynek naszych hokeistów w mistrzostwach świata Grupy B z Japonią, zakończył się sukcesem biało-czerwonych 2:1 (1:0, 0:1, 1:0)  
Pozostałe mecze: Szwajcaria - Jugosławia 4:1 (1:0,3:0, 0:1), Austria - Rumunia 12:2 (1:0, 6:1, 5:1), USA - Norwegia 8:2 (2:1, 5:0, 1:1).

30.03. Rozgrywany w Monte Carlo turniej tenisowy Grand Prix jest ponownie pokazem mistrzowskiej gry Bjorna Borga, który w meczu z Argentyńczykiem Jose- Luisa Clerciem zwyciężył w dwóch setach 6:1, 6:3.

30.03. Rozegrano zaległe spotkanie ekstraklasy piłk. Widzew - ŁKS.  
Mecz ten cieszył się dużym zainteresowaniem, ponieważ półfinalista pucharu Europy zaprezentował dobry football pokonując ŁKS 3:1 (2:1).

30.03. W piłkarskich eliminacjach do mistrzostw Europy padły następujące wyniki: Grupa I NRD - Belgia 1:2; Szkocja - Szwajcaria 2:2  
Grupa III Anglia - Grecja 0:0 (1)  
Grupa VI Albania - RFN 1:2; Irlandia Płn. - Turcja 2:1  
Grupa VII Malta - Irlandia 0:1

31.03. Polacy w Tokio nie sprawili nam zawodu. W ostatnim dniu MŚ zwyciężyli oni hokeistów rumuńskich 9:0. Awans do elity światowej wywalczyła drużyna USA. Polska jest druga co równoznaczne jest z prawem startu w przyszłorocznej olimpiadzie w Sarajewie. Z Grupy B spadają Jugosławia i Rumunia, ustępując miejsca Holandii i Węgrom.

31.03. Monte Carlo. 19-letni Francuz Henri Leconte pokonał sławę nr.1 światowego tenisa Bjorna Borga, po bardzo zaciekłej walce 4:6, 7:5, 7:6, (7:4).  
Tego samego dnia wystąpił W. Fibak. Niestety przegrał on z Yannikiem Noahem 2:6, 6:2, 4:6.

6.03 Uwaga polskich kibiców piłkarskich zwrócona była na słoneczną Italię. Na miejskim stadionie w Turynie rozgrywany był mecz półfinałowy o Puchar Europy pomiędzy Widzewem Łódź a Juventusem Turyn. Jak można było się spodziewać już od pierwszego gwizdka drużyna "Juve" ruszyła do ataku. Właśnie w wyniku jednej szybkiej akcji ofensywnej już w 8 min. strzał Tardellego, po rykoszecie odbitym o Grębosza przyniósł prowadzenie drużynie Zbigniewa Bonka. Odpowiedzi Widzewa nie było. Drużyna Juventusu, nazywana przez samych Włochów "Narzęczoną Włoch", była nie do pokonania. Na nic zdały się, sporadyczne ataki Wł. Smolarka, który skutecznie eliminowany był z gry przez Claudio Gentilię. Tak więc pierwsza połowa spotkania zakończyła się wynikiem 1:0. Druga połowa była właściwie lustrzanym odbiciem pierwszej. Hokejowy zamek na poziomie polskiej drużyny i pojedyncze wypadki Wł. Smolarka wspieranego przez 20-letniego Wragę.

W 59 min. meczu śmiały rajd przeprowadza Zbigniew Boniek, który z pola karnego silnie strzela na bramkę. Dobrze spisujący się Józef Młynarczyk odbija piłkę, jednak na pole karne wbiega nieupilnowany przez Romana Wójcickiego Roberto Bettega i reszta to już tylko formalność.

Tak więc spotkanie kończy się zwycięstwem gospodarzy 2:0.

Również belgijskiemu sędziemu nie dopisała forma, który zbyt pochopnie wyjno-

wał żółte kartoniki i pokazywał je łódzkim piłkarzom.

Miejmy nadzieję, że 20 kwietnia na łódzkim stadionie, Widzew odzyska formę, pokaże dobry futbol i odrobi straty z Turynu.

#### PUCHAR MISTRZÓW

Juventus Turyn - Widzew Łódź 2:0  
Real S. Sebastian - HSV 1:1

#### PUCHAR ZDOBYWCÓW Pucharów

Aberdeen - Waterschet 5:1  
Austria Wied.- Real Madryt 2:2

#### PUCHAR UEFA

Bohemians Praga - Anderlecht Bruksela 0:1  
Benfica Lizbona - Uniwrsitateea Craiova

6.06. W Deutschland Halle (Berlin Zach.) rozpoczął się turniej bokserski Intercup. Mimo, że w turnieju uczestniczyło 27 mistrzów wśród 72 osobowej grupy z 10 krajów, nie każdy pojedynek stał na wysokim, mistrzowskim, poziomie. 20-letni, były reprezentant Polski (brązowy medalista mistrzostw świata z Monachium) Bogdan Maczuga był jedyną rewelacją w tym dniu zawodów. Ten obecnie walczący w barwach Stockstadt, liczący 156 cm "krasnoludek" nie dał żadnych szans optycznie silniejszemu od siebie Turkowi Sahinowi Ersungerowi, wgrwając jednogłośnie na punkty.

*Opracował: Andrzej Skulski.*



BWJAMY W OBEKACH

# AKCJA POGLĄDU

ZDOBYWAMY NOWYCH CZYTELNIKÓW!

Szanowni Czytelnicy "Poglądu"!

**J**eżeli sympatyzujecie z naszym czasopismem, weźcie udział w akcji werbowania dalszych czytelników. Każdy czytelnik, który pozyska nowego prenumeratora "Poglądu", otrzyma w nagrodę talerz dekoracyjny z polskim orłem w koronie, z napisem "Solidarność", wartości 30 DM.

Talerz ten, o średnicy 16 cm. z japońskiej porcelany, ręcznie zdobiony przy pomocy specjalnej techniki, cechuje się dobrą jakością i trwałością naniesionych motywów.

Na specjalne życzenie otrzymać można dodatkowo znaczek z napisem "SOLIDARNOŚĆ, Polonia Europy Zachodniej".

CZYTAJĄC "P O G L Ą D" WZBOGACASZ SWÓJ ŚWIATOPOGLĄD!

- \* P I S M O
- \* P R A W Y C H
- \* P O L A K O W

**Solidarność**  
Polonia Europy Zachodniej



---

**WYDAWNICTWO**

**Łoślęć**

Naszym nakładem ukazała się pierwsza pozycja. Jest nią głośna, choć kontrowersyjna rozprawa Leszka Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji", której pierwodruk opublikowany został poza cenzurą w Polsce w 1979 roku.

Praca liczy 56 stron. Wysyłamy na zamówienie - cena DM 5,- plus porto DM 1,-

.....  
LESZEK MOCZULSKI  
.....

**REWOLUCJA  
BEZ  
REWOLUCJI**



WYDAWNICTWO

**Łoślęć**

---

---

W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki  
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje poza-  
europejskie wynosi 2 dolary za egz.

Zamówienia prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"  
Katzbachstr. 36  
D-1000 BERLIN 61  
Tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
"Pogład" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

Ponadto informujemy, że "Pogład" można nabywać:

- 1/ kiosk na/przy Bahnhof 200,
- 2/ "Internationale Presse" - punkt sprzedaży obok Bahnhof 200,
- 3/ księgarnia STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1/10
- 4/ Baude "U Madka", Galvanistr. 2
- 5/ Haus am Checkpoint Charlie, Friedrichstr. 44
- 6/ Marienfelde Allee 61/63 vis à vis "obozu"
- 7/ IGFM, Motzstr. 58, 1/30

---

Herausgeber/Wydawca: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Presseverantwortlich/Odpowiedzialność prasowa: CZESŁAW KARKOWSKI, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

---

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

---

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej publikacji KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r.

Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

Egzemplarz sygnałny wysyłamy bezpłatnie.

DYŻURY W REDAKCJI: WTOREK I PIĄTEK, GODZ. 15,00 - 18,00

---